

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

36. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 9. listopada 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — **Interpelacya p. Czemeryńskiego do komisarza rządowego względem języka urzędowego na wszechniocy lwowskiej, tudzież w urzędach pocztowych i telegraficznych.** → Drugie czytanie przedłożenia rządowego o preliminarzu funduszów szkolnych na r. 1870. — **Sprawozdanie komisji budżetowej o petycyach i wnioskach różnych.** — Drugie czytanie wniosku p. Polanowskiego o drodze Lubycko-Belzkiej; tudzież wniosku p. Ozarkiewicza o drodze ze Śniatyna do Załucza. — Sprawozdanie komisji drogowej o petycyach dotyczących drogi Czarnodunajewko-Piekielniczej i Smykowiecko-Kopeczynieckiej. — **Drugie czytanie wniosku p. Ludwika Wodzickiego względem zmiany §. 102. Ustawy gminnej.** → Drugie czytanie przedłożenia rządowego o zniesieniu obowiązku uczenia się drugiego języka krajowego w szkołach ludowych i średnich, tudzież wniosku p. Ławrowskiego względem uregulowania wzajemnych stosunków pomiędzy narodowością polską i ruską w Galicyi. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 54.
z rana.

Posłów obecnych 413.

Przewodniczący: Marszałek krajowy J. O. książę Leon Sapieha; w toku posiedzenia także wicemarszałek p. Julian Ławrowski.

Sekretarze: Stan. hr. Tarnowski, ka. Barewicz, p. Szujski, i p. Zborowski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa Pauli.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, przeto posiedzenie otwieram. Pan sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Zborowski (czyta protokół z 35. posiedzenia z dnia 8. listopada).

Marszałek (po przeczytaniu). Co do protokołu nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc uważam protokół za przyjęty. P. sekretarz odczyta dalszy ciąg petycyj).

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Dalszy ciąg petycji wniesionych do Sejmu do dnia 9 listopada 1869:

378. Wydział powiat. w Nowym Sączu p. posła Trzecieckiego z doniesieniem o zbroczeniach i usterkach, jakich się dopuszczają władze katastralne w czynnościach katastralnych.
379. Wydział powiat. Grybów p. posła Trzecieckiego o subwencyę na drugą powiat. Zborowice — Huta.
380. Janowicz Konstanty, nauczyciel szkoły w Sołotwinie p. posła księcia Sanguszkę, o wsparcie pieniężne.
381. Ludwińska Gabryela, wdowa po nauczycielu szkoły ludowej p. posła Henryka Wodzieckiego o wsparcie pieniężne.
382. Nawrocki Ananiasz p. Podlewskiego, z uzależnieniem przeciw Sądowi powiat. w Nowémśiole, z powodu doznanej krzywdy przy pertraktacyi masy po Piotrze Nawrockim.
383. Komitet założycieli domu chorych w Leżajsku, p. posła Szeleszezyńskiego zdaje sprawę z czynności w sprawie domu tego przedsięwziętych i prosi o subwencyę.

Marszałek. Jest tu interpelacya do p. komisarza rządowego.

Sekretarz p. Zborowski (czyta.) Na podstawie rozporządzenia ministeryalnego z d. 5. czerwca odnoszącego się do zaprowadzenia u nas języka polskiego, jako języka urzędowego; p. prezydent c. k. Namiestnictwa, ze swej strony nie omieszczał poczynić rzeczywiście odpowiednie kroki, by rozporządzenie to, o ile ono się odnosi do władz jemu podlegających, nie pozostało martwą literą, by język ten urzędowy faktycznie jako taki został zaprowadzonym i by władze podrzędne, do tego stanu faktycznego, jak najściślej się zastosowały.

O ile jednak z wszelkiem uznaniem podnieść należy to prawidłowe postępowanie pana prezydenta c. k. Namiestnictwa, o tyle przykrzejszem jest wrażenie z zachowania się innych władz, w obec powyższego rozporządzenia ministeryalnego.

Jest faktem, że w tutejszym uniwersytecie pomimo powyższego rozporządzenia, język niemiecki nie przestał z dniem 1. października być urzędowym, że nie masz ani śladu o jakichkolwiek przygotowaniach, nie tylko, by już teraz, ale aby w ogóle kie-

dykolwiek język ten przestał tamże być urzędowym w służbie wewnętrznej i w znoszeniu się z innymi władzami, urzędami i sądami w kraju.

Jakkolwiek dalej c. k. urzęda pocztowe i telegraficzne należą do rzędu owych władz, w których według §. 6. powyższego rozporządzenia, toż rozporządzenie dopiero w ciągu lat trzech ma być przeprowadzonym, to jednakże nie ulega wątpliwości, że termin ten trzechletni nie w tym duchu jest oznaczonym, by dopiero po upływie onegoż, rozporządzenie powyższe zostało przeprowadzonym, lecz by przeprowadzenie to stopniowo w ciągu tych trzech lat miało miejsce, by więc już teraz czyniono przygotowania ku temu, a względnie, by, o ile to już teraz jest możebnym, teraz już rozporządzenie to weszło w życie bodaj częściowo, do lat trzech zaś całkowicie. Dowodem tego sposób, w jaki sobie w tej mierze u władz ministerstwu finansów podlegających częściowo postąpiono, u których przynajmniej napisy dawne niemieckie poznoszono, a w biurowych czynnościach bodaj częściowo język polski zaprowadzono.

Tymczasem jest faktem, że urzęda pocztowe i telegraficzne pod tym tylko względem odstąpiły od dotychczasowego trybu pod względem języka urzędowego, że rewersa pocztowe i telegraficzne także w języku polskim bywają wydawane, podczas gdy pod innym względem dotąd najmniejsza zmiana nie nastąpiła, a nawet wszelkie napisy, niemniej stampile tak na listach jakoteż na rewersach dotąd są wyłącznie w języku niemieckim.

Zapytujemy przeto pana komisarza rządowego.

1) Dlaczego rozporząd. minister. z d. 5. czerwca r. b. pod względem zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego, nie zostało na tutejszym uniwersytecie z dniem 1. paźdz. przeprowadzonym, i co Wys. Rząd celem przeprowadzenia onegoż uczynił, lub czynić zamierza?

2) Co zamierza uczynić Wys. Rząd celem bodaj stopniowego przeprowadzenia powyższego rozporządzenia w urzędach pocztowych i telegraficznych?

Czemeryński. — Hoszard. — Gross. — Rutowski. — A. Sapieha. — St. Tarnowski. — Młocki. — Czerkawski. — M. Gnoiński. — W. Podlewski. — Smolka. — Leszek Borkowski. — Agopsowicz. — J. Czartoryski. — K. Wild. — Samelson. — Rogawski.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Komisarz rządowy ma głos,

Komisarz rządowy. Będę miał zaszczyt na tę interpelacyę odpowiedzieć na jednym z najbliższych posiedzeń.

Marszałek. Przystąpimy do porządku dziennego. Pierwszy punkt jest: Sprawozdanie komisji edukacyjnej o budżecie szkolnym na rok 1870. Sprawozdawca p. Gross ma głos.

LXVIII. Sprawozdawca p. Gross (czyta z trybuny sprawozdanie patrz Alleg. LXVIII),

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Niektóre punkta w sprawozdaniu komisji edukacyjnej są niejasne; od wyjaśnienia takowych, zawisła dalsza dyskusja nad projektem całym. Między innymi uważam niejasność w podziale wydatków funduszu szkolnego galicyjskiego i wydatków funduszu krakowskiego, albowiem widzę w punkcie pierwszym zmasowaną pozycję dla kandydatów nauczycielskich, podczas kiedy w krakowskim została przyjęta. Więc nie mogę tego pogodzić, dlaczego w jednym ją wykreślono, a w drugim przyjęto. Komisja przy tej rubryce powiada, że adjuta uważa jako stypendya, które wypłacane być mają ze skarbu państwa.

To jest prawdą, więc powinno być także zastosowane do funduszu krakowskiego. Dalej widzę wykreśloną rubrykę na wydatki lustracji szkół ludowych, i względem tego nie ma żadnego umotywowania, dlaczego tak ważna rubryka, gdzie idzie o nadzór nad szkołami, o jedną z najważniejszych czynności nadzorujących władz jest opuszczona w skutek czego odpadają wszystkie przy objaźdźkach przez odpowiednie organa poniesione wydatki, co nie jest bynajmniej umotywowane. Więc nie wiem co mam sądzić o tej sprzeczności.

Dalej widzę w następującym ustępie, (czyta) Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi i z Wielkim Księstwem Krakowskiem wyznacza celem zapomożenia szkół ludowych z funduszu krajowego Sumę 22.200 złr. wykazaną w budżecie krajowym poz. 25. C. lit. k.) i upoważnia Wydział krajowy do wypłaty kwoty powyższej w miarę potrzeby wykazanej przez Radę szkolną, a uznanej przez Wydział krajowy; we wniosku tym widzę niebezpieczeństwo zasady wypowiedzianej, albowiem podporządkowanie władzy szkolnej krajowej pod Wydział krajowy, podczas kiedy władza ta, co najmniej powinna być koordynowaną; nadto jeszcze widzę dalej sięgającą sprzeczność z zasadą wypowiedzianą,

mianowicie w §. 66. ogólnej ustawy szkolnej, któryto §. pozwolił sobie przeczytać w oryginale niemieckim:

«Die Normalschulfonde gehen in ihrem gegenwärtigen thatsächlichen Bestande mit allen auf ihnen rücksichtlich der Verwendung für Schulzwecke oder aus besonderen Privatrechtstiteln lastenden Verbindlichkeiten und mit der ausschliesslichen Widmung für die Zwecke des öffentlichen Volksschulwesens in die Verwaltung der betreffenden Länder in der Weise über, dass die Verwahrung und Verwaltung des Stammvermögens dem Landesauschusse, die Anweisung der Ausgaben auf des Grund vom Landtage festgestellten Praeliminars der Landes Schulbehörde zukommt.»

W potwierdzeniu tem widzę uznanie wielkiej zasady, uznanie zasady, że jedna władza krajowa jest odpowiedzialną przynajmniej w jednym kierunku reprezentacji krajowej. Otóż od tej wielkiej zasady, do której urzeczywistnienia dążymy w naszej rezolucji nam nie przystoi odstępować. Bo jeżeli Wys. Izba preliminarz ułoży i przeznaczy pojedyncze rubryki dochodów i wydatków, których nie można przekraczać i w których w zasadzie nie ma przenoszenia jeżeli Wys. Izba w takim preliminarzu daje pewne wskazówki i pewne polecenia Radzie szkolnej krajowej, jako władzy krajowej, do których poleceń ona zastosować się musi, gdzie idzie o pieniądze i o uszczuplenie wydatków: to w konsekwencji musi ona zdać rachunki i pewną odpowiedzialność przed Wys. Izbą tem okazuje, więc uważam że żadne powody nie mogą nas doprowadzić do tego, abyśmy kontrolę, która nam przysłużyła w obec takiej władzy poruczali Wydziałowi krajowemu. Dalej biorąc tę rzecz ze stanowiska praktycznego, Rada szkolna, która ma ciągle do czynienia z przedmiotem sobie powierzonym i kiedy uznano nawet konieczność powołania do składu tego ciała reprezentacyjnego jej zastępcę: otóż ta władza ma w swoich wydatkach być kontrolowaną przez drugą władzę administracyjną i często może się wydarzyć, że będzie od niej doznawać przeszkody. Z tą zasadą wypowiedzianą we wniosku komisji edukacyjnej, na żaden sposób zgodzićbym się nie mógł.

Dalej nie widzę wypowiedzianej tutaj wskazówki czyli właściwego polecenia dla Rady szkolnej, które koniecznym jest dla skonstatowania właśnie wpływu Sejmu w tym przedmiocie na radę szkolną, t. j. wypowiedzenia tej zasady, że oszczędności jednej rubryki na drugą nie mogą być przenoszone.

Albo może się okazać potrzeba, że Izba da specjalne upoważnienie do tego. Praktykuje się to przy wszystkich budżetach; Izby reprezentacyjne układają preliminarze i dają pewne upoważnienia administracyjne, i ta zasada ściśle jest przestrzegana; wy-

rażnie bowiem wypowiedzianą bywa, że nie wolno oszczędności jednej rubryki przenosić na drugą, albo Izby dają specjalne upoważnienie do tego. Wyłożywszy te moje zapytrywania, jeżeli otrzymam od szan. sprawozdawcy co do moich obydwu wątpliwości zadowalniające odpowiedzi, to nie będę stawiał żadnych poprawek; gdyby zaś to nie nastąpiło, to w takim razie zastrzegam sobie głos przy specjalnej debacie do stawiania poprawek.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Ja bardzo wdzięczny jestem p. Gniewoszowi za podniesione przez niego uwagi: trzeba bowiem przede wszystkim określić stanowisko Sejmu do przedłożonego preliminarza funduszy szkolnych, oraz wykazać jak komisya edukacyjna sprawę tę pojmowała. Po raz pierwszy przyszedł budżet szkolny na stół Izby; od razu zażądano od kraju na podstawie ustawy z dnia 14. Maja 1869. znacznej dopłaty, pomimo to, że nie innego co w tej ustawie zarządono, dotąd w życie nie weszło. I tak: nie ma nadzorów szkolnych, majątek zakładowy szkół nie przeszedł w zarząd kraju, nie są zaprowadzone seminaria nauczycielskie, jednym słowem nie zrobionem nie zostało, coby do organizacji szkół przyczynić się mogło, zażądano tylko aby kraj zapłacił sumę 29601 złr. Otóż zdawało się komisji edukacyjnej, że stan taki uważać należy jak anormalny — że stosunki pieniężne dopiero wtenczas ostatecznie uregulowane być mogą, jeżeli wszystkie instytucje wkład szkół wchodzące, będą urządzone, jeśli cały organizm będzie utwierdzony, bo wtenczas dopiero będzie mogła komisya z należytą dokładnością zbadać potrzeby pojedynczych części składowych tego organizmu i będzie mogła ułożyć sprawiedliwy, potrzebom odpowiedni budżet. Teraz jednak rzecz ta inaczej się przedstawi; jeżeli panowie cyfry wydatków, na które p. Gniewosz uwagę zwrócił, zobaczycie; to się przekonacie, że cyfry te są ryczałtowe i tak n. p. przyjmuje budżet na adjuta 5.500 złr., dla czego taką sumę proponowano, tego wiedzieć nie można, a oględność jest tem bardziej wskazaną, ile że nie jest rzeczą pewną czyli adjuta te nie są takiej natury, iż ich opłata według §. 37. ust. szkolnej nie powinna należeć do skarbu państwa, w §. 37. jest bowiem powiedziano, (czyta): «Unbemitelte geistig begabte Zöglinge können gegen Uibernahme der Verbindlichkeit, sich wenigstens 6 Jahre lang dem Lehramte zu widmen, Stipendien erhalten;» §. 67. zaś mówi, (czyta): «Die Dotationserfordernisse für die im §. 37. erwähnten Stipendien werden aus Staatsmitteln bestritten.»

Zdawać się może, że stypendya różnią się od adjutów tem, że je elew pobiera, kiedy do szkoły nauczycieli uczęszcza; adjuta zaś potem, jeżeli do wykonania obowiązku nauczyciela przechodzi, ale niech panowie uważają, że wedle brzmienia §. 37. ustawy szkolnej taki stypendysta musi wziąć na siebie obowiązek po ukończonych studiach poświęcić się przez lat 6 zawodowi nauczycielskiemu, a zatem nie można dzisiaj z pewnością orzec, kto te adjuta opłacać winien, czy skarb Państwa, czyli też kraj?

Ja sędzę, że cyfra ta jest problematyczną i nie może w budżecie być przyjętą. Dalej podnosi p. Gniewosz cyfry przeznaczone na wynagrodzenie za lustrację szkół. Czyż mamy dotychczas jaką ustawę o nadzorach szkolnych? wczoraj dopiero była dobita nad tą ustawą, a czyż wiemy czy będzie zasankcyonowaną; jeżeli zaś będzie zasankcyonowaną to wydatek na wizytatorów przeznaczony przejdzie na skarb Państwa, a nie na kraj. Pozycye te występujące po raz pierwszy w budżecie, są nie tylko ryczałtowe, ale niezem nie udowodnione.

Trzeci zaś punkt najgłówniejszy, który podnieść muszę jest ten, że cyfra dochodów wykazana pod pozycyą ósmą, jako dodatek od skarbu Państwa zdawała się komisji edykacyjnej mylną i za niską. Bo gdy preliminarz budżetu państwowego 51.951 złr. wynosi, tutaj ta suma zredukowaną została o 41% to jest do sumy 31.555 złr. Te obowiązki funduszu państwowego muszą być przede wszystkim uregulowane zanim do ocenienia potrzebnych wydatków przystąpimy, zanim się kraj do tak znacznej dopłaty zobowiąże. Jeżeli bowiem ta pozycya dochodów będzie zrektyfikowaną i powiększoną, wtenczas wydatki na kraj przypadające zmniejszyć się muszą.

Komisya edukacyjna zajęła w obec preliminarza to stanowisko, że dopóki wskazane stosunki nie będą uregulowane, preliminarz ten nie może być z całą dokładnością zbadany i obliczony, a więc dzisiaj fundusz normalny tyle tylko wydawać może, ile dochodów wykazuje. Wychodząc atoli z przekonania, że są potrzeby takie, na które fundusz szkolny nie może wystarczyć.

Komisya edukacyjna była tego zdania, że kiedy już w budżecie ogólnym krajowym suma jest wyznaczona na cele naukowe, niechaj ta suma przejdzie na pomnożenie funduszu szkolnego, sądziła jednak, iż wydatek ten nie może być traktowanym wedle §. 66 Ust. szkolnej, która powiada: «die Anweisung der Ausgaben auf Grund des vom Landtage festgestellten Praeliminars, kommt der Landesschulbehörde zu,» tylko że go tymczasowo jako kwotę subwencyjną

uważać wypada, którą fundusz krajowy funduszowi szkolnemu udziela.

Dlatego też wniosła komisya edukacyjna, że Wydziałowi krajowemu, który jest stróżem funduszków krajowych, powinna być nadana ingerencya odpowiednia, t. j. orzeczeniu czyli i w jakiej mierze te dopłaty fundusz krajowy ponosić ma.

Takie jest stanowisko, jakie zajmuje komisya edukacyjna względem tego preliminarza. P. Gniewosz powiada wprawdzie, że właśnie w rezolucyi naszej przyjęta jest zasada, aby władze zarządzające instytucjami krajowemi były odpowiedzialny Sejmowi i że przez przyjęcie tego preliminarza władze szkolne, składając rachunek tym sposobem stają się zależne od Sejmu i jemu odpowiedzialne. Tu nie chodzi wedle zdania mego oto, aby Rada szkolna była odpowiedzialną Sejmowi, tylko co do cyfer, aby przedłożyła rachunki, że wedle budżetu gospodarowała. My zaś żądamy i nie chcemy, aby fundusz krajowy pokrywał wydatki szkolne póki Rada szkolna nie będzie za wszystkie swe czynności odpowiedzialną nie tylko za gospodarstwo pieniężne, ale i za inne zarządzenia, które uczyni.

Zarzucił nareszcie sprawozdaniu komisji p. Gniewosz, że w niem nie jest powiedziano, czy przeżytki jednej pozycyi funduszu szkolnego mogą być użyte na wydatki w innych pozycjach wykazane.

Jeżeli tu nie jest powiedziane, że mogą być wzięte, to równie jak w każdej ustawie finansowej rozumie się, że nie mogą być wzięte na inne pozycyje.

P. Gniewosz (przerywa). Proszę o wyjaśnienie, dlaczego w Krakowskim budżecie są adjuta a w Lwowskim nie?

Sprawozdawca p. G r o s s. Oczywiście to tylko dla tego, że niedobór w budżecie krakowskim nierównie jest mniejszy, niż w Lwowskim. W Lwowskim bowiem wynosi niedobór 29.241 złr., w Krakowskim zaś tylko 360 złr. Wychodząc z zasady, aby fundusz normalny wszystkie wydatki sam pokrył, komisya edukacyjna o tyle tylko wydatki zmniejszyła, o ile do pokrycia wykazanege niedoboru potrzebnem się okazało, a ponieważ Krakowski fundusz w daleko lepszym znajduje się położeniu, przy dodatku bowiem skarbowym zostały mu odtrącone tylko 11%, lwowskiemu, zaś 41% przez co wykazany niedobór wynosi tylko 360 złr., więc komisya edukacyjna, nie potrzebowała wydatki w preliminarzu krakowskim, jak tylko o te 360 złr. umniejszyć, gdyż przyznać musi, że wydatki na adjuta i wizytacje w rzeczy samej jako użyteczne

uważa, i tylko je ze względu na stosunek do funduszu Państwa mimo chęci nie uznaje. Otóż przyczyna, dla której w krakowskim budżecie zmniejszono tylko pozycyje adjutów o 360 złr., gdyż to wystarczyło do pokrycia niedoboru.

Marszałek. P. Rutowski ma głos.

P. R u t o w s k i. Ja proszę przy specjalnej rozprawie.

Marszałek. P. Zybkiewicz ma głos.

P. Z y b k i e w i c z. W preliminarzu dla szkół normalnych jaki rząd przedłożył, okazuje się deficyt 29 641 złr. Jestto zawsze jedna i ta sama tendencya rządu, ile możności zwałać wszystkie ciężary na kraj. Wprawdzie komisya edukacyjna w ten sposób uwalnia się od tego ciężaru, że pojedyncze rubryki wykreśla; ale to właściwie nie jest uwolnienie się od ciężaru, bo może w specjalnej dyskusyi nie utrzyma się to wykreślenie, jeżeliby się okazało, że te dotacje są zbyt potrzebne, a choćby tego roku wykreślenie to zostało przyzwolone, to prawdopodobnie trzeba będzie na drugi rok te pozycyje wypełnić, i ciężar znowu spadnie na kraj. Nie chcę robić komisji najmniejszej opozycyi, dlatego nie stawiam tu żadnego wniosku, ale nie widzę potrzeby tego spieszenia w pozornem odebraniu funduszu szkolnego, bo odebranie to jest już przez to pozorne, że bezpośredniego zarządu, administracyi funduszu szkolnego nie mamy; administracya pozostaje u rządu a my będziemy jak przy funduszu indemnizacyjnym rok rocznie płacić, co Rząd będzie preliminował.

Zdaje mi się, że jeżeli Rząd oddaje fundusze szkolne, to oddaje na to, abyśmy z funduszków krajowych dopłacali 29.000 złr. niedoboru rocznego, albo jeżeli nie zechcemy płacić, to ażebyśmy tam gdzieś wymazali jakiś niezbędny wydatek. Sądzę tedy, że może nienależałoby tak spieszyć z odbieraniem tego funduszu szkolnego; zwłaszcza że odebranie to będzie tylko pozorne na podstawie ustawy, przez Reichsrat zawotowanej, która ma być dopiero uzupełniona ustawą kraj., a dotąd ustawą kraj. uzupełniona nie jest.

Otóż przyznaję się, że chociaż w komisji edukacyjnej ludzie fachowi i specjali z tym przedmiotem obznajomieni członkowie sejmu zasiadają, nie wiem dlaczego z takim pośpiechem, z taką pochopnością chcą przystępować do odbierania ciężarów, zanim to ustawą krajową będzie zawotowanem, ustawą o szkołach ludowych, i zanim Rząd nie upora się z wykazami funduszu szkół normalnych.

W tym względzie proszę szanownych członków komisji szkolnej, ażeby mi dali wyjaśnienie bo kto wie może się okazać, iż nam nie wypada nawet przystępować do merytorycznego załatwienia budżetu szkolnego na r. 1870., do czego mamy tak ważną podstawę jak ta, że ustawa Reichsratowa, na mocy której ma się to stać, nie została jeszcze uzupełniona ustawą krajową, i że administracji tych funduszków nie mamy w swoim ręku. Niechaj członkowie komisji edukacyjnej zechcą nam to wytłumaczyć, bo jak powiadam, może się okazać czy nie lepiej, nie korzystniej byłoby pozostawić Rządowi fundusz i preliminarz, póki od rządu te fundusze nie wyjdą na czysto, bo się lękam powtórzenia tej znanej panom historii z funduszami indemnizacyjnymi, których administracji dotąd nam nie oddano, a my mimo to rok rocznie płacić musimy po 51 kr. od każdego guldena podatku na indemnizację! Trzeba wiedzieć czy to jest niezbędnem czy nie, a my nie mamy żadnego w ręku pod tym względem kryterium.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Szanowny sprawozdawca powiedział na wstępie, że nikt nie wie, dla czego te sumy na adjuta i koszty edukacyjne ryczałtowo są wciągnięte. Żałuję bardzo, że komisja edukacyjna nie żądała wyjaśnienia tam, gdzie mogła tego żądać, albowiem w przedłożonym preliminarzu jest tylko ogólne zestawienie wyników procedury, a gdyby była komisja edukacyjna szła do źródła, zład te wyniki pochodzą, byłaby się przekonała, że umotywowanie tych pozycji tutaj jest zupełnie wyczerpujące i nie miałyby żadnych wątpliwości. Nie wchodzę już w to że komisja edukacyjna może miała swoje powody nie żądania od referenta Rady szkolnej wyjaśnień, ale żeby komisja edukacyjna wzięła była preliminarz zeszłoroczny Państwa, znalazłaby była pod rubryką 59. „Fundusz galicyjski,“ że adjuta są tam przyznane dla 8 kandydatów po 185 złr., dla 24 zaś po 84 złr. a rok rocznie suma wydawana na adjuta wynosi 2.940 złr.

Tego roku zaś, gdy utworzono różne zakłady kształcące nauczycieli, i gdy potrzeba jest wspierania tych kandydatów ukończonych, a zarazem gdy się szkoły mnorzą, dodawania tym szkołom siły pomocniczej w ukończonych kandydatach, okazała się potrzeba 5.900 złr.

Muszę tu podnieść uznanie szanownego sprawozdawcy, tudzież twierdzenie w sprawozdaniu, jakoby

niewiadomość, czy te adjuta nie są stypendyami, spowodowała wykreślenie pozycji, bo sprawozdawca powiada, że przyjął pieniądze, a jeżeli to są wydatki które fundusz państwowy ma ponosić, to pomimo tego nadwyżka ta nie jest usprawiedliwiona, i z tego powodu przyjmowalibyśmy wydatki, które kto inny ma ponosić. Więc to tłumaczenie nie jest dostatecznem.

Co się tyczy oddania funduszu szkolnego pod zarząd kraju, to muszę panów uwagę zwrócić na to, że każdy rok administracyjny zaczyna się od 1. stycznia i trwa do końca grudnia. Więc nie wiem, czyby było, jak ja suponuję, bardzo korzystnem dla Reprezentacji kraju, dla Wydziału krajowego, aby wśród roku, gdzie jest ciągły ruch i manipulacja z temi pieniędzmi, bez względu czy rok szkolny zakończony, czy nie, w gospodarstwo obejmował ten fundusz na siebie. Więc oddanie nastąpi dopiero od 1. stycznia, ale budżet robi się zawsze rok naprzód dlatego przedłożony został i dlatego go komisja podaje. Tak samo było z funduszem krajowym, że najprzód budżet był przedstawiony do ułożenia. Ale skoro przystępujemy do ułożenia budżetu szkolnego, podzielam w zupełności zapatrywanie się p. Zyblikiewicza, że wtenczas trzeba z wszelką akuratanością i ścisłością postępować i przyjmować te pozycje, które są koniecznie potrzebne, a wyrzucać te, które nie są potrzebne. Dlatego zastrzegam sobie przy specjalnej debacie postawienie osobnego wniosku.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Przemówienie p. Gniewosza tyczy się więcej specjalnej debaty, szanowny mowca podniósł pozycję adjutów, którą komisja edukacyjna z budżetu wykreśliła; wyczekiwać też będę na odpowiedniem miejscu przy specjalnej dyskusji dotyczącego wniosku. Gdy atoli dyskusja nasza na teraz więcej ogólną formę przybrała, zdaje mi się, że mi tylko mówić wypada o zapatrywaniu się p. Zyblikiewicza na sprawę budżetu, bo tylko poseł Zyblikiewicz ogólny nam udzielił pogląd.

Komisja edukacyjna nie zapoznawała bynajmniej że przy tylu usterkach i wadliwościach jakie wobec nieuskruteczonego oddania funduszu szkolnego, w obec niezaprowadzonych w życie nadzorów szkolnych, seminariów nauczycielskich, nareszcie w obec dowolnie ustalonej dotacji ze skarbu Państwa w budżecie funduszu szkolnego powstać musiały, może była najlepsza droga, aby nad całym tem bud-

żetem przejść po prostu do porządku dziennego, i zostawić jak dotychczas Rządowi dalszą administrację. Jeżeli z jednej strony bezwarunkowe przyjęcie wszelkich pozycji w budżecie byłoby jedną ostatecznością, to byśmy i na tej drodze przez oddanie całej administracji Rządowi popadli w drugą ostateczność.

Komisya i tej ostateczności uniknąć chciała głównie z tego powodu, iż wtenczas uchwały Rady szkolnej zawisłyby były od postanowień Władz rządowych administrujących funduszem szkolnym.

Uwzględniając przytem, że już Wydział krajowy w ogólnym budżecie krajowym wniósł do Wys. Sejmu dotację na subwencyonowanie nauczycieli ludowych, wyszczególniających się w swem zawodzie w kwocie 22.200 złr., zdawało się komisji edukacyjnej, iż pominięte te dwie niekorzystne ostateczności, jeżeli poleci Wysokiej Izbie zmianę przeznaczenia tej kwoty i użycie jej na pokrycie niedoboru preliminarza szkolnego. W ten sposób przeszłaby administracja na władze autonomiczne i mogłaby przez nie prowizorycznie być prowadzoną, nie przesądzając bynajmniej temu, co Sejm w przyszłości uchwali.

Otóż komisya co do dochodów wnosi (czyta)
a) Wysoki Sejm raczy zatwierdzić tymczasowo wykazane w preliminarzu dochody z majątku zakładowego, mianowicie:

Odsetki od kapitałów w kwocie	12.392 złr.
i dochód z dóbr, realności i praw służebnych w kwocie	6 „

Marszałek. Co do specjalnej debaty nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za tem, ażeby podług wniosku komisji zatwierdzić te pozycje, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Gross (czyta) «Wys. Sejm raczy uchwalić: Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim wzywa Wydział Krajowy do odbioru i przechowania funduszu szkół normalnych galicyjskich na podstawie likwidacyi dotychczasowego obrotu tegoż funduszu.»

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Jestem tegoż zdania, ażeby Wydziałowi krajowemu nie polecać jeszcze odebrania tego funduszu. Przez odebranie tego funduszu nie się

nie zmieni, ponieważ Wydział krajowy będzie miał tylko o tyle wpływ na jego administrację, o ile Rada szkolna uzna wydatki za potrzebne, a Wydział poleci kasie swojej, ażeby te wydatki poczyniła. To jest cały wpływ, jaki reprezentacya krajowa będzie miała na administrację tego funduszu. Zresztą cały ustrój Rady szkolnej tudzież instytucyj szkolnych i naukowych zostanie ten sam, jaki był dotychczas. A my nie mamy ani nadzorów szkolnych sankcyonowanych takich, jakich sobie kraj życzy, ani Rada szkolna nie jest tak urządzona, jak my sobie tego życzymy.

Tryb urzędzenia szkół jest dawny; cały stosunek szkół do różnych wyższych władz jest teraz ten sam, co dawniej. Zdaje mi się, że przy tem starym gospodarstwie nie trzeba brać nowych ciężarów na siebie, i tem samem zachęcać, ażeby gospodarstwo zostało nadal takie, jakie było dotychczas. Zdaje mi się że dobrze będzie, ażeby Wys. Sejm wstrzymał się raczej jeszcze na teraz z odbiorem tego funduszu a to tem bardziej, że już Wydział krajowy odebrał od Rządu wezwanie, ażeby przystąpił do odbioru tych funduszy dla Lwowa i Krakowa. Otóż Sejm powinien polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby nietylko nie odbierał tego funduszu dla Lwowa i Krakowa, ale aby i do następnej sesyi jeszcze go nie odbierał t. j. ażeby go nie odbierał aż do dalszego wezwania. *Do dalszego wezwania* — powiadam, ponieważ dopiero z czasem dowiemy się, o ile ustawy przez nas uchwalone otrzymały sankcyę, i o ile stało się poniekąd zadosyć życzeniom kraju.

Gdyby sejm nie raczył uchwalić mojej poprawki, natenczas pozwolę sobie zrobić dodatek do tego ustępu. Ten ustęp podług wniosku komisji brzmi: „Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim wzywa Wydział krajowy do odbioru i przechowania funduszu szkół normalnych galicyjskich na podstawie likwidacyi dotychczasowego obrotu tegoż funduszu. Do tego będę śmiało postawił dodatek następujący: (czyta) «Oraz poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby przy odbiorze tego funduszu, wniósł imieniem reprezentacyi krajowej, zastrzeżenie przeciw wszelkim zwrotom do skarbu Państwa dodatków, które rząd do tegoż funduszu przez cały czas swojej administracyi już zaliczył lub też w skutek §. 66. ust. państwowej z dnia 14. maja 1869 l. 62 Dz. Pr. P. i R. zaliczać będzie.»

Stawiając ten dodatek, chciałem zapobiedz temu stanowi wyjątkowemu, któryby mógł nas narazić na wielkie straty; gdyby to nie było zastrzeżone, stałoby się podobnie, jak z funduszem indemnizacyjnym, gdzie nie wiedzieć, czy damy sobie radę. Rada Państwa uchwaliła dodatek ze skarbu państwa dla tych fun-

fundusów normalnych, które dotychczas pobierały do-
datek. Nie powiada ona czy dodatki te są zwrotne,
czy nie, a nawet trudno, żeby mogło to być powie-
dziano. Argumentując ustęp trzeci §. 66. tej ustawy
możnaby powiedzieć, że dodatki te są niezwrótne,
ponieważ poprzedzający ustęp tej ustawy brzmi. „Die
Normalschulfonde gehen in ihrem gegenwärtigen that-
sächlichen Bestande mit allen auf ihnen rücksichtlich
der Verwendung für Schulzwecke oder aus besonde-
ren Privatrechtstiteln lastenden Verbindlichkeiten und
mit der ausschliesslichen Widmung für die Zwecke
des öffentlichen Volksschulwesens in die Verwaltung
der betreffenden Länder über» itd. Więć ponieważ tu-
taj tylko zastrzeżone są zobowiązania dotrzymania celu
szkół, i obowiązek wydatkowania z tych fundusów
wyłącznie na cele szkół publicznych, możnaby wnosić,
że dodatki wzmiankowane o ile na ten cel będą obró-
cone, nie podpadają zwrotowi.

Wszelako mnie się zdaje, że my nie możemy
być dość ostrożnymi, gdyż w tym §. nie jest nigdzie
wyraźnie powiedziano, że są niezwrótne, a zatem nie
masz absolutnej pod tym względem pewności, i zawsze
czy dodatek jest zwrotny, czy nie, rząd mógłby po-
tem rościć sobie do funduszu krajowego znaczne pre-
tensye, ale nie tylko to, co skarb państwa będzie
doliczać na mocy ustawy z d. 14. maja 1869. r. ale
i to, co już doliczono przedtem ze skarbu państwa do
funduszu szkół normalnych, może podpaść żądaniu
zwrotu, a przez różne przemiany w państwie austrya-
ckiem wszystko to tak jest zmieszane, że ogólna cyfra
dodatku, jaki skarb państwa wypłacał, przewyższyć
może znacznie dochody tego funduszu szkół normal-
nych. Jeżeliby go potem policzono jako dług tego
funduszu, tobyśmy przyszli do ogromnego ciężaru.
Dla tego, jeżeliby moja pierwsza poprawka, żeby
Wydział krajowy nie odbierał funduszu szkół normal-
nych, nie utrzymała się, a utrzymał się wniosek ko-
misji edukacyjnej — wnoszę poprawkę, ażeby Sejm
zrobił zastrzeżenie przeciwko zwrotowi wszelkich da-
wniejszych — dotychczasowych, jakoteż tych zaliczek,
które skarb państwa na mocy ustawy z d. 14. maja
1869. r. ma dołączyć do galicyjskiego funduszu szkół
normalnych.

Marszałek. Podam to wnioski do poparcia,
jeden w ogólności (sprawozdawca czyta: «Sejm uchyla
się od rozpoznania preliminarza funduszu szkolnych.»)
Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna
liczba.) Jest poparty.

Teraz ewentualny wniosek podaję do poparcia.
(Sprawozdawca p. Gross czyta wywymieniony wniosek.)

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce
wstać. (Dostateczna liczba.) Jest poparty. P. Gniewosz
ma głos.

P. Gniewosz. Podnoszę głos przeciwko wni-
skowi p. Pietruskiego. Ten §. 66 wzięty był do usta-
wy państwowej li tylko na wniosek przedłożony przez
Radę szkolną galicyjską. Wszystkie inne prowincye
powitały ten §. z radością, gdyż przez ten §. przy-
chodziły w posiadanie tego co im się należy. Nie wi-
dzą, dlaczego my mamy nie przyjmować tego, co jest
nasze. Wiemy bardzo dobrze, a często się głosy od-
zywały, że to co nasze było, w administracji innych,
było źle administrowane, że Wydział krajowy będzie
lepiej administrował; więc nie widzę powodu, dlaczego
nie mamy wziąć naszej rzeczy z gorszej administracji
w lepszą. Zwracam uwagę, że w preliminarzu przez
rząd nam przedłożonym z jednego morga gruntu lub
ogrodu wykazany jest dochód na jeden złoty w oko-
licy żyżnej. Skoro tedy fundusze weźmiemy w lepsze
gospodarstwo, to i dochody się podniosą.

Nie widzę dalej powodu do obaw, które p. Pie-
truski podniósł; powiadam, że przykre to wrażenie na
mnie zrobiło, żeby podnosić rzeczy takie i niejako
stracha malować na ścianie, aby w nocy jak mara się
pokazywał. Jestto zasadą, że państwa są obowiązane
starać się o wychowanie swego młodego pokolenia i
są obowiązane utrzymywać szkoły i wspierać wycho-
wanie młodzieży. Widzimy, że w tych państwach gdzie
była wolność wychowania, gdzie państwa nie troszczyły
się o szkoły, tam pomału ściągają teraz to do siebie i za-
czynają się opiekować wychowaniem publicznem; sta-
wiają szkoły i stosownie je dotują ze swoich fundu-
sów. Z tego naturalnego obowiązku wynikające wy-
datki, nie wiem w jaki sposób można nazwać po-
życzkami. Ja tej myśli nie chciałbym nawet przypu-
szczać, aby ten, który oddaje to, co mi się należy,
jako zaliczkę mógł to uważać, zwłaszcza, że rząd je-
żeli kiedy daje jakie dodatki zwrotne, zawsze zwrot
tych zaliczek najwyraźniej sobie zastrzega. Z tych po-
wodów jestem przeciwny wnioskowi p. Pietruskiego.
Nareszcie muszę podnieść okoliczność, której komisya
nie wyjaśniła, i względem której nadaremnie u niej
informacji szukałem: skąd pochodzą te liczne dodat-
ki państwowe, nawet większe jak były wykazane?
W ustawie, na którą się powołuje komisya, wyraźnie
stoi, że wszystkie wydatki na kształcenie nauczycieli
ponosi skarb państwa.

W konsekwencji z tem wynika, że wydatki,
które ponosił dotąd fundusz szkolny a pośrednio pań-
stwo przez dawanie subwencji w tym kierunku, prze-
chodzi teraz na inną rubrykę. Słuszną przeto musi

być pretensya do pewnej ryczałtowej kwoty, gdy weźmiemy przeszłoroczny fundusz seminaryjów nauczycielskich czyli preparandów. Tamte kosztowały ledwie kilka tysięcy, gdy koszt nowego urządzenia seminaryjów według obliczenia, które zrobiono, wynoszą najmniej 60 do 80 tysięcy zł.

Co do zarządu majątkowego funduszu normalnego, p. Pietruski zupełnie pomieniał fundusz edukacyjny z funduszem szkół normalnych. My w Polsce nie mieli szkół normalnych; zostały one wynalezione dopiero później, za czasów austriackich. Szkoły trywialne i normalne nie są polskimi zakładami, i wtenczas kiedy je wprowadzano, dopiero tworzono ten fundusz szkół normalnych. Jest on więc zupełnie nowo utworzony, i pochodzi bądź z datków lub fundacyj, bądź z opłat od spadków lub przez różne inne manipulacje; więc to jest nowo utworzony fundusz— podczas gdy edukacyjny fundusz i prawie wszystkie dochody, jakie wykazuje i jakie przeznaczone są na utrzymanie wszechnic, jest dawniejszej daty. Ten fundusz powstał właściwie z tych majątków pojezuickich i popijarskich, które były przeznaczone na utrzymanie szkół wyższych i które stanowiły znaczniejsze sumy, a następnie wcielone zostały do takzwanego funduszu edukacyjnego. Ogólnej cyfry tych funduszy trudno dociec; to tylko pewna, że my powinni mieć trzy albo cztery razy więcej niż mamy. Więc twierdzenie p. Pietruskiego nie odpowiada temu, jakoby te fundusze były nowego pochodzenia, tylko to są różniące się fundusze. Z tych powodów jestem przeciwny poprawce p. Pietruskiego.

Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Zabieram głos dla poparcia pierwszego wniosku posła Pietruskiego. Niebezpiecznym jest odbieranie funduszu szkolnego normalnego w takim samym stanie w jakim on jest dzisiaj; albowiem wiemy, że większa część funduszu szkolnego galicyjskiego wpłynęła w sposób rozmaity do ogólnych funduszy państwowych i w nich zniknęła, a zaledwo cząstka dawnych majątków i kapitałów szkolnych figuruje dzisiaj jako cały fundusz szkolny, niewystarczający z tego powodu na pokrycie małych nawet wydatków, na szkoły w kraju naszym, i rząd dokłada corocznie znaczne sumy z funduszy państwa, co zresztą jest słuszne, bo znaczne majątki szkół w Galicyi i w Krakowie wpłynęły w ten ogólny fundusz państwa. Lecz gdybyśmy teraz odebrali ten fundusz szkolny na podstawie takiej jak komisya projektuje, to jest w takim stanie, w jakim jest dzisiaj, byłoby

nie tylko bardzo trudno wydobyc tę większą może część funduszu szkolnego, która w ogólnym skarbie państwa utonęła, i której cechę tę funduszu szkolnego odebrano; ale nawet żądanoby może aby wielką część wydatków na szkoły w Galicyi, nie pokrytą przez dochody z tak uszczuplonego funduszu szkolnego, pokrywał kraj, którego majątek zabrano także na skarb państwa, słowem, aby pokrywał cały niedobór funduszu krajowy.

Z tych powodów uważam także za szkodliwe, ażeby Wydział krajowy odbierał w terażniejszym stanie fundusz szkolny normalny tak galicyjski jak i krakowski. Żądam natomiast, ażeby mógł wygotować memoriał, wykazujący wszystkie prawa i pretensye jakie ma kraj do skarbu państwa co do funduszy szkolnych normalnych i wszystkich innych funduszy szkolnych, które wpłynęły różnemi czasami od chwili zaboru Galicyi do ogólnego funduszu państwowego i w nim utonęły. Myli się poseł Gniewosz, jakoby tylko majątki uniwersytetów wpłynęły do funduszu państwowego. Bardzo wiele majątków i kapitałów w Galicyi i Krakowie, które miały charakter funduszy szkół normalnych, i powinny się dzisiaj znajdować w funduszu tych szkół, zabrane zostały do ogólnego skarbu państwa austriackiego i na jego potrzeby użyte podczas różnych przemian, jakie kraj nasz przechodził. Przytoczę tu tylko majątki tych klasztorów, które miały obowiązek utrzymywać szkoły i miały nawet to za jeden z głównych celów swego istnienia, i rzeczywiście były przy nich szkoły przez długie wieki kosztem ich utrzymywane; po zniesieniu tych klasztorów przez rząd austriacki, majątki ich poszły w części na ogólny skarb państwa, w części na fundusz duchowny, a nie została z nich wydzieloną najmniejsza nawet cząstka do funduszu szkolnego normalnego. Otóż mamy prawo windykować ze skarbu państwa do funduszu szkół normalnych w Galicyi tę część majątków po zniesionych klasztorach.

Marszałek. P. Zybkiewicz ma głos.

P. Zybkiewicz. P. Gniewosz scharakteryzował wniosek p. Pietruskiego tak, jakby kraj stawał w kontradycyji sam ze sobą. Że Rada szkolna domaga się administracyi funduszami szkolnymi, że wniosek tej Rady szkolnej w ustawie państwowej zostało to uchwalone, że jednak wniosek p. Pietruskiego chce, aby Sejm nie kazał odbierać tych funduszy pod zarząd Wydziału. Niekonsekwencyi w tem jednak nie ma, bo my w zasadzie nie jesteśmy przeciwni odbieraniu administracyi, tylko nie w tym stanie rzeczy

w jakim się dzisiaj znajdują te fundusze i nie pod tymi warunkami a mianowicie nie wcześniej jak przyjdzie do skutku ustawa krajowa o wychowaniu ludowym. Dostyć przyczyn zważyła komisya, a zdaje mi się że nie wystarczają, aby nie przystępować do kwestyi tak stanowczej.

Proszę zważyć jak ważne są te powody przez komisję podane. (Czyta) «Zważywszy atoli, że ustawa ta, określając ogólne zasady urzędzenia szkół ludowych dotąd przez ustawodawstwo krajowe uzupełnioną nie została, chociaż to powinno było przedewszystkiem nastąpić», mimo to mielibyśmy już wziąć w administracyę. Bo inaczej administracya w naszym ręku nie innego nie znaczy, jak tylko dodawać 29.601 zł. corocznie z własnej kieszeni, chociaż nie wiecie jeszcze panowie, jaką będzie ta ustawa krajowa.

Po wtóre: «Zważywszy, że znaczna i przeważna część instytucyj, należących do organizacyi szkół ludowych jako to: nadzory szkolne i seminarya nauczycielskie», a z których ostatnie wedle §. 67 ust. szk. mają być opłacane ze skarbu państwa — nie weszły dotąd w wykonanie. Znamy, powiada p. Gniewosz, jakie są nadzory — ale nie wiemy jakie one będą. Tęsamem mielibyśmy z góry brać w administracyę, czyli innemi słowy, mielibyśmy deficyt pokrywać.

Ale najważniejszy powód, który komisya podaje, jest następujący: (czyta) «zważywszy nareszcie, że dodatek, jaki skarb państwa na mocy tejże ustawy, dotyczącym funduszom szkolnym ma udzielać, jest wprawdzie w preliminarz wciągnięty, wszelako cyfra jego postawioną została bez sprawdzenia wszelkiego»; więc cyfra deficytu, jak powiada sprawozdanie, została bez wszelkiego sprawdzenia położoną. Jakżeż my mamy dzisiaj odbierać fundusz ten w administracyę? A nawet właściwie nie odbieramy w administracyę, tylko po prostu mamy dekretować pokrycie deficytu. Dlatego jest wielka różnica w chęci odebrania administracyi funduszków, a między tem jeśli one są w ręku rządu a my będziemy tylko kasyerami, którzy będziemy pokrywać z własnej kieszeni to, co zabraknie rządowi. W takim składzie rzeczy muszę się zgodzić z p. Pietruskim.

W terażniejszej jeneralnej dyskusyi nie zabierałem głosu, bo spodziewałem się, że dostaniemy jakie objaśnienie ze strony sprawozdawcy. Muszę być za wnioskiem p. Pietruskiego, ale radbym także konsekwencyę z tego wyciągnąć — to znaczy — że Sejm uchyliby się musiał od dalszego rozpoznania preliminarza tego, bo to nic innego nie znaczy, jak tylko aby dopłacić ze swej własnej kieszeni. Albo jedno albo dru-

gie — albo rozpoznać preliminarz i dopłacić — albo się uchylić od uchwalenia i od dopłaty. W przeciwnym razie, szczerze mówię — weźmiemy na siebie ciężar, jaki przedstawia nam fundusz szkolny, albo jeżeli nie chcemy teraz odbierać funduszu szkolnego, to usuńmy się też od jego rozpoznawania, i ten ciężar, jaki mamy przyjąć, odeszlizmy skarbowi państwa na tak długo, póki nie będą wyjaśnione wszystkie te «zważywszy» komisji edukacyjnej. Dlatego gdyby miał być przyjęty wniosek p. Pietruskiego, to ja zarazem stawiam drugi wniosek jako dodatek:

„Sejm uchyla się od rozpoznania preliminarza szkolnego.“ — Nie dodaję motywów, bo motywa się nie uchwalają, ale te motywa są na wstępie w sprawozdaniu komisji wypowiedziane.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ja muszę tu rzecz sprostować, bo widzę, że mnie nie rozumiano. Ja nie dlatego sprzeciwiałem się wnioskowi p. Pietruskiego jakobym nie podzielał zdania, że Wydział krajowy powinien postępywać sobie z wszelką oględnością i ostrożnością, że powinien przechodzić pozyceę za pozyceę, póki nie przyjdzie do przekonania o uzasadnieniu każdej pozycyi. Ja tego tak nie rozumiałem, ale sądziłem, że to się samo przez się rozumie, że Wydział krajowy jako dobry gospodarz i strzeżyciel dobra kraju, będzie sobie postępywał tak, aby kraj szkody nie poniósł.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Ja tylko kilka słów powiem w odpowiedzi p. Gniewoszewi, który nie wątpi, że takiego zastrzeżenia, jakie stawiałem, niepotrzeba, albowiem państwo wie bardzo dobrze o tem, że ono powinno utrzymywać szkoły, ponieważ tu chodzi o wychowanie przyszłego pokolenia i to jest jego najświętszym obowiązkiem. Rząd tego jednak widocznie nie uznaje jako swój najświętszy obowiązek, ponieważ te rubryki okazują, że nie bierze na siebie tych ciężarów, tylko 29 tysięcy kilkaset na kraj zwała.

Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. P. Zyblikiewicz najlepiej zcharakteryzował wniosek p. Pietruskiego, bo rzeczywiście wniosek ten nie miałby żadnego znaczenia bez dodatku jego. Jeżeli bowiem wzbraniamy się odebrać administrację funduszu szkolnego, to już rzekamy się zupełnie wszelkiego gospodarstwa w tej mierze; nie wchodźmyż także w rozbiór dochodów i wydatków tegoż.

Komisji edukacyjnej wydawało się potrzebnem przystąpić zaraz do uregulowania preliminarza, który jest nam przedłożony, ale w skutek tego przystąpić także do odbioru funduszu. Bo jeżeli stan dzisiejszy ma być zreformowany i przejść w ustawę, to musimy reformę tę rozpocząć od zarządu funduszu samego jako źródła dochodów, a zatem odbiór jego skutecznie.

Dlatego nie jestem zdania, abyśmy odbiór ten dalej odwlekać mieli — owszem zdaje mi się, że wypada warunki pewne postawić, jednak prowizorycznie do obioru przystąpić. Gdyby zaś pierwotny wniosek p. Pietruskiego nie był przyjęty, natenczas komisya edukacyjna zgadza się na wniosek dodatkowy a zgadza się z tego powodu, że każde zastrzeżenie za potrzebne uznawać musi. Pan Gniewosz wyrzucał komisji edukacyjnej, że nie dość zbadała naturę dotacyi przez rząd dla kraju wymierzonej, i twierdzi, że zapreliminowana na ten cel suma 51.000 zł. w budżecie państwowym dlatego tak znacznie, to jest do 31.000 zmniejszoną być musiała, ponieważ od niej wszelkie wydatki, które skarb państwa i nadal ponosić musi, jak n. p. na seminaria nauczycielskie i na inne instytucje wedle nowej ustawy szkolnej, odpadają.

Otóż ja odpowiem znów p. Gniewoszewi, że się ta suma zmniejszyła z innych zupełnie powodów, i że w tym względzie komisya edukacyjna bardzo dobrze jest poinformowana. Rzecz się ma następująco: W §. 67 ust. szkolnej wypowiedziano jest: Zum Schulfonde derjenigen Länder, welche bisher vom Staate einen Zuschuss erhalten, wird ein solcher auch ferner mit dem Durchschnittsbetrage jener Summe geleistet, welche in den Jahren 1866, 1867 und 1868 zum betreffenden Schulfonde aus den allgemeinen Staatseinkünften beigetragen wurde.

Dotacya skarbowa wymierzona została zatem wedle rzeczywistego wyniku rachunków w roku 1866, 1867 i 1868. Cóż się jednak w tych latach dzieje? Oto w budżecie państwowym wykazane bywają ciągle potrzeby na subwencyonowanie szkół normalnych, równocześnie zaś odejmuje ministerstwo temże szkołom wszelkie dawniej pobierane subwencje. Znaleść je można w preliminarzu państwa pozycya za pozycya,

jak n. p. dla szkoły w Brzeżanach, Zaleszczykach, Rzeszowie, Jasle, Sanoku, Samborze, Kołomyi i wielu innych miejscach; delegacya nasza za niemi głosuje, a rząd przenosi te koszta dowolnie na gminy, a ponieważ one nie wchodzą już w rachunek, więc zmniejsza rząd na tej podstawie dotacyę funduszu szkolnego z 51 tysięcy na 30 tysięcy, a więc dlatego tylko, że inaczej preeliminowano w Wiedniu a inaczej gospodarowano w kraju i oszczędzano ze szkodą gmin, dlatego taka mała cyfra dotacyi dzisiaj występuje. W uzasadnieniu zaś rubryki 10 preliminarza nam przedłożonego czytamy dzisiaj następujące słowa:

Później zapadła ustawa z 14. maja b. r. oddaje fundusz szkolny w administracyę kraju, przeto ustaje potrzeba czynienia dalszych w tej mierze, to jest w subwencyonowaniu szkół normalnych oszczędności i okazuje się przeciwnie konieczność przyjść w pomoc szkołom w sposób dosadniejszy i od dotychczasowego odpowiedniejszy.

Więc przedtem trzeba było oszczędzać, póki szkoły pod administracyą rządową zostawały, trzeba było oszczędzać dlatego, ażeby dotacya z funduszu państwa tylko zmniejszoną kwotę 30.000 zł. wynosiła. Teraz zaś kiedy cały ciężar spada na kraj, teraz może już ustąpić dalsza oszczędność; — czy nam się w ten sposób na tę sprawę zapatrywać należy?

Zresztą jeżeli p. Gniewosz sam przyznaje, że państwo powinno starać się o wychowanie swego pokolenia, to zważywszy, że państwo tylko 30.000 zł. jako dotacyę na wszystkie szkoły ludowe w tak rozległej krainie jaką jest nasza wyznacza, to rzeczywiście zapytać się można, czy też państwo obowiązkowi swemu zadość czyni? Proszę zatem, aby ks. Marszałek był łaskaw najprzód poddać wniosek ogólny pod głosowanie. Komisya zgadza się tylko z wnioskiem dodatkowym.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Jako członek Wydziału krajowego, do którego departament szkolny należy, muszę panów uwagę zwrócić na to, że jeżelibyśmy odebrali administracyę tego funduszu, to należałoby do nas wedle ustawy tylko Verwaltung des Stammvermögens, więc jest bardzo wątpliwą rzeczą, czy my także ten dodatek, który skarb państwa będzie płacił, odbierzemy w administracyę. (Sprawozdawca p. Gross: Nie!)

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Jest wniosek p. Pietruskiego, aby polecić Wydziałowi krajowemu, aby „aż do dalszego wezwania nie odbierał funduszu szkolnego w swoją administrację“. Jeżeli ten wniosek się utrzyma, wtenczas dodatek p. Zyblikiewicza poddam pod głosowanie, jeżeli nie, to poddam....

P. Zyblikiewicz (przerywa). Będę obstawał aby mój dodatek jako samodzielny wniosek był postawiony.

Sprawozdawca p. Gross (czyta): „Wydziałowi krajowemu poleca się, aby do dalszego wezwania Sejmu nie odbierał w swoją administrację funduszu szkolnych.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Wnoszę do powziętej właśnie przez Sejm uchwały, drugą dodatkową uchwałę następującej osnowy (czyta): „Sejm wzywa Wydział krajowy, aby poczynił przygotowania do odbioru funduszu szkolnego normalnego, i sporządził wykaz wszelkich praw i pretensyj tego funduszu do skarbu państwa.“

Marszałek. Czy to poseł stawia jako wniosek samoistny?

P. Chrzanowski. Nie, lecz jako drugą dodatkową uchwałę. Aby kraj mógł odebrać w swój zarząd fundusz szkolny normalny i z niego szkoły utrzymywać, powinien odebrać nie część tego funduszu, wykazywaną dzisiaj jako cały fundusz, lecz rzeczywiście cały fundusz szkół normalnych.

W tym celu powinien Wydział krajowy poczynić kroki przygotowawcze, a pierwszym z tych kroków jest sporządzenie spisu t. j. wykazu tych funduszu szkolnych, które do ogólnego funduszu państwowego wpłynęły, a o które lub o wynagrodzenie tej straty upominać się mamy prawo.

Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia. Proszę go odczytać.

P. Chrzanowski (czyta powtórnie swój wniosek).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. — P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Oświadczam się za wnioskiem p. Chrzanowskiego. Wprawdzie uchwała nasza, jaka zapadła, nie wyłączały jeszcze tych kroków przygotowawczych ze strony Wydziału krajowego, jednakowoż ażeby nie zostawić pod tym względem żadnej wątpliwości, wyrazimy życzenie, ażeby Wydział czynił kroki przygotowawcze i sporządził rachunki. Co innego zaś jest stanowcze odebranie; to stanowcze odebranie nigdy nie nastąpi, i Sejm nie powinien nigdy przystępować do rozpoznawania preliminarzów, dopóki w Sejmie nie uchwalimy ustawy szkolnej. Bo trzeba wiedzieć, że inne prowincje niemieckie, którym rząd przedłożył ustawę szkolną dla szkół ludowych, są teraz w strachu i trwodze, skąd na nie fundusze wydobędą. Jeżeli takie kraje bogate, jak kraje koło Wiednia, są w takiej trwodze, to tem bardziej my nie możemy zastanawiać się nad tym funduszem, dopóki sami sobie nie uchwalimy ustawy szkolnej, bo inaczej, jeżeli tego nie zrobimy, przyjmowalibyśmy tylko nowy ciężar na siebie. Dotąd nie odbierzemy funduszu, dopóki Sejm tego nie poleci, ale kroki przygotowawcze i sporządzenie rachunków są wielce pożądane, i jeżeliby była jaka wątpliwość, to lepiej wprost zaraz Wydziałowi polecić zrobienie tego, i dlatego jestem za wnioskiem p. Chrzanowskiego.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Oświadczam, że we wniosku komisji chciałem właśnie widzieć umieszczone to polecenie Wydziałowi krajowemu, ażeby po zbadaniu stosunków przystąpił do odbioru tego funduszu. Tej myśli jest wniosek p. Chrzanowskiego i dlatego najusilniej go popieram.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Ja rzeczywiście mogę tylko poprzeć wniosek p. Chrzanowskiego, który zawiera inicjatywę do pewnej czynności.

Marszałek. Podam wniosek posła Chrzanowskiego pod głosowanie. Proszę go odczytać.

Sekretarz Stan. hr. Tarnowski (czyta wniosek p. Chrzanowskiego.)

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross. Jest tu jeszcze petycja urzędu gminnego w Wieliczce o udzielenie subwencji na utrzymanie szkoły gminnej w Wieliczce. Miasto Wieliczka jest już z tego względu w ekscyponalnym położeniu; mieszczanie bowiem jego są po największej części zarobnikami, trudnią się oni bowiem górnictwem; dlatego też fundusze tego miasta są nieznaczne. Z tego powodu utrzymywaną była tamtejsza szkoła normalna i słusznie w $\frac{1}{3}$ części z funduszu salinarnego, prócz tego z dodatku funduszu państwowego, resztę dopiero dopłacała gmina. Dzisiaj nietylko został cofnięty ten dodatek państwowy, ale nawet dodatek ten, jaki zarząd salin do utrzymania szkoły dopłacał, cofnęło ministerium skarbu. Ponieważ jednak rzeczą nie jest wyjaśnioną, czyli fundusz salin nie jest obowiązany, na podstawie jakiejś erekcyi do kosztów szkoły się przyczyniać, i czyli to ujęcie nie stało się bezprawnie, komisya edukacyjna wnosi, żeby Wysoki Sejm petycję tę odesłał Wydziałowi krajowemu, a względnie Radzie szkolnej, celem bliższego zbadania, o ile dotychczasowa dopłata ze strony zarządu salin jest prawnie uzasadniona, jako też celem możliwego uwzględnienia tejsze petycyi.

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Jest jeszcze jedna kwestya. W budżecie krajowym Wydział krajowy preliminował a komisya budżetowa za Wydziałem krajowym zamieściła sumę 22,200 zł. na wynagrodzenia dla odznaczających się nauczycieli. Pozycyę tę przy rozprawie nad budżetem funduszu krajowego wyłączono i odesłano do załatwienia do komisyi edukacyjnej przy budżecie szkolnym. Gdy rzeczy jednak inny obrót wzięły, więc pozycyę tę należałoby zwrócić do preliminarza funduszu krajowego. Dlatego zastrzegam sobie głos w tym względzie, a gdyby komisya edukacyjna chciała specjalny wniosek w tym przedmiocie stawiać, to może to uczynić.

Marszałek. Przystąpimy do dalszego porządku dziennego. Dalszy ciąg sprawozdania komisyi budżetowej co do preliminarza na rok 1870. Sprawozdawca p. Zyblikiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ja w tej chwili nie mam żadnych sprawozdań. P. Wodzicki ma referować o petycyach.

Marszałek. Więc poseł Wodzicki ma głos.

Sprawozdawca p. Ludwik Wodzicki (czyta): Petycja gminy m. Lwowa o subwencyę z funduszu krajowego na utrzymanie lwowskiej szkoły przemysłowej i handlowej.

Jest tu sprawozdanie komisyi edukacyjnej o tej petycyi, która potem komisyi budżetowej przydzieloną została, i to sprawozdanie pozwolę sobie odczytać (czyta):

Komisya edukacyjna odstępuje niniejszą petycyę komisyi budżetowej do powzięcia stosownej uchwały we własnym zakresie.

Nie widzi się wszakże spowodowaną, poprzec ją ze swej strony, a to z następujących przyczyn:

Reprezentacya miasta Lwowa stara się wprawdzie usprawiedliwić swe żądanie twierdzeniem, że w przecięciu połowa uczęszczających do założonej przez nią szkoły przemysłowej uczniów jest zamiejscowego pochodzenia; że zatem ta szkoła w połowie tylko służy potrzebom miasta, w drugiej zaś połowie cały kraj z niej ciągnie korzyści: z kąd ma wynikać obowiązek kraju do jej wspierania. Atoli wiadomą jest rzeczą, że z będącej w mowie szkoły korzystają i korzystać mogą wyłącznie tylko terminatorowie lwowscy. Jakiego ci są pochodzenia, w kwestyi niniejszej może być obojętne; dosyć na tem, że terminując u przemysłowców lwowskich, całą swą pracę, a można powiedzieć, i przyszłość poświęcają interesom Lwowa. Słuszna więc, aby Lwów zajął się ich wykształceniem; bo wykształcony stan przemysłowy, podnosi w pierwszej linii jego dobrobyt.

Jeśli tak zamożne miasto jak Lwów nie chce się obejść bez subwencji kraju, gdy chodzi o jego własne, miejscowe interesa, cóż się można spodziewać od innych, mniej zamożnych, a może nawet biednych gmin, gdyby w podobny sposób chciały przyjść w pomoc swojemu przemysłowi?

Przyznawszy subwencyę okolicy kraju, rozporządzającej niemałemi funduszami, czyżby można ją odmówić kiedyś takim miastom jak Złoczów, Brzeżany, Stryj, Sambor, jeżeliby zapragnęły szkół przemysłowych?

wych? Kraków zaprowadził, niedawno temu, u siebie także szkołę przemysłową tego samego rodzaju jak Lwów: nie wyciągnął ani nie wyciąga ręki o wsparcie z funduszu krajowego, chociaż wiadomo, ile strat poniósł w ciągu dwudziestu kilku lat. Lwów w innym zupełnie znajduje się położeniu; w najnowszym czasie nadto usunął się od obowiązku utrzymywania polskiego gimnazjum, który był wobec kraju i rządu wyraźnie przyjął na siebie.

Nie byłoby przeto, jak się zdaje, dość uzasadnionem, przenosić ciężary, które jego własne potrzeby na niego wkładają, na kraj, w chwili, gdy on nie uznał za stosowne zapewnić był zakładowi, na którego utrzymaniu tyle zależy krajowi.

Wreszcie łatwo być może, że kraj znajdzie się wkrótce w konieczności utworzenia własnym kosztem szkół dla przemysłu i handlu potrzebnych. Wtenczas zapewne nie będzie szczędził nakładu, ale zapewni sobie oraz należyty wpływ na ich urządzenie i kierunek. Dzisiaj dając szkole przemysłowej i handlowej lwowskiej załadaną subwencję, uszczuplałyby z góry pieniądze swe zasoby, a jednak nie miałyby tej rękojmi, że z rzetelnem pożytkiem dla społeczności użyte zostaną. Ogłoszone w bieżącym roku po dziennikach sprawozdanie o odbytem w rzeczowej szkole egzaminie, zalecają co najmniej, trochę ostrożności. W żadnym zaś przypadku nie mogłoby się w niej obejść bez pewnej kontroli ze strony kraju, gdyby krajowy fundusz miał być powołany do jej wspierania.

Teraz komisya budżetowa na mocy sprawozdania komisji edukacyjnej wnosi: Wysoki Sejm raczy nad petycją miasta Lwowa przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Wild. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wild ma głos.

P. Wild. Zabieram głos, ponieważ zdaje mi się, że wniosek tutaj w Izbie postawiony, nie jest odpowiedni. Sprawozdawca wymienił niektóre zarzuty, na które chciałem tutaj odpowiedzieć. Przypomina pan sprawozdawca między innymi, że uczęszczają do tej szkoły uczniowie przeważnie tutejsi, miejscowi i że tutaj nadal zostają. Jest to rzeczą niezawodną, że w tem tylko połowa jest prawdy, ponieważ nie tylko ze Lwowa ale z całego kraju przychodzą do tej szkoły. Douczywszy się swego rzemiosła jedni zostają tu, drudzy idą dalej tam, z kąd poprzychodzili, więc znowu rozechodzą się po całym kraju. Dlatego

nie tylko my mamy obowiązek otrzymywania tej szkoły, ale i cały kraj, bo i kraj z tej szkoły ciągnąć będzie korzyści, tembardziej, że położymy już raz tamę obcym przybyszom i przemysłowcom, pod których nawałem tak bardzo cierpimy wszyscy. W sprawozdaniu komisji edukacyjnej jest bolesny zarzut dla miasta Lwowa wypowiedziany; nie mogę bez uczucia żalu powtórzyć tych wyrazów, że Lwów, miasto bogate wyciąga rękę o zapomogę, podczas gdy miasto Kraków ubogie, własnymi siłami taki zakład utrzymuje. Pozwolę sobie w odpowiedzi na to zwrócić uwagę na niektóre cyfry budżetu miasta Lwowa uchwalonego na rok 1869. W budżecie tym figurują wydatki na szkoły w kwocie 56.120 złr. Dalej na ochronki, gdzie także uczą dzieci początków 4.428 złr.; na stypendya w szkole botanicznej 258 złr. na zakład 150 sierót, które nie tylko całe utrzymanie mają, ale i wychowanie 18.321 złr.; na krajową szkołę weterynaryi dodaje miasto Lwów 2.000 złr to czyni razem 80.800 złr.; dodawszy do tego co wydaje na szkoły w swoich dobrach, tj. sumę 974 złr. jest razem 81.794 złr. W porównaniu z rocznym dochodem preliminarzowym na rok 1869 w kwocie 675.000 złr. okaże się, że miasto Lwów ósmą część swego dochodu daje na szkoły.

Stosunek ten jest bardzo piękny i chwalebny, i w porównaniu do tego, co kraj posiada, a co ofiaruje na cele edukacji publicznej o wiele korzystniejszy. W budżecie krajowym jest preliminarzowych 620 kilka tysięcy złr. dochodu w porównaniu z tem, wydatki na wychowanie publiczne, wykazują zaledwie dwie trzecie procentu całego dochodu. Jest w sprawozdaniu komisji wzmianka także o tem, że miasto Lwów usunęło się od utrzymania gimnazjum Franciszka Józefa. Rzeczywiście gmina straciła już cierpliwość w oczekiwaniu ostatecznej uchwały na swoje od lat dziesięciu powtarzane prośby, aby zaprowadzono gimnazjum polskie.

Usunęła się ona i dlatego, że nareszcie po długich targach uzyskał język polski wykładowy prawo w całym kraju, gdyż zaprowadzono we wszystkich gimnazjach na prowincyi język polski, jako wykładowy. We Lwowie na trzy gimnazya mamy jedno polskie, i to nawet nie pierwszego rzędu, pomimo tego, że napływ uczniów tak jest wielki, iż zapełnia 17 klas. Jeżeli się gmina usunęła od wzięcia tego gimnazjum na siebie, uczyniła to więc dlatego, że od czasu kiedy gmina o to prosiła, stosunki się zmieniły o tyle, że nie trzeba brać gimnazjum na swój koszt aby osiągnąć polskie wykłady. Uczyniła to także dla

tego, że ona ma obowiązek dać lokalność na pomieszczenie jednego gimnazjum, i teraz gdy uczniów jest więcej niż ta lokalność pomieścić może, bo to jedno gimnazjum ma dziewięćset kilkadziesiąt uczniów i zapełnia 17 klas— gmina rozpisała konkurs na podanie planów wystawienia budynku na pomieszczenie tych 17 klas.

Pomimo to gmina miasta Lwowa zamieściła jeszcze na budżecie sumę na wyposażenie tego gimnazjum — na różne środki naukowe potrzebne dla niego i t. p. Z tego względu gminie miasta Lwowa zdawało się, że miała prawo żądać, ażeby rząd utrzymywał to gimnazjum polskie we Lwowie — a jeżeli dodaje to, do czego się zobowiązała, to dotrzymała swego przyrzeczenia i postąpiła tak, jak należało.

Co się tyczy tego, że być może, iż kraj mógłby znaleźć się w potrzebie założenia własnej szkoły handlowej, a w takim razie nie byłoby rękami czy ta szkoła będzie zupełnie odpowiednią celowi — to zdaje mi się, że jeżeli gmina miasta Lwowa żąda subwencji — to ten który ją da ma zapewne prawo domagania się ingerencji i usunięcia tej subwencji jeżeli uzna, że ten zakład nie jest godnym takowej. Gdy jednak, że jak przysłowie mówi, nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje — nim kraj z własnego funduszu będzie w stanie taki potrzebny zakład we Lwowie w życie wprowadzić — a gmina miasta Lwowa uczuwszy już dawniej potrzebę takowego, założyła go, i od trzech lat utrzymuje szkołę przemysłową a dziś już szkołę handlową założyła, do której utrzymania nie ma dostatecznych funduszy i udaje się do kraju, to zdaje mi się, że w takim razie jest rzeczą słuszną udzielenie żadanego datku gminie stołecznego miasta Lwowa, zwłaszcza że w danym razie jak powiedziałem poprzednio, byłaby to to tylko grzeczność za grzeczność, ponieważ gmina ofiarowała krajowi dla szkoły weterynaryi, z której przyznać należy najmniej będzie miała korzyści — subwencję w kwocie 2000 złr.; — więc zdaje mi się, że vice versa kraj jakąś subwencję gminie miasta Lwowa udzielić powinien dla zakładu gdyż kraj będzie miał większą z niego korzyść niż miasto Lwów ze szkoły weterynaryi.

Nie byłoby to więc jak powiedziałem niezem więcej — tylko grzecznością za grzeczność. Stawiam przeto wniosek, ażeby Wysoka Izba przyzwoliła dotację dla szkoły przemysłowo-handlowej we Lwowie w sumie przynajmniej 1.500 złr., gdyż okazał się niedobór wynoszący przeszło 1.600 złr. — któryby tą sumą choć nie całkowicie mógł być pokryty.

Marszałek. Wniosek p. Wilda podam do poparcia. Kto go popiera zechce wstać. (Dostateczna li-

czba posłów.) Wniosek jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Czerkawski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Jako członek komisji edukacyjnej winien jestem niejako usprawiedliwić jej zapatrywanie w tym względzie. Komisja edukacyjna już ze swego powołania szkolnego jest i była zatem, ażeby wszelkim szkołom dopomagać tam, gdzie takowe są wymagane i gdzie dopomagają celom oświaty krajowej. Mając jednak petycję miasta Lwowa przed sobą zdawało się jej, że tutaj należy nietylko ten wzgląd mieć, ale i wzgląd na potrzeby i stosunki i potrzeby całego kraju a mianowicie że należy także uwzględnić stosunek i położenie funduszu krajowego.

W sprawozdaniu komisja budżetowa, które nam tutaj przed parą dniami rozdała, wykazuje że skarb kraju nie jest tak bogatym i tak zasobnym, aby można subwencje dawać. Owszem sz. sprawozdawca komisji budżetowej, wykazuje nam że jeżeli pewna granica wydatków zostałaby przekroczoną, natenczas reprezentacya kraju znalazłaby się w tem położeniu, że musiałaby dodatki do podatków podwyższyć a chcąc tego uniknąć, wypada wstrzymać się od wszelkich wydatków. Owóż komisja edukacyjna mając to na oku, zastanowiła się nad kwestyą, i obliczyła przedewszystkiem konsekwencje uchwały podobnej, któraby w Sejmie mogła być powzięta, aby na szkołę przemysłowo-handlową, którą sobie gmina Lwowa założyła, przeznaczyć subwencję jaką.

Niezawodnie że taka szkoła przemysłowa i to tylko szkoła dla terminatorów, którzy w godzinach wieczornych, lub w niedziele i święta wolny czas na to poświęcają, ażeby oświatę swoją rozszerzyć, a mianowicie w kierunku teoretycznym, — szkoła taka przemysłowo-handlowa jest przedewszystkiem potrzebą lokalną miasta Lwowa. Gdyby postawiono zasadę, że takie szkoły mają być subwencyonowane z funduszu krajowego, wynikałoby z tego, że jeżeliby n. p. miasto tak biedne, jak Złoczow, które także potrzebuje szkoły, chciało u siebie zaprowadzić taki zakład, wtenczas byłby obowiązek kraju, przyjść Złoczowowi w pomoc; byłby to daleko naglejszy obowiązek, niż obowiązek przychodzenia w pomoc tak zamożnemu miastu, jakim jest Lwów.

Gdyby n. p. Kołomya, Stryj, Brzeżany lub Wieleżka, podobne szkoły dla swoich terminatorów chciały założyć, wtenczas nikt nie mógłby zaprzeczyć, że takie szkoły są potrzebne i to w wysokim stopniu tem więcej, że właśnie uznajemy potrzebę, stan przemysłowy w tych miastach podnieść, podnieść stan przemysłowy w całej prowincyi, czego w większym stopniu wymaga potrzeba niż podniesienie stanu przemysłowego we Lwowie. Wypadłoby więc z tąd, jak powiadam, że gdyby te miasta przystąpiły do założenia tych szkół, to z prostej konsekwencji kraj i reprezentacya jego nie powinny im odmówić żadną miarą swojej pomocy. Ale jak jest w sprawozdaniu wyrażono, że Kraków także zaprowadził taką szkołę, a nie żądał i nie żąda od nas subwencyi, czyli jak w sprawozdaniu powiedziano: nie wyciągał ręki do kraju.

Zważcie panowie, jeślibyśmy dziś subwencyę dali jednemu miastu, to czy moglibyśmy jej jutro odmówić drugiemu i trzeciemu? Natenczas wzrosłaby w budżecie krajowym stała rubryka wydatków, dla której pokrycia fundusz krajowy nie byłby dostatecznym. To tylko mówię dla wytłumaczenia i wyjaśnienia stanowiska, jakie komisya edukacyjna w tej kwestyi zajmowała. Mimoto jeźelby tylko była możność, wtenczas komisya edukacyjna przejęta chęcią służenia sprawie oświaty kraju, byłaby się jak najchętniej do tego przyczyniła. Zresztą ta nie wiele znacząca kwota 1500 złr. okazuje, że zapewne dochody miasta Lwowa nie są jeszcze do tego stopnia wyczerpnięte, aby ta subwencya wobec tak znakomitego budżetu, jakim jest lwowski nie mogła być z własnych podana funduszów.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Zabieram głos dla poparcia wniosku p. Wilda. gdyż uważam i jestem przekonany, że każdy grosz dany na szkoły, na podniesienie oświaty, jest umieszczony na najwyższy procent i odpłaca się stokrotnie tak pod względem moralnym jak i materyalnym.

Powiada p. Czerkawski, że fundusz krajowy dając zasiłek na szkołę przemysłową we Lwowie, musiałby w następstwie dać także zasiłek na szkołę przemysłową w Krakowie i na szkoły także w innych miastach. Odpowiadam mu, że Sejm nie daje zasiłku na szkołę w Krakowie, bo Kraków tego nie za-

żądał, ale gdyby żądał, obstawałbym jak najmocniej aby dać zasiłek na szkołę przemysłową krakowską; a gdyby inne miasta szkół takich potrzebowały i były w stanie założyć takowe, głosowałbym także za daniem im zasiłku na szkoły wszędzie, gdzie jest wielka potrzeba ich założenia.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Ja zabieram głos także dla poparcia wniosku p. Wilda. Nie będę wyliczał powodów dla których żądanie takie jest zupełnie usprawiedliwionem, ponieważ dostatecznie umotywował to szan. p. Wild.

Chciałbym tylko odpowiedzieć na niektóre zarzuty posła Czerkawskiego. Otóż mówi p. Czerkawski że tu należy mieć wzgląd raz na kraj, a potem na fundusz krajowy. Otóż właśnie zdaje mi się, że wzgląd na kraj jest tu pierwszorzędny i przemawiającym właściwie za tem, że kraj pod tym względem ma przyjsć miastu w pomoc. P. Czerkawski obawia się, że gdyby tę subwencyę, jaką żąda p. Wild udzielono miastu Lwowowi, natenczas znów by należało podnieść dodatki do podatków. Tak nie jest. Nietylko te 1500 złr., ale jeszcze nierównie więcej możnaby udzielić a ani o ćwierć krajcara nie potrzebaby podnosić dodatki do podatków.

P. Czerkawski mówi, że do szkoły przemysłowej i handlowej uczęszczają tylko terminatorowie, że to nie jest szkoła wyższa, w którejby wykształcała się młodzież rzemieślnicza i handlowa i nabywała wyższych wiadomości w tych zawodach, że zatem takie szkoły kraj mało obchodzą i więcej są lokalnego interesu. Otóż to właśnie jest zdaniem mojem zaletą tej szkoły że do niej chodzą terminatorowie, a zatem ta młodzież, która najwięcej jest potrzebną wykształcenia bo nam nie idzie tak bardzo o to, abyśmy mieli majstrów posiadających wszechstronne i ogólne, gruntowne, wyższe wykształcenie, ale nam bardziej idzie o to, abyśmy mieli dobrych majstrów, w zawodzie swoim specjalnie wykształconych, a pod względem oświaty w ogóle przynajmniej o tyle przysposobionych, ażeby dalej sami się kształcić mogli. Nam trzeba wykształconych kupców i rzemieślników, dobrych szewców, stolarzy, krawców itp. Wiemy, że jeźeli dobry towar mieć chcemy, to musimy często sprowadzać z Wiednia. I tak rzeczywiście dzieje się niestety ze

szkodą naszych rzemieślników i kupców aż nadto często. Jestem pewny tego, że nie jeden z panów był w tym położeniu, że chcąc mieć dobre buty, trwałe suknie lub meble, sprowadził je sobie z Wiednia.

Otóż idzie w danym przypadku głównie o to ażeby nie wielkim nakładem i tanim kosztem terminatorowie nabywać mogli te pierwsze rudymenta ogólnej oświaty, kształcające człowieka jako takiego, a potem i specjalne, fachowe wiadomości, jakie potrzebne są do podniesienia rzemiosł, którym specjalnie się poświęcają.

Zaprzeczam także i temu, co szan. p. Czerkawski powiedział, jakoby istnienie tej szkoły miało być czysto lokalną potrzebą miasta Lwowa. Tak nie jest, było bowiem już podniesionem i wykazanem tak w petycy jak i w sprawozdaniu, że miasto Lwów wychowuje i kształci w tej szkole wiele za miejscowych, również i bardzo wiele takich uczniów, którzy potem stolicę opuszczając, rozchodzą się po całym kraju. Otóż to, zachodzą nie tylko lokalne potrzeby miasta Lwowa, ale również są zastąpione potrzeby całego kraju, jakoż rzeczywiście rozchodzą się wiedza i światło w te szkoły nabyte, po całym kraju, przez co też kraj miastu w pomoc przyjść winien. Mówił p. Czerkawski także, że takim samem prawem, mogłyby i inne miasta jak Złoczów, Stryj i inne podobnie się upominać. Ja tej potrzeby zachodzącej w innych miastach bynajmniej nie zaprzeczalbym, nie idzie wszakże za tem żeby dla tego, iż wszystkim dogodzić nie można, Lwów także nie powinien być uwzględnionym; Lwów bowiem potrzebuje najbardziej takiej szkoły a we Lwowie może ten cel najłatwiej być osiągniętym, to jest z ofiarami najmniejszymi, ponieważ w małych miasteczkach nie ma nawet dostatecznej sposobności, ażeby taką szkołę utworzyć.

We Lwowie mamy przecież w różnych zawodach należycie wykształconych ludzi fachowych i profesorów, którzy bądź darmo, bądź za małą tylko opłatą podejmują się należycie udzielać naukę. Tu znajdują się rozmaite zakłady pomocnicze, gabinety, fabryki; czego zupełny brak po małych miasteczkach, przez co też podobne szkoły tam z ogromnym tylko nakładem aktywowałyby można, podczas gdy we Lwowie to uskuteczniom być może, z przyczynieniem się bardzo mało znaczącem funduszu krajowego, przez co też tutejszej szkole przyjść w pomoc, i miasto Lwów wesprzeć należy. Nareszcie powiedział szan. p. Czerkawski, że takim prawem mogłyby i Kraków się upominać; i owszem niech się upomina; ja będę wo-

wał za tem, jeżeli taka szkoła zaprowadzoną będzie w Krakowie, gdyż i w Krakowie są te same warunki po temu, że tam podobna szkoła mogłaby być zaprowadzoną bez wielkich kosztów i za małą pomocą z funduszu krajowego. Bądź co bądź Lwów jest jedynem miastem, które tak ogromne sumy daje na cele naukowe i publicznego wychowania. Na szkołę weterynaryi obchodzącą więcej kraj niż miasto Lwów, daje miasto Lwów także 2000 złr. a my żądamy od Sejmu tylko 1500 złr. Miasto przeciążone wydatkami, gotowe gdyby mu się nie przyszło w pomoc na szkołę przemysłową, cofnąć subwencję udzielaną dla szkoły weterynaryi, i lepiejby na tem wyszło, więc i ten wzgląd i sprawiedliwość przemawia za udzieleniem proponowanej subwencji.

Marszałek. Już przyjęty jest wniosek o zamknięcie dyskusji; jeszcze zapisany do głosu jest p. Majer.

P. Majer. Moi panowie! Nie chciałem zabierać głosu, polegając na uwagach zamieszczonych w sprawozdaniu; gdy jednak w dyskusji wzięszało się nazwisko Krakowa, którego mam szczęście być posłem, i gdy prócz tego przewodniczę w komisji, której opinia nie wypadła pomyślnie dla Lwowa: mam zatem obawę, żeby niechciano widzieć w tem niechęci lub małodusznej zazdrości pomiędzy miastami. Innym powodem mego przemówienia, jest głos podniesiony tu żarliwie za potrzebą szerzenia oświaty, i nieszczędzenia w tej mierze jakichbądź wydatków.

Skoro głos ten wyszedł z poza grenu komisji edukacyjnej, to zaprawdę musiałyby to być dla niej aż nadto upokarzającym, gdyby mógł ciężyc na niej zarzut, iż ona właśnie, nosząca zaszczytne nazwisko: komisji edukacyjnej, mniej uwzględniała te potrzeby, niż szan. poseł, który nie chce znać dla nich żadnej oszczędności. Szczęściem, panowie, że tak pod jednym jak i drugim względem możemy się odwołać do faktów.

Co się tyczy wzięszanego do rozpraw Krakowa, jako miasta, które szkołę przemysłową zaprowadziło u siebie, nie żądając od kraju zasiłku, upewnić mogę, że względ jakiejś nie zaszczytnej między nim a Lwowem emulacji nigdy nie wystąpił w czynnościach Waszej komisji, i wystąpić też nie mógł, pod karą przeniewierzenia się godności wysłanników kraju.

Jakoż faktem jest, że z tej komisji wychodziły bardzo przychylne wnioski dla tego tu miasta i jego zakładów. Wszak z niejto wyszła propozycja subwen-

cyonowania szkoły gimnastycznej przy Towarzystwie prywatnem jakim jest lwowskie Towarzystwo Sokoła; wszak ona zaleciła panom zasiłek dla zakładu prywatnego jakim jest zakład p. Selingerowej, który dla Lwowa stać się może bardzo przydatnym nabytkiem; od niej wyszedł wniosek przyjęcia z pomocą wydawnictwa «Szkoly», pisma będącego organem Towarzystwa pedagogicznego. Odmówienie subwencji dla zamierzonej tu szkoły dramatycznej nastąpiło bez wpływu i udziału komisji edukacyjnej; żałować owszem należy, że plan urządzenia teje nie był jej danym do opinii, bo może skutek byłby pomyślniejszym.

Są zatem fakta, dowodzące, że co się tyczy zakładów istniejących we Lwowie, komisja edukacyjna, gdzie tylko uważała tego istotną potrzebę, spieszyła z najprzychylniejszem zdaniem, że zatem i w obecnym przypadku nie byłaby postąpiła inaczej, gdyby nie nader ważne powody, które wypowiedziała w swym sprawozdaniu.

Co się tyczy popierania oświaty w ogóle w całym kraju; spodziewam się, że komisja w każdym swoim wystąpieniu, w całym toku czynności, we wszystkich wnioskach, które panom przedkłada, to a nie co innego ma na uwadze i pieczy. Rozwiążcie panowie ręce komisji edukacyjnej, nie ograniczajcie jej zimną cyfrą budżetu, a niewątpliwie wystąpi ona z wnioskami, wobec których, słyszane tu głosy o produkcyjności nakładów na sprawę oświaty, straciłyby cel swój i znaczenie. Rozwiążcie panowie ręce komisji edukacyjnej, aby wejrzała przedewszystkiem w potrzeby szerzenia oświaty pomiędzy ludem i wskazała następnie środki godne ważności takiego zadania. Dajcie jej panowie możność wspierania szkółek początkowych funduszem krajowym, rychłego przywiezienia do skutku seminarjaj nauczycielskich, poparcia i szerzenia szkół średnich; a komisji nie braknie na chęci i gorliwości w przedstawianiu do tego odpowiednich wniosków.

Zapomogi, których udzielilibyście panowie w każdym z nadmienionych tu kierunków, wypadłyby na korzyść całego kraju, a pomoc Wasza trafiłaby po większej części tam, gdzie jej istotnie potrzeba.

Inaczej ma się rzecz z potrzebami partykularnemi, tam zwłaszcza, gdzie nie zbywa na środkach uczynienia im zadosyć. Za takie partykularne uważam szkoły przemysłowe takie, dla jakiej żądają we Lwowie zapomogi, a jaką utrzymuje Kraków własnymi siłami, jakie wreszcie i w innych miastach mogłyby

być bardzo pożądane. Jakiemkolwiek mógłby kto mieć wyobrażenie o zakresie działalności tego rodzaju szkół przemysłowo- i rękodzielniczo-handlowych, to pewna że korzyści z nich odnoszą właściwie miasta, a mianowicie te, w których się znajdują. Użytek z nich zatem względem kraju jest dopiero pośredni, to jest o tyle, o ile korzyść każdego miasta, a tembardziej miast w powszechności, jest korzyścią kraju; bezpośrednio zaś i właściwie zaradzają one potrzebom miejscowym.

Byłoby, pytanie w którym miejscu ich zaprowadzenie zasługiwałoby szczególnie na zasiłek z krajowego funduszu? w jakich razach zasiłek ten mógłby być usprawiedliwiony?

Słyszeliśmy ze strony bardzo szanownego p. Smolki, że szkoły tego rodzaju zaprowadzone we Lwowie, powinny być właściwiej i więcej zasilane z krajowego funduszu, aniżeli gdyby były w takim np. Złoczowie. Jakiemiż jednak dowodami p. Smolka poparł to twierdzenie? Oto powiedział mi, że we Lwowie są inne naukowe zakłady, że tu jest mnóstwo nauczycieli, którzy dobrowolnie bez pretensyi mogą uczyć w szkole przemysłowej, że zatem Lwów ma więcej po temu warunków. Przyznam się panowie! że mnie ta okoliczność prowadzi do całkiem przeciwnego wniosku. Jeżeli bowiem zaprzeczyć nie można, że prawo posiadania dobrych rzemieślników równo ze Lwowem ma Złoczów, Tarnopol lub inne tym podobne miasto; jeżeli zgodzimy się na to, że miastom tym trudniej o warunki zaprowadzenia szkoły przemysłowej, że właśnie dla tego utrzymanie jej wymagałoby tam większego nakładu, któremu własne fundusze podołałyby nie mogły: toć prosty z tego wypadłby wniosek, że pomoc ze strony kraju, gdyby w ogóle udzielaną być mogła, dla nich przedewszystkiem przeznaczoną być powinna, jako dla tych, które bez tego zasiłku w żadnym razie obejśćby się nie mogły.

Dzięki właśnie tym przyjaznym warunkom o jakich wspominał p. Smolka, Kraków, owe miasto ubogie w porównaniu z Lwowem, przy skromnych i nader skromnych funduszach, pomyślał o zaprowadzeniu szkoły przemysłowej, i wsparty życzliwym udziałem profesorów techniki a nawet uniwersyteckich, nie wyciągając do kroju ręki o zasiłek, dziś przywiódł ją już do skutku. Czy się więc godzi, że Lwów, znajdując w pośród siebie te same pomoce, tak mało sobie zaufa? — osądźcie szanowni panowie! A cóż powiedzieć o groźbie, jaką słyszeć się tu dało, że nie otrzymawszy żadanego zasiłku na szkołę przemy-

słową, cofnąłby mógł przyrzeczoną przez siebie subwencję na zaprowadzić się tu mającą szkołę weterynaryi?

Gdyby tak było, to zapewne głęboko żałowałyby tego należało. Jednakowoż nie chcecie panowie ofiary tej przeceniać. Jakoż pozwolę sobie zapytać, jakiego to rodzaju ma być owa subwencja? Z tego bowiem co tu słyszeć nam się dało, zdawałoby się mogło, że Lwów daje na cel powyższy rok rocznie 2.000 złr. Wszakże, jeżeli się nie mylę, subwencja ta ma być tylko jednorazową; w takim więc razie nabiera ona wcale innego znaczenia, i to tem bardziej, że owa szkoła przecież znowu we Lwowie, a nie gdzieindziej miałaby swoje siedlisko, z kąd też i korzyść przeważnie na Lwów by spływała.

Że i tu komisya postąpiła sobie z największą dla życzeń Lwowa przychylnością, mogliście o tem dostatecznie przekonać się panowie, bo słyszeliście członków komisji, a może i mnie samego przemawiającego za tem usilnie. Widząc bowiem trudności, z powodu zupełnego braku planu, według którego szkoła weterynaryi urządzoną być miała, sam starałem się podać środek do tego, ażeby nie zostawiać jej niepewnej przyszłości, lecz ile można jak najrychlej przywieść ją do skutku. W ten sposób poseł krakowski, gdzie to uważał za słuszne, szczerze pragnął przyczynić się do tego, ażeby życzeniu Lwowa zadostę się stało; i z tej drogi nigdy, a tem bardziej komisya nie zboczyła i nie zboczy. Jeżeli zatem w obecnym przypadku żądanie miasta Lwowa nie zyskało przychylniej opinii komisji edukacyjnej, to skłonić ją do tego musiały aż nadto jawne powody, które też słyszeliście panowie w odczytanem sobie sprawozdaniu.

Że zapewne i Lwów ma takie wydatki, iż mimo znakomych dochodów bardzo rozkoszować nie może: łatwo temu uwierzyć. Godzi się jednak zwrócić na to uwagę, że Lwów jedynym jest miastem, które wolne jest od podatków gminnych, że zatem opędza swoje potrzeby bez takiej ofiary, na jaką inne wysilać się muszą.

Ostatecznie więc, chociaż przewodnicząc w komisji edukacyjnej, sprawy o której mowa sam nie referowałem, chętnie jednakże przystąpiłem do wniosku, który sprawozdawca komisji za słuszny przedstawił, który komisya edukacyjna za taki uznała, komisya budżetowa za własny przyjęła, a który, w pełnem o słuszności przekonaniu Wys. Izbie również do przyjęcia polecam.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ludwik Wodzicki. Właściwymi sprzymierzeńcami komisji w tej sprawie byli ci panowie, którzy przemawiali w imieniu komisji edukacyjnej. Albowiem komisya budżetowa w tych sprawach, które przekazane były komisji edukacyjnej dla zasięgnięcia jej zdania, poszła tym torem, że wszystkie te sprawy były załatwione w duchu objawionego zdania komisji edukacyjnej. Sądziła bowiem komisya budżetowa, że jeżeli jaka sprawa budżetowa była przydzielona do udzielenia zdania jakiej komisji, jej zaś do załatwienia ostatecznego, to załatwiła ją w myśl owej komisji, jeżeli to nie przeszkadzało cyfrom i nie nadwierało preliminarza.

Tak samo postępowaliśmy i z tą petycją. Ja sądzę, że nie mógłbym nic więcej dodać, do tego co p. Czerkawski w tej mierze przed chwilą wypowiedział w obronie zdania komisji edukacyjnej. Zdaje mi się jednak, że moim obowiązkiem właściwie jako referenta komisji budżetowej jest, podnieść tu niektóre uwagi, jakie były zrobione, a dotyczące głównie strony finansowej. W przemówieniu nie mogę tak dalece iść za szczegółowymi zarzutami, osobliwie co się tyczy cyfer. Sprawa ta nie jest na porządku dziennym, przeto nie jestem w stanie szczegółowo odpowiedzieć na punkt po punkcie.

Muszę zwrócić uwagę, że jeżeli mówimy ośrodkach i ważności niesienia pomocy, o ubóstwie i niedostatku funduszy, to podniosę tylko tę okoliczność, że Lwów w tej chwili jest jedynym miastem, które nie płaci żadnych dodatków gminnych. Cieszę się z tego i życzę mu aby jak najdłużej w tym stanie wyjątkowej szczęśliwości zostawało, ale jeżeli jest mowa o porównaniu, to nie można tego nie względnie, że jest łatwiej ponosić jakiegokolwiek ciężary w sprawie, którą się za ważną i pożyteczną uznaje. P. Chrzanowski w swoim przemówieniu powiedział, że każdy grosz dany na wychowanie publiczne, jest kapitałem umieszczonym na najwyższy procent. Ja się z tem zgadzam, ale w naszym dzisiejszem położeniu, jak i w położeniu każdego kraju pod względem finansowym, każdy grosz wydany na ten cel, wyklucza inny grosz dany w tym samym kierunku; a wiemy, że fundusz nasz nie jest niewyczerpany; więc komisya nie mogła wychodzić z tego stanowiska: że to się może przydać, że to będzie kapitał, umieszczony na ten wyborny procent; czyli też nie dojdziemy do granicy możebnych wydatków, czy nie umożliwimy wydatków na

podobny cel, gdzieby ten kapitał na lepszy procent mógł być umieszczony w tym samym kierunku.

Z tego zapatrywania wychodziła komisya; ale ona nie powiedziała, że to jest rzecz niepotrzebna, ona tej sprawie przesądza w tem sprawordaniu o reformie instytutu technicznego, gdzie znajduje się także projekt szkoły handlowej, bo w projekcie reformy instytutu technicznego jest ta szkoła uwzględniona. Nie można także temu zaprzeczyć, że gdybyśmy takiej szkole subwencję zawotowali, wtedy żadne miasto nie poczuwałoby się do obowiązku, utworzenia własnymi zasobami takiej szkoły, i wszystkie dopominałyby się o subwencye. Kraków który się o to nie upomina, niezawodnie dopomniąłby się i doszlibyśmy do tej granicy, żebyśmy musieli odmówić, albo podnieść dodatki do podatków, i nie stałoby kapitału do umieszczenia na procent.

Przytoczone tu były dwa argumenta, mianowicie p. Wild przytoczył w obronie miasta Lwowa jako zarzut sprawordaniu, że niesłusznie wytkniętą była obojętność gminy miasta Lwowa w sprawie gimnazjum polskiego. Ja tutaj zupełnie rekryminacyi robić nie myślę, i w powody, które skłoniły gminę do tego, nie wchodzę, lecz zdaje mi się, że rzecz ta jak była przedstawioną przez szan. posła, dowodzi w każdym razie, że ciężaru, który gmina miasta Lwowa gotowa była podjąć z powodów mniej lub więcej słusznych, gmina nie podjęła. To dowodzi, że w każdym razie gmina jest w stanie podjąć tak stosunkowo mały ciężar, jakiego wymaga utrzymanie szkoły handlowo-przemysłowej, do którego jak sam p. Wild przyznał, jeszcze tylko 1500 złr. rocznie potrzeba.

Powód przytoczony, że miasto uchwaliło już zapomogę dla tworzyć się mającej krajowej szkoły weterynaryi, w kwocie 2000 złr., niebija myśli komisji edukacyjnej, bo ten dodatek jest tylko jednorazowo uchwalony, aby umożliwić wejście w życie tej szkoły. Muszę tu powiedzieć, że w ogóle stanowisko referenta sprawy budżetowej odnośnie do petycji i żądań zawsze jest bardzo przykrem, on musi się kierować jedynie względem tym, czy budżet w równowadze jest utrzymany i czy wymogi może uwzględnić czy nie, i często musi występować jako referent budżetowy przeciwko rzeczy, za którą jako poseł chętnieby przemawiał. Położenie to jest tutaj ułatwione sprawozdaniem komisji edukacyjnej. Komisya budżetowa mogła tylko stwierdzić, że takiego zbytku funduszków nie ma, ażeby bez oglądania się i dokładnego zbadania rzeczy jakkolwiek zasiłki udzielać mogła, a opierając się na wypracowanym i dokładnym sprawozdaniu komisji edukacyjnej, musiała taki wniosek przedstawić, jaki przedstawia teraz. Gdyby Wysoki Sejm

raczył inaczej uchwalić, więc ani za karę ani za porażkę tego sobie nie poczyta.

Marszałek. Poddam najprzód wniosek posła Wilda pod głosowanie.

Sprawozdawca hr. L. Wodzicki (czyta):

«Sejm uchwała roczną subwencję 1500 zł. na szkołę przemysłowo-handlową we Lwowie do odwołania».

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość) Wniosek upadł, a tem samem utrzymał się wniosek komisji przejścia nad petycją do porządku dziennego.

Sprawozdawca hr. L. Wodzicki. Jest tu petycja p. Teofila Ziemby, Dra filozofii i autora rozprawy habilitacyjnej «Locke und seine Werke», który prosi o udzielenie mu z funduszków krajowych subwencji w ilości 600 zł. w celu udania się na uniwersytet w Berlinie lub Heidelbergu (czyta):

Petycja ta podaną była późno, albowiem d. 2. listopada 1869, tak, że nie było już czasu do zasięgnięcia zdania komisji edukacyjnej. W ogóle jednak komisya budżetowa nie sądzi, aby należało indywidualnym usiłowaniom, jakkolwiek szlachetnym, przychodzić w pomoc; gdyż inaczej przyszłoby albo odnośnie rubryki budżetu nad miarę obciążenie, albo też robić wyjątki, które z pojęciem sprawiedliwości w żadnym razie pogodzić się nie dadzą.

Z tych powodów komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm nad rzezoną petycją raczy przejść do porządku dziennego.

(Marszałek opuszcza krzesło marszałkowskie. Wice-Marszałek p. Ławrowski zajmuje jego miejsce.)

Wice-Marszałek p. Ławrowski. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda — rozprawa zamknięta. Poddam wniosek komisji pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem wniosku komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji przyjęty.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki (czyta): Towarzystwo «Proświta», zawiązane we Lwowie dla popularyzowania nauki, i szerzenia oświaty między ludem ruskim, uprasza o zapomogę z funduszków krajowych, nie mając samo innych funduszków, prócz wkładek członków, gdyż wydania swoje sprzedaje po cenie zakładowej.

Wice-Marszałek p. Ławrowski. Proszę pana sprawozdawcę wzięść inny przedmiot, bo ja w tej sprawie chcę głos zabrać.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki. Jest dalej petycja Towarzystwa przyjaciół śpiewu we Lwowie

o trzyletnią subwencję dla tego Towarzystwa z funduszów krajowych (czyta):

Komisja budżetowa nie zapoznaje prawdy, w prośbie tej wyrażonej, widzi jednakże, że w tym kierunku wszystkie tworzące się Towarzystwa wspierać jest rzeczą niemożliwą i że kraj w stosunku do funduszów wywiązuje się na teraz dostatecznie z obowiązku, wspierając Towarzystwo muzyczne, którego dalszem zadaniem jest utrzymywać szkołę śpiewu, i które naukę tę faktycznie udziela.

Komisja wnosi:

Wysoki Sejm raczy przejść nad tą petycją do porządku dziennego.

Wice-Marszałek p. Ławrowski. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem wniosku komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji jest przyjęty.

Sprawozdawca p. L. Wodziecki (czyta): Komisji budżetowej przekazane zostały dwa wnioski do rozwiązania; a mianowicie poprawka przez p. Wajgla przy rozprawie budżetowej postawiona do pozycji 24 w rubryce VI., aby tam dodać ustęp b) dla ochrony małych dzieci w Krakowie 500 zł.; drugi zaś wniosek p. Trzecieckiego do 24 rubr. dla Towarzystwa młodych uczniów we Wiedniu »Ognisko« datkę jednorazową 200 zł.

Przepraszam panów, jeżeli źle czytam, bo właściwy referent (p. Koczyndyk) zachorował, a ja w imieniu komisji jestem w trudnym położeniu odczytywać pismo referenta. — Co do wniosku pierwszego komisja budżetowa z uwagi, że fundusz krajowy na zakłady dobroczynne w Krakowie przeznaczył już 20.424 zł., i że budżet szkolny preliminował na powyższy cel dla braku funduszów umieścić żądane 500 zł. w budżecie — wnosi: Wysoki Sejm raczy nad tym wnioskiem przejść do porządku dziennego.

Marszałek (który tymczasem objął znowu przewodnictwo). Kto się zgadza z wnioskiem komisji zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętym.

Sprawozdawca p. Ludwik Wodziecki. Co do wniosku p. Trzecieckiego, to stowarzyszenie »Ognisko« nie ma, zdaniem komisji, tej doniosłości dla kraju, by była potrzeba subwencyonować je z funduszów krajowych. Cel jego założenia jest prywatnej natury, a potrzeby zupełnie nieznanne. Komisja wnosi zatem: Sejm przechodzi nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta — Gdy nikt głosu nie zabiera, rozprawa zamknięta. Podam wniosek komisji pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętym.

Sprawozdawca p. L. Wodziecki. Jest trzy petycje mniej więcej jednakowej natury, w szczególności proszą o pomoc dla odbudowania kościołów lub cerkwi bądź nowo budujących się, bądź odnawianych, a mianowicie:

- 1) L. 252. Gmina Saska w powiecie Rudki, prosi o subwencję w kwocie 300 do 400 zł. na dokończenie budowy cerkwi.
- 2) L. 534. Komitet kościelny w Tyśmienicy, obwód ormiański, prosi o pomoc do odbudowania spalonego kościoła w 1866 r.
- 3) L. 264. Komitet parafialny w Zaleszczykach o 2000 zł. zapomogi dla wykończenia cerkwi spalonej w roku 1861.

Wszystkie te petycje powołują się na tę pozycję, która w budżecie krajowym w roku zeszłym jest przeznaczoną na zapomogę pogorzalców. Komisja budżetowa jednakowoż nie może się zgodzić z temi zapatrywaniami, aby właśnie te fundusze miały być przeznaczone na pomoc do odbudowywania spalonych kościołów lub cerkwi; gdyż w myśl Wys. Izby należy udzielać z tej sumy tylko zapomogi pogorzalcem, i to było powiedziane w motywowaniu, aby tylko tej strasznej nędzy, jaka zwykle zaraz po wielkim pożarze wybucha, jednorazowym datkiem zapobiegać a tej pozycji. Gdyby jednak przeznaczoną na ten cel kwotę uważano za źródło wsparcia dla odbudowywania kościołów i pomników, wtedy nie byłaby ona wystarczającą ani nawet na jeden miesiąc. Dlatego komisja budżetowa jest tego zdania, że do tego funduszu te petycje odwołują się niesłusznie.

Co się tyczy udzielenia osobnej subwencji — tego również nie może doradzać komisja budżetowa, albowiem gdyby to doradzała, zaczęłoby tę rzecz uważać za normę postępowania w tym rodzaju — i budżet zostałby znacznie obciążony, podczas kiedy odbudowywanie spalonych kościołów lub cerkwi jest bardziej rzeczą konkurencji lub ofiar prywatnych. Dlatego komisja wnosi: Wysoka Izba raczy przejść nad temi petycjami do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się zgadza z wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętym.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki. Teraz następuje tu petycja Towarzystwa «Proświta», która była odłożoną dlatego, że właśnie zastępca Marszałka chciał przemawiać.

Zdaniem komisji, Towarzystwa tego rodzaju z funduszu krajowego subwencyonować jest rzeczą niemożliwą; z każdym rokiem liczba takich Towarzystw wzrastać musi i istnieje już w obecnej chwili kilka takich Towarzystw. Zresztą z samej petycji widać, że Towarzystwo «Proświta» ma w samym sobie dosyć sił żywotnych, skoro 2000 egzemplarzy jednego nakładu w tygodniu rozprzedało.

Komisja zatem wnosi:

Wysoki Sejm raczy nad tym wnioskiem przejść do porządku dziennego.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Towarzystwo «Proświta» jest to Towarzystwo złożone z młodych Rusyniów, i mające zadanie pyśma popularni wydawcy i rozpowszechniacy. Dumają, szczo zawiązek takich młodych towarzyszewstwu potrzeba poperaty. Ja bym postawił wnesok, aby tuju petycyju widosłaty do Wydydu krajewoho, aby rozsmotrył i starałsia maty wsi dowody na toje, o kilka to Towaryszestwo prynosyt pożytko krajewy, i zasłuhuje na pomocz hroszewu, i aby wedla toho albo uwzhładnył, albo widkenuł tuju petycyju Dlatoho stawljaju takie wnesenie.

Marszałek. Poddam wniosek p. Ławrowskiego do poparcia. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Wodzicki (czyta): «Petycję stowarzyszenia «Proświta» przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania, i względnie do uczynienia zadość żądaniu w niej zawartemu.»

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostatecznie poparty.) Jest dostatecznie poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Dyskusja zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wodzicki. Ja się nie sprzeciwiam temu wnioskowi, albowiem zbadanie przedmiotu i przekonanie się o stanie rzeczy, rzeczywiście rozwiązuje Wydziałowi ręce.

Zwracam tylko uwagę Wysokiego Sejmu na to, że komisja przejście do porządku dziennego nad tą petycją tak samo motywuje, jak przejście do porządku nad innemi tego rodzaju petycjami, n. p. dziś nad

wnioskiem zapomogi dla stowarzyszenia «Ognisko» t. j. nie dlatego iżby je nie uważała za pożyteczne, owszem, — ale dlatego, że wobec wielu Towarzystw które mają cele więcej prywatne, byłoby to prejudykat tworzyć, subwencionując je. Z tych powodów odrzuciła Wysoka Izba dziś petycję «Ogniska». Sądzę, że należy tą drogą postępować; jeżeli jednak Wysoka Izba postąpi sobie w sposób doradzany przez p. Ławrowskiego, to także nie mam nic do zarzucenia.

Marszałek. Podam najpierw wniosek p. Ławrowskiego pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Wodzicki (czyta go powtórnie.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wodzicki. Petycja podana przez Towarzystwo gimnastyczne «Sokół».

Z tą petycją postąpiła sobie Wysoka Izba również jak z petycją gminy m. Lwowa względem szkoły handlowej, t. j. odesłała ją do komisji edukacyjnej dla zasięgnięcia jej zdania. Zdanie to wypadło w ten sposób (czyta):

Towarzystwo gimnastyczne «Sokół» prosi o subwencyę w kwocie 1000 zł. dla szkoły gimnastycznej

Towarzystwo «Sokół» zawiąawszy się przed trzema laty, urządziło szkołę gimnastyczną, do której przyjmuje uczniów za opłatą miesięczną po reńskiemu w. a. Kształci także kandydatów do stanu nauczycielskiego tutejszych preparand i w skutek tego otrzymało subwencyę w kwocie 1000 zł. w. a. z funduszu szkolnego.

Liczba uczniów co rok wzrasta, a między temi zgłasza się wielu ubogich; nie mogących płacić za lekcyę. Towarzystwo nie odmawia przyjęcia, bo trudno odmówić chłopcom siedzącym dziennie 5 do 6 godzin w klasach przepelnionych, w izbach wcale nie budowanych na klasy szkolne, i dlatego bardziej rujnujących zdrowie dziatwy szkolnej.

Towarzystwo musiało powiększyć z tego powodu liczbę nauczycieli — opłaca dziś ich pięciu, ale tak opłata jak subwencya nie wystarczają na opędzenie wydatków. Prosi więc o subwencyę w kwocie 1000 zł. w. a., a za to obowiązuje się do udzielania nauki stu ubogim uczniom, którzyby się zmieniali co kwartał tak, że w ciągu roku mogłoby pobierać naukę 400 uczniów.

Komisya edukacyjna mając na względzie wpływ jaki nauka gimnastyki wywiera na rozwój fizyczny i moralny młodzieży, zaleca petycję Towarzystwa «Sokół» komisji budżetowej do uwzględnienia w miarę jak na to pozwoli fundusz krajowy, a w razie uwzględnienia proponuje dodatek, aby dyrekeya Towarzystwa obowiązana była udać się do dyrekeyi tutejszych szkół średnich, które ułożyłyby spis ubogich uczniów w liczbie, któraby na każdy zakład przypadła, mających pobierać bezpłatnie naukę gimnastyki.

Podzielając w zupełności powyższe uwagi komisji edukacyjnej i niezapoznając dobroczynnych wpływów, jakie nauka gimnastyki na ciało i umysł młodzieży wywiera, zważywszy dalej, że ubożsi uczniowie z tej nauki korzystacby nie mogli, gdyby kraj nie opłacał za nich choć w części należne honorarium, komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić 1000 zł. dla Towarzystwa «Sokół» za bezpłatną naukę gimnastyki i zamieścić je na budżecie pod rubryką VI.

Marszałek. Rozprawa otwarta.— Gdy nikt głosu nie żąda; rozprawa zamknięta. Kto jest za wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji przyjęty.

P. Sanguszk o. Nie ma większości.

P. Zyblikiewicz. Marszałek skonstatował, iż jest większość. Rzecz skończona.

Marszałek. Jeżeli jest jaka wątpliwość, to proszę tych panów, którzy są za wnioskiem komisji, aby zechcieli wstać. (Znaczna większość.) Wniosek komisji przyjęty. Nie ma wątpliwości.

Sprawozdawca p. Wodzicki. Komisji budżetowej przekazany był także wniosek p. Ławrowskiego i towarzyszy, o udzielenie 4000 złr. z funduszu krajowego dla subwencyonowania teatru ruskiego we Lwowie. O tym wniosku komisya czyni następujące sprawozdanie. (Czyta) Z uwagi: że dotychczasowe przedstawienie teatralne w języku ruskim nie odpowiadała warunkom, pod jakimi teatr winien być szkołą czystości języka i wykształcenia dobrego smaku, że teatr ruski od czasu do czasu pojawiający się we Lwowie nie mając własnych zasobów, a nie pobierając żadnych zasiłków z funduszu krajowego,

zdany był na łaskę przypadkowych wpływów i rozmaitych kierunków.

Komisya budżetowa, w ocenieniu przekazanego jej wniosku p. Ławrowskiego, oświadcza się w zasadzie za udzieleniem zapomogi dla teatru ruskiego. Sumę jednak we wniosku p. Ławrowskiego wskazaną poczytuje komisya budżetowa za zbyt wysoką, a to po zasięgnięciu dokładnych wiadomości i objaśnień od osób ze sprawą ruskiego teatru najlepiej obeznanych.

Z tych wszystkich powodów komisya budżetowa następujące wnioski Wysokiej Izbie do przyjęcia poleca:

1). Dla teatru ruskiego we Lwowie wyznacza się zapomoga na rok 1870. z funduszków krajowych w kwocie 3000 złr. w. a.

2). Suma ta udzieloną będzie w czterech ratach kwartalnych z dołu.

3). Wydziałowi krajowemu z zastrzeżeniem odpowiedniego prawa nadzoru poleca się wykonanie tych uchwał.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Żałuję mocno, że p. sprawozdawca komisji nie przedłożył nam bliższego sprawozdania; bo ta kwota dość wysoka i trzeba się przecież zastanowić. Ze sprawozdania, które nam zostało odczytanem przez p. sprawozdawcę słyszeliśmy tylko, że w teatrze ruskim we Lwowie tylko od czasu do czasu grają, a wiemy, że jest mało uczęszczanym i teraz nie egzystuje, wnosi zaś komisya w końcu, ażeby temu teatrowi dać subwencyę 3000 złr. rocznie.

Przypomnę panom, że tu właśnie przed chwilą traktowano o wniosku p. Wilda, ażeby szkole przemysłowo-handlowej we Lwowie dać subwencyę 1500 złr. i ten sam sprawozdawca oświadczył, że nie mamy funduszu na takie rzeczy, że kraj jest w zupełnem ubóstwie. Zdaje mi się, że w kwestyi teatru ruskiego można zupełnie to samo zastosować.

Jeżeli miasto Lwów potrzebuje teatru ruskiego, to niech się udaje z wnioskiem do kasy miejskiej. Rada miejska orzeknie, czy miasto chce mieć teatr ruski czy nie. Jak Rada miejska uchwali, jak się znajdą słuchacze, i ludność tego zechce, to zapewne oświadczy się za taką subwencją. Dalej muszę powiedzieć i przypomnieć sprawozdawcy, że przy drugiej petycji względem udzielenia zapomogi dla Dra Ziemy powiedział że sprawy osobiste, które kraj nie może uwzględniać. Mnie się zdaje, że teatr ruski jest także sprawą kilku osobistości, którzy sobie życzą mieć teatr ruski. Teatr ten jak długo egzystował, mało był uczęszczany i służył tylko dla zabawki kilku osobistościom, ale nie publiczności szerszej, która w tej zabawie udziału wcale nie brała.

To samo mniej więcej było powiedziane przez sprawozdawcę komisji przy petycji Towarzystwa «Ognisko» w Wiedniu, a mianowicie, że subwencji dać mu nie można, gdyż ma ono cele więcej prywatnej natury. Ja się pytam, czy teatr ruski nie jest przedsiębiorstwem prywatnej natury; to samo powiedziano przy petycji o subwencję dla „Towarzystwa Proświty,” chociaż Towarzystwo to ma cele wniosłe, tymczasem komisya nie chciała uwzględnić proźbę tego Towarzystwa, ale chcąc zepchnąć ją z porządku dziennego, wniosła, aby ją przekazać Wydziałowi krajowemu do poprzedniego zbadania. Jeżeli Towarzystwa takie nie zasługują na opiekę ze strony kraju, to cóż dopiero teatr ruski, który jest czysto prywatną instytucją? Przechodzę teraz do szczegółów tej sprawy.

Jeżeli sobie panowie przypomnieć zechcecie, to w r. 1865. na rok 1866. taki sam wniosek tu był przedstawiony i także przy subwencji dla teatrów we Lwowie i Krakowie żądano, ażeby i ruskiemu teatrowi dać subwencję. Wtenczas jak ze sprawozdania można odczytać, była podniesiona kwestya, że teatr polski we Lwowie nie pobierał właściwie subwencji z funduszków krajowych, lecz tylko na mocy ugody zawartej pomiędzy Stanami, a przedsiębiorcą tego teatru nieboszczykiem hrabią Skarbkiem; subwencya ta dawała się z funduszu domestykalnego.

Gdyby Sejm nieprzeznaczył był subwencji teatrowi polskiemu, musiałby fundusz domestykalny ją zaspokoić. Teatr krakowski nie ma żadnej subwencji właściwie z funduszków krajowych, ponieważ teatr krakowski zobowiązał się rząd utrzymywać. Kiedy rząd w roku 1846. zabrał wszystkie majątki Rpltej krakowskiej, wtenczas zobowiązał się wypełnić zobowiązanie senatu krakowskiego, względem utrzymywania w Kra-

kwie teatru polskiego. Senat krakowski dawał temu teatrowi subwencję 20000 złot. polsk. Rząd dał na ten cel początkowo 2000 a później 3000 złr.; a Sejm uchwalił, ażeby subwencję dla teatru krakowskiego dawać tylko tymczasowo i niejako w zastępstwie rządu, a upomnąć się u rządu o zwrot kwot wydanych. Dlaczego mamy wskrzeszać i subwencyonować teraz naraz teatr ruski, kiedy on nie istnieje, a odmawiać subwencji na cele naukowe, dlaczego mamy zapoznać instytucję zaprowadzoną i służącą tylko do celów prywatnych dla zabawki nie wielu osobistości, — tego ja nie pojmuję.

Z resztą powody przytoczone przy wniosku o podniesienie szkoły przemysłowej i handlowej, że gdybyśmy dla miasta Lwowa chcieli dać subwencję, toby Złoczów, Kołomyja, Stryj i wszystkie miasta obwodowe, których mamy 17, żądały subwencji dla szkół przemysłowych, można zastosować także i do kwestyi teatru ruskiego. Miasto Lwów liczy pomiędzy swymi mieszkańcami 6000 Rusinów, jak szematyzm sam wykazuje, jużćie każde miasto obwodowe posiada 12 - 15000 mieszkańców, więc prócz Lwowa i Krakowa każde miasto mogłoby takim sposobem żądać subwencji na założenie teatru ruskiego. Pytam się tedy, czybyśmy mogli takimi funduszami rozporządzać? Więc tak jak nie daliśmy subwencji dla szkoły przemysłowej, tak nie możemy też i dać subwencji dla teatru ruskiego. To byłoby przeciw mojemu zdaniu, aby na takie prywatne zabawy dawać subwencje, zwłaszcza że jeżelibyśmy dali dla miasta Lwowa, to tak samo dla konsekwencji musielibyśmy dać dla wszystkich miast obwodowych. Teraz moi panowie zastanówmy się, któż żąda tej subwencji? Oto tylko jedna frakcyja. My wszyscy jesteśmy Rusinami nawet ks. Marszałek, my jesteśmy Rusini-Polacy; bądźmy kontenci z teatru, jaki mamy. Więc dla jakiejś frakcyi, która się chce nazywać odrębnymi Rusinami, która chce ugody z nami, nie możemy dawać subwencji w kwocie 4000 zł. Owszem jeżeli będziemy widzieli, że ci bracia nasi odstąpią takzwanych Święto-Jureów — odstąpią od swych dawnych myśli i przestaną używać moskiewskich wyrazów, jeżeli wrócą do naszej myśli: to ja będę sam za tą subwencją przemawiał. Ale przedtem nie! Dopóki nie mam dowodów, że panowie nie jesteście Moskalami, dopóty nie mogę wotować za żadną subwencją na teatr ruski. (Hałas.) Jeżeli kto z tych panów się chce przypatrzeć teatrowi, to niech pojedzie do Czerniowiec do teatru, gdzie jest konsul moskiewski; tam różne figle wyrabiają się bezpłatnie i nie potrzeba subwencji dawać. Dlatego proponuję, aby wniosek komisji przesłać do Wydziału

wego, aby zobaczyć, jak daleko się może w tę rzecz zapuścić. (Wielki gwar.)

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. S m o l k a. Gdy się zgłosiłem do głosu, było to wówczas, kiedy szanowny sprawozdawca odczytywał początek sprawozdania, z którego wnosiłem, że wprost przeciwny mojemu zapatrywaniu się wypadnie wniosek komisji t. j. nieudzielenia subwencji. Kiedy zaś wniosek komisji opiewa, że mamy przyzwolić na ten rok 3000 zfr., jako subwencję dla teatru ruskiego, to zgadzam się z nim zupełnie.

Zamierzałem właśnie sam postawić tę poprawkę, aby nie 4000 zfr., lecz tylko 3000 zfr. przyzwolić jako subwencję, a to przez wzgląd na to, aby przecież jaki taki stosunek sprawiedliwy zachowany był pomiędzy subwencją dla teatru polskiego, a subwencją dla teatru ruskiego, dla którego wypada dać cokolwiek mniej, ponieważ nikt niezaprzeczy, że słuszne wymogi polskiego teatru są i mogą być cokolwiek większe. Co się zaś tyczy przemówienia p. Golejewskiego, żałuję najprzód że kwestyę tę sprowadził w sposób tak cierpki na pole polityczne, lecz nie będę mu odpowiadał na wszystko poszczegółowo, będąc przekonany, że w Wys. Izbie znajdują się wymowniejsi obrońcy, którzy rzecz dokładniej odemnie wyświecą i zarzuty p. Golejewskiego należycie odeprą. Muszę jednak zapatrywanie się p. Golejewskiego stanowczo zaprzeczyć, że teatr ma być rzeczą czysto prywatnej natury.

Tak nie jest. Sprawa teatrów jest właśnie przeważnie *sprawą publiczną*, a jako taka uważaną być powinna i faktycznie uważaną jest wszędzie. Dlatego też wszędzie rządy przychodzą im w pomoc; gdzie zaś rządy od tego obowiązku się uchylają, tam zajmują się kraje tą sprawą. I tak wszędzie, gdzie powstają teatry narodowe, bądź w Czechach, w niemieckich prowincjach, w Węgrzech, bądź gdzie indziej, zawsze kraje przychodzą im w pomoc, a to sumami bardzo znacznymi. Otóż nie jest to rzeczą tylko prywatnej zabawki kilku, kilkunastu, a choćby kilku tysięcy osób; sprawa teatrów jest jak powiedziałem sprawą przeważnie publiczną, gdyż sztuka dramatyczna wpływa nadzwyczaj zbawiennie na uobyczenie narodu, na wykształcenie estetyczne, na rozwój języka itp., przeczo też sztuka dramatyczna winna być wspieraną w interesie rządu i kraju.

Słyszeliśmy bardzo często, że nie możemy wspierać dążeń ruskich, ponieważ Rusini skłaniają się do Moskwy, ponieważ starają się nie zachować

czystości swego rodzinnego języka, tak jak go lud nasz używa. tylko nakłaniając go w kierunku wskazanym, usiłują ażeby coraz podobniejszym się stawał językowi moskiewskiemu. Mieliliśmy tę sprawę nieraz przed sobą, słyszeliśmy zdania pod tym względem oskarżające i oskarżenia takie odpierające.

Nie myślę wdawać się w ocenienie słuszności tych zarzutów, lecz panowie, gdyby nic innego nie zachodziło, jak tylko to, ażeby dać sposobność do tego, ażeby się już raz okazało, czyli zarzuty podobne są usprawiedliwione, czy język nasz ruski, kształcąc się przybiera istotnie formy obce, przetwarzając się na język rosyjski, czy nasz język rodzinny ruski jest rzeczywiście językiem żywotnym, tj. językiem zdolnym kształcenia się na gruncie swojskim, językiem, którym nauka i sztuka może się posługiwać, i posługuje się nim zupełnie swobodnie i odpowiednio, to już dla tego samego udzieliłbym subwencję, aby Rusinom i pod tym względem daną była sposobność okazania tego, co poznać pragniemy. Gdyby więc nic innego nie zachodziło jak tylko to, ażebyśmy właśnie i w tym kierunku poznać mogli, czyli te zarzuty oczywiście są słuszne, abyśmy właśnie jeden z najdzielniejszych środków kształcenia języka postawić mogli pod krytykę i sąd całej publiczności ruskiej i polskiej, to powiem panom, że nie 3000 ale 30000 zfr. chętniebym dał w tym celu, ażeby pod tym względem rzecz już raz na jasnym stanęła.

Właśnie też takie zapatrywanie się jest jednym ze względów, który mnie skłania oświadczyć się za subwencyonowaniem teatru ruskiego, a przy wolności służącej nie tylko Rusinom, lecz i Polakom uczęszczania do teatru ruskiego, będziemy mogli przekonać się, czy zarzuty czynione Rusinom w kierunku nadmienionym, są słuszne czy niesłuszne. Nie podnoszę względów *zupełnej wolności*, która jedynie spory językowe załatwić zdoła; nie wspomnę o innych względach wielkiej doniosłości, lecz powtarzam, co powiedziałem: gdyby żadnego innego względu nie było, jak tylko ten jeden, który podniosłem, to już byłbym za udzieleniem subwencji teatrowi ruskiemu, bo i tym sposobem nabędziemy bardzo cenne doświadczenia, i będziemy mogli jasno przewidzieć w tej mierze; możemy nareszcie zyskać znowu jedną z dalszych podstaw do usunięcia obaw i podejrzowań, do porozumienia się narodowości, kraj nasz zamieszkujących, — porozumienia, którego wszyscy tak gorąco pragniemy.

Otóż zupełnie się zgadzam z wnioskiem komisji i popieram najgoręcej wniosek, ażeby subwencya w kwocie 3000 zfr. teatrowi ruskiemu udzieloną była. Brawo !)

Marszałek. P. Cichorz ma głos.

P. Cichorz. Panowie! fundusz krajowy, jest fundusz krajowy (śmiech), i to nie na to, ażeby my z nim postępowali tak, jak by się nam podobało, ale ażebyśmy z nim postępowali na użytek kraju, a nie na to, ażeby jak tylko się kto zgłosi z prośbą o pieniądze, my mu zaraz je udzielali. Na fundusz krajowy moi panowie, składa się cały naród, więc nie można go dawać na jakieś tam bajki, ażeby inni mieli z tego zabawki i wygody. (Brawo!) Tym wygodę się robi, a biedny lud pracuje w pocie czoła, aż mu paznokcie krwią zachodzą, a my tu będziemy pieniądze na zabawki wydawać. Cóż kraj będzie mieć z tego panowie, że będą się niektórzy bawić? O! Pan Bóg by nas skarał za taką uchwałę! (Brawa; Hałas).

P. Polanowski. Proszę o głos

Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Ja muszę najprzód wypowiedzieć, że nie wyglądam zgody, bo żyję od dawna z Rusinami w zgodzie, i jestem pomiędzy nimi i żyję z nimi w zgodzie; muszę tem się zastrzedz, żeby nie mówiono, że jestem nieprzyjacielem Rusi. Wniosek ten nie po raz pierwszy w Izbie jest traktowany, prawie co roku gostawiano i co roku odsyłano do komisji budżetowej, i co roku przechodzono nad tą sprawą do porządku dziennego. Do dotowania teatru ruskiego komisja budżetowa jako taka nigdy nie przynosiła motywów politycznych, lecz tylko budżetowych; pomimo to w r. 1866. r. 12. kwietnia na 65. posiedzeniu, całe jedno posiedzenie dyskutowaliśmy nad niezem, tylko nad dotacją teatru ruskiego. Występowali wówczas przeciw mowcy pp. Zybliekiewicz, Golejewski, Szpunar, Kobylarz, Borkowski, Skrzyński. Dyskusja trwała wówczas przez całe posiedzenie, tak że zamknięcie dyskusji było nieodzowne, i musiano jeneralnych mowców wybierać. Ja jestem jak mówiłem, przeciwko założeniu teatru *russkiego*, jak wówczas wszyscy mowcy, dla tego niech mi wolno będzie przytoczyć kilka zdań z ówczesnej mowy p. Zybliekiewicza (Głosy, nie czytać, uwolnić od czytania; inni: prosimy!—czyta) „Co tylko z funduszu krajowego na niego wydamy, będzie groszem zmarnowanym i nie przyniesie najmniejszych korzyści krajowi.” Dalej powiada: «Gdybyśmy mieli

«miliony do dyspozycji, to jeszcze zachodzi pytanie czyli dla tak nieznacznej liczby mieszkańców godziłoby się urządzać teatr. Lecz postanowiłem zdanie moje stanowczo wypowiedzieć, dla czego wotować będę przeciw subwencji dla teatru ruskiego. Otóż powtarzam, stworzylibyśmy instytucję, która siała nienawiść i niezgodę nietylko między narodowościami, ale co gorsza siać będzie «srogą nienawiść, zemstę między rozmaitemi warstwami społeczeństwa.» Wśród oklasków tak w Sejmie jak i po za Sejmem skończył mowca temi słowy: „Ja ani krajcara wotować nie będę.»

Tak panowie! Przytoczyłem argumenta całkiem bezstronnie, gdyż wypowiedziane przez mowcę Rusina. Dalej podnoszę, że jest mowa o zapomodze dla tego, co nie istnieje; teatr ruski upadł, więc nie byłoby to zapomoga, ale tworzeniem czegoś, co uważam za nader szkodliwe dla kraju. Bo, jeżeli upadł, niech z Bogiem spoczywa. Kończę słowami wymienionego mowcy, „ja ani krajcara wotować nie będę.»

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. W komisji budżetowej, której mam zaszczyt przewodniczyć, głosowałem i przemawiałem za tą subwencją, tu za nią także głosować będę i kilka słów przemówię. Żałuję, że przemawiać muszę, bo sądzę, że byłoby daleko lepiej gdybym niepotrzebował przemawiać. Sądzę, że dla ogółu jest rzeczą pożądaną, aby język naszego ludu ruskiego w swojej pierwotnej czystości był zachowany. Jeżeli ma być rozwijany, to aby rozwijanym był na podstawach rodzimych. Wszelkie więc instytucje które się do tego przyczyniać mogą, zasługują na uwzględnienie. Taką instytucją może być teatr ruski; czy nią będzie, tego nie wiem — to przyszłość okaże — a według wskazówek, jakie nam da postępować będziemy. Sądzę, że dziś kiedy mowa ludu ruskiego i pismienictwo jego zarówno z naszą mową i pismienictwem prześladowane i gnębione jest w zabranych prowincjach, jest potrzebą i obowiązkiem naszym, mowie tej tu swobodę zapewnić. — Niech wiadomem będzie, iż kiedy tam ruscy poeci jak Szewceńko wraz z naszymi na Sybir idą, to u nas bratnią i pomocną rękę znaleźć mogą.

Zresztą tak ta kwestya, jak i inne z nią połączone, mogą być rozstrzygnięte jedynie w myśl, i

na podstawie wolności. Przy wolności nigdy nikt nie stracił. Jak pod ożywczym wpływem słońca wszystko co ma zaród życia w sobie, rozwija się wzrasta, a co martwe przeciwnie rozkłada się i ginie: tak i pod wpływem wolności najpewniej wszystkim żywiołom sprawiedliwość wymierzona zostanie. Niech więc w sporze między nimi i nami wolność przewodniczy i rozstrzyga.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Dywno meni, to szczo moi poperednyki skazały protyw teatrowy, jaka w nym je mowa. Ja takoj mowy ne czuł ani w Izbi ani w teatri. Ja buł na teatri polskom i ruskom i słu-chawjem polsku i rusku mowu, ale nyhde moskow-sku. Dlatoho dywno meni, szczo p. Golejewski ska-zał, a dywno i to szczo mij kolega Cichorz skazał. Win kłyczyt do Pana Boha, robyt gwałty, szczo maje sia daty subwencya teatrowy ruskomu! Pytaju ja sia p. Cichorza, czy ino koleha Cichorz, czy ino narid polskij daje na fond krajewyj, czy narid ruskij ny-szczo ne daje? Moi panowe, jak Polakie dajut do fondu krajewoho, tak i Ruśnacie dajut, bo to je wspilnyj fond. Powynnyśmo i na to uważaty, że teper meży namy powynno buty pryjateljstwo i zhoda, i hde potreba daty z fondu tam daty, a hde ne po-treba tam ne daty. Jesły hospodyn Polanowskij skazał, szczo wże w roci 1865 nad teatrom ruskim debatowano i do poriadku dennoho perjiszły, to prawda, a mij koleha Polanowski podobno ne wmije sam howoryty, koły wziew sobi stenografiu, pysaw sobi na paperi, i czytaw toje, szczo hospodyn Zy-blykiewicz tohda buw skazaw. (Wesołość). Teper dumaju, że Izba bude hołosowała za wnesenijom ko-misiji. Jesły p. Zyblykiewicz protyw tomu szczo skazaw, to buło to w roci 1865.

Ale teper ja proszu szanownu Izbu, aby i nam życzty dobre, i aby wnesok komisiji buw pryniatyj, a ja tohdy zaproszu szanownych kolegiw do teatru: p. hr. Golejewskoho, p. Polanowskoho i Cichorza (brawo) ażeby słuchały czy tam po moskowski czy po ruski sia promawlaje. Jak w polskim teatri pro-mawljaut po polski, tak u nas w ruskim jazyci; ża-dnoho moskowskoho jazyka ne znajem, a jakby pa-nowe zaczuly tam moskowskij jazyk, to proszu, toh-da można widstupyty i ne słuchaty. (Brawo!)

(Głosy. prosimy o zamknięcie dyskusji).

Marszałek. Jest wniosek na zamknięcie dyskusji. (Głosy: Niech wszyscy przemawiają. Gwar).

P. Zyblikiewicz. Ależ przecie w Izbie nie możemy tak decydować, tylko większością gło-sów, czy mają wszyscy przemawiać czy nie, więc wniosek musi wprzód pójść pod głosowanie, czy ma być zamknięta dyskusja, i czy mają wszyscy mowcy przemawiać.

Marszałek. Do głosu są zapisani, pp.: Ławrowski, Sanguszko, Golejewski, Zyblikiewicz, Naumowicz, Cichorz, Sapiha. Jest wniosek nazam-knięcie dyskusji, a odbywają się także głosy, żeby wszyscy przemawiali. Ponieważ podług regulaminu w razie zamknięcia dyskusji, mają być wybrani mowcy jeneralni, więc muszą poddać pod głosowa-nie wniosek na zamknięcie dyskusji a wyjątkowo także czy mają wszyscy przemawiać. Kto jest za zam-knięciem dyskusji i za tem, aby wszyscy do głosu zapisani przemawiali, zechce wstać. (Większość.) A zatem dyskusja zamknięta i wszyscy zapisani do głosu będą przemawiać.

Posel Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja tylko korotko promo-wlu. Dla mene kwestya ruskoho teatru ne jest kwe-styjeju politycznoju, tylko kwestyjeju budżetowoju. Otże ja ohranyczaju sia do toho, jak okazuje sia wnesok komisiji jako predmet budżetowyj. P. Gole-jowskomu maju czest' skazaty, szczo w swoim czasi widopru tyi insynuacyi, kotoryi tut porobył, ale blyższe rozsmotrowaty sia w toj sprawie ne jest tu dostojno i bude tohda na czasi, jak pryjde dotyczna sprawa na porjadok dnewnyj, a tohda nastupyt ta-kij odwit, jakoho sobi żelaty bude. Szczo do p. Polanowskoho muszu skazaty, szczo teatr ruskij żyje protyw tomu, szczo win utrzymuje, bo každoho roku daje sia sorok przedstawlenyj, a jest potem try abo czetyry misiacy, hde sia rozidżdżaje po prowincyi.

Jesłyby p. Polanowski, chotił sia protywlaty, szczo to ne jest istynna prawda, to skażu, że wże tymy dniamy zaczynajut sia przedstawlenija wo Lwowi. Szcze toje maju dodaty, że kwestya ruskoho teatru buła na porjadku dnewnym szcze w 1866, roci, ale jak ona tohdy upała, to od toho czasu bilsze poruszannoj neu buła.

Marszałek. Poseł Sanguszko ma głos.

P. ks. Sanguszko. Nie wiele pozostaje mi co dodać do tych pięknych słów, które wypowiedział szanowny p. Skrzyński. Muszę jednak prosić, aby Wysoka Izba zechciała cierpliwie jeszcze parę uwag moich wysłuchać.

Podstawą obecnego stanu rzeczy jest równoprawnienie. Otóż mojem zdaniem, wątpliwem być nie może, że skoro Rusini przyczyniają się do subwencji teatru polskiego, to Polacy nie mogą nie przyczyniać się do subwencji dla teatru ruskiego. Aby odmówić tej subwencji, potrzebaby dzielić zdania niektórych pp. posłów, że nie ma Rusinów na świecie. Tego zdania dzielić nie mogę, i najlepiej dowiedliśmy sami, że uznajemy ich istnienie obchodząc rocznicę Unii i odnawiając takową, bo nie ma unii możliwej między jedną osobą, tylko przynajmniej między dwiema (brawo). Więc jeżeli uznajemy unię, to uznajemy, że są Rusini.

Inna tutaj była wypowiedziana zasada, t. j. że tylko tam potrzeba płacić i dawać to co się należy, kiedy ci, którym się płaci, na to w oczach naszych zasługują, kiedy dzielą nasz sposób widzenia; tej zasady nie mogę przyjąć; czy ten, któremu ja winienem, zasługuje czy nie, skoro mu jestem winien, muszę dług zaspokoić.

My mamy ten obowiązek, nie pytając się, jakie są zasady i dążności tych, którym płacić musimy. Ta zasada wyjątków nie cierpi. Nie mogę jak tylko głosować za wnioskiem komisji i polecić jak najmocniej Wysokiej Izbie, aby go przyjąć zechciała.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. P. Smolka oświadczył, że dla próby należałoby dać subwencję i podnieść teatr ruski dla próby, aby się dowiedzieć, jakie też ma w sobie siły to plemię i ten język. I na to mamy dać 3000 zł. Odpowiem mu, że my tu dla próby żadnych eksperymentów robić nie możemy. Teatru ruskiego faktycznie tu nie ma — a jeśli go nie ma, więc nie mamy na co dawać. Szanowny p. Smolka powiada dalej, że i Rusini kraj ten zamieszkują. Ja jestem także Rusinem, tu się urodziłem, i w tym kraju mieszkam; ale w tych usiłowaniach widzę tu całkiem inną dążność. Oto chcą mieć nasamprzód osobny teatr polski i ruski — chcą mieć szkoły pol-

skie i ruskie — dalej sądy polskie i ruskie — urzędników polskich i ruskich — nareszcie chcą mieć Sejm polski i ruski, a ostatecznie Galicyę polską i ruską! O to im idzie, ale ja się nie sprzeciwiam istnieniu teatru ruskiego, bo jak mówię, jestem także Rusinem, Rusinem-Polakami i chcę żyć w zgodzie ze wszystkimi na świecie.

Szanownego posła lwowskiego zwrócę uwagę, że w roku 1861 miałem wraz z nim już przyjemność robić ugody, które miały na celu podobne rzeczy jak dzisiaj, i przyczem wnioskodawca także zasiadywał. Wiemy wszakże jak ugoda wypadła i jak słowo dotrzymane było. Wtedy także mówiono: nie w Wiedniu, tylko tu u nas będziemy rozstrzygać swoje sprawy. Ale co tu przyrzeczono, tego w Wiedniu nie dotrzymano. Kto raz zdradził, temu po raz drugi nie wierzą.

P. Kowbasiuk oświadczył, że zaprasza mnie do teatru ruskiego. Bardzo chętnie przyjdę, jeżeli tam będą mówić tym językiem, jakim mówi p. Kowbasiuk. Ale ja się obawiam, że tam całkiem innym językiem mówić będą.

P. Skrzyński oświadczył, że żałuje, iż musi przemawiać — otóż i ja żałuję, że on przemawiał. Mówił szeroko i długo o wolności i t. d. Któż im broni, aby zakładali teatr? Ale to nie jest wolność, jeżeli się kogo siłuje, aby dawał subwencje na teatr. Poseł Skrzyński mówi, że nie dla tutejszych Rusinów mamy teatr zakładać, ale dla jakichś tam Rusinów za kordonem. Otóż porównanie tych Rusinów z tamtymi nie może być robione, tam są całkiem inni Rusini, a tutejsi wyprowadzają się do nich, aby ich gnębić. Proszę tylko mieć na pamięci tych profesorów i duchownych ruskich, którzy tam powyjeżdżali dla ciemnienia Rusinów prawdziwych.

P. Ławrowski oświadczył, że chce mi odpowiedzieć tylko ze stanowiska budżetowego. Mnie się to nie zdaje, bo w budżecie nie ma nic o teatrze ruskim; dopiero teraz postawiony jest wniosek, który przyjęła komisja. Zresztą teatr ruski nie egzystuje, więc i subwencja dla niego w budżecie nie może się znajdować. To tylko jest kwestya polityczna, i jeżeli ci Rusini oświadczą, że są tak dobrymi Rusinami jak my, że są Rusinami-Polakami, to ja nie przeciwko temu mieć nie będę, i wszystko dam dla Rusinów, ale nie dla tych, co tylko nadużywają nazwiska Rusi.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zybliekiewicz. Ja tylko dla tego zapisałem się do głosu, albowiem po przemówieniu p. Polanowskiego nie podobna mi jest milczyć. Przedewszystkiem dziękuję mu za uznanie, za pochwały, z jakimi o ówczesnej mojej mowie wspomina. Dziś z całą otwartością wyrzec muszę, że głosuję za komisją równie jak wypowiedziałem z całą otwartością wówczas w roku 1865, że głosuję przeciw wnioskowi subwencyonowania teatru ruskiego. Jednak gdyby się to komu wydawało niekonsekwencyą, to na usprawiedliwienie moje przynajmniej tyle powiedzieć muszę, iż pokazało się, że nie należę do ludzi, którzy niczego się nie nauczyli, i niczego nie zapomnieli, tylko iż jestem zdolny i nauczyć się i zapomnieć. Wówczas stworzylibyśmy byli instytucję, któraby miała nienawiść, bo także prawdę mówiąc, stosunki były tego rodzaju, że tego spodziewać się wypadało. Dziś zupełnie co innego. Stosunki się zmieniły; okoliczności się zmieniły. Czy już rzeczywiście tak w Galicyi jak i za granicą tego kraju pożądana zgoda przyjdzie do skutku lub nie przyjdzie, tego nie wiem. Lecz byłoby największym błędem politycznym, i już nie kwestyą budżetu, gdybym temu kto mi rękę do zgody podaje, rękę tę przyjaźną odtrącał, gdybym oburącz nie chwycił środków prowadzących do zgody, dla czego? dla lichych 5000 guldenów! (oklaski.) Otóż jedno, że nie należę do ludzi, którzy niczego się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli; powtóre, że jak wówczas — przed trzema laty — mogłem upatrywać coś szkodliwego w daniu subwencji dla teatru ruskiego, tak dzisiaj po danych warunkach spodziewam się, że nietylko ta instytucya nie stworzy nic szkodliwego, ale jak wówczas mogła być szkodliwą, tak dziś mamy niepłonną nadzieję, że będziemy mieli z niej rzeczywistą korzyść dla kraju, i tak w politycznym jak i materialnym względzie pewnie na tem tylko zkorzystamy i źle nie wyjdziemy. Będę więc głosować, i proszę panów, abyście głosowali za wnioskiem komisji.

P. Naumowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. P. ksiądz Naumowicz ma głos.

Głosy: Na trybunę — głośno!

P. Naumowicz (z trybuny — której mu sprawozdawca p. L. Wodzicki ustępuje). W tej samej sprawie, pocztennyi panowie, jak sobi przyhadajete,

mawjem czest' uże w 1865 roci promawlaty. Tohda były odnoszenyja naszi bilsze naprużeni, jak teper, a to imenno ne z takich pryczyn jak dumaje pope-rednyj besidnyk, no buła inna pryczyna, t. j. pryczyna sowerszennoj negacyi Rusy. Teper meni zdaja sia uże trocha przyatnijszy wozduch wije, odnakoż szczo sut zabytki tych starych predrazsużdenij, dokazały nam nikotoryi tut szczo łysze wyhołoszeni besidy.

I tak czuwjem nyni jak p. Golejewski skazał, że ne może na żaden sposib z tem pohodyty sia, aby nam szczo bud' daty na soderżanie teatru. Chocze on wpered maty gwarancyju z naszoj storony, szczo my istynno tim jeśmo, czim on nas maty chocze, szczybysmo toj wopros jasno postawły: czy my Rusyny, czy my Russkje? No tut, w Sojmi, tuju gwarancyju my daty ne możem, ne możem daty jej i w teatri, to jest riez, ktororuju hde inde treba rozsudyty, to jest riez nauki, i tam ja odsęłaju p. Golejewskoho, sowitujuczy jemu, szczyboby sobi kupył soczynenje „*Stawianski Narodopis*“ od Szafarzika, naj sia wczytuje w toje diło, a tam najde on dostatocnoje pouczenie o Russkich i Rusynach; a lipszoj powahy, jakuju jest w świti słowianskom Szafarzik, on meni daty ne może. Tam znajde on otwit na wsi swoi somninja.

Czujęm tut z druhoj storony, szczo sut' żelanja dla nas duże przyatni, ne żadajut łysz tolko obrazowania *ludowego języka*. No ja was pytaju, panowe, czy promawlajete wy tut w sojmi ludowym jazykom polskim, takim na pr., kotorym howorjat poeztennyi posły Laskorz i Cichorz?! Ni, wy promawlajete jazykom wyższym, knyżnym, obrazowannym, na kotoryj składały sia cilyi stoltija, a dywno meni szczo wy żadajete od nas, szczyboby my, Rusyny, ne mohły wyższe siahnuty, taj musily stojaty pry selskoj chati; aby my w literaturi naszoj mały łysz takii wyrażenia i takii poniatja, jakii sut' łysze w selskoj chati!

Tut oczewydno pojszłyście za daleko, a to po tej pryczyni, że ne zadałyście sobi truda poznaty jazyk i literaturu naszu, i dumajete, i każete szczo ona jeszcze w pełenkach, a znaty toho ne choczete, szczo ona maje swoju tysiaczlitnuju mynuwszost.

Ne smotrja na to, szczo nasza Ruś buła wystawlena na wsi napady Tatariw, i tohdy, koły druhi narody na zapadi rozwywaly sia, to nam sużdeno buło Europu boronyty i ne buło czasu uprawlaty słowesnosty: my takoj majem naszu drewnuju, znamenytuju słowesnost' i sochranyłyśmo ju i uboha-

haczowały; prawda szczo z nikotorymy pererwamy aż do seho czasu. Skazał ja : z pererwamy, bo znamo, szczo i austrijskoje prawytelstwo obniawszy prawlenije nad namy, aż do nowijszoho czasu ne pozwalało nam naszu narodnist rozwywaty, a dla toho ne możete panowe żadaty, szczo by my, poznawszy sebe, i w tim korotkom czasi swobody konstytucyjnoj, rozwynuwszy sia uże wyższe, mały wertaty nazad, i stojaty pry tim, szczo jest łysz w naszoj selskoj chati; my majemo połnoje prawo upotreblanja obrazowanoho, knyżnobo jazyka wo wsich objawach duchowoho žytia, otže i w teatri.

Tii panowe, szczo pokazujut swoje soczuwstwie dla naszoho ludowoho jazyka, chotiat, szczo by my zirwały z istorijeju i z cerkwoju naszoju, z cerkwoju nam pytomoju, słowianskoju, i z jazykom naszym starym, cerkownym, kotoryj maje literaturu wełycestwennu, podobnu do starohreczeskoj literatury szczo do bohatstwa jazyka i sowerszeństwa gramatyki. Tak wełycestwennoho sokrowyszca, tak bohatoho žereła dla żyjuszczoj literatury my nijak odkinuty ne možem. Otže wsi upreki, szczo my poczerpajem iz toho žereła, musiat widpasty, bo wydymo, szczo i inni obrazowani narody obrazujut jazyki swoi na staryni, i upotreblajut w żywuszczych literaturach wyrażenij wyższych, wziatych ne konieczno z ludu, a kotori wyższomu stepeny proświszczenja odpowidajut.

Otoż z tak duże wełykoju nedowireczywostju, z takuju bojazniju wystupaje p. Golejewski; on boit sia, szczo by jazyk ruski ne zliał sia z jakim jazykom russkim. Panowe, jesły tak buty musyt, to my tomu ne pereszkodymo, bo szczo Boh sotworył i przyznačył, tomu my ne pereszkodymo. A jesły tak ne maje buty, ażeby buła jedna literatura, i jeden jazyk russki, to ne ma dla was pryczyny bojazny.

Jeszcze p. Polanowskiemu maju odpowisty. Hworoyt nam p. Polanowski, szczo jak p. Zyblikiewicz w 1865 r. skazał, szczo teatr ruski ne maje usłowij suszczestwowanja wo Lwowi, i wnesenje nasze upało, to on uradował sia i skazał: „skoro teatr ruski, chwałyty Boha, umer, naj z Bohom spoczywaje“. Ja howorył tohdy protyw toho mninja (proszu na dowid pereczytaty sobi sprawozdania stenograficzni z toho roku) i zabrałjem hołos własne protyw p. Zyblikiewicza, kotoryj utweźdał, szczo teatr ruski, ne połuczyszwy zapomohy, ne bude suszczestwowaty, a ja skazał, szczo bude, i moje słowo istynno zbuło sia, bo do nynijszoho dnia teatr ruskij jest, żywe, i wot j teper, i za kilka dneju budut przedstawlenja tut wo

Lwowi, tak jak i po prowineyi trupa nasza jizdyt i przedstawnenja daje. Słowa že moich protywnykiw, jak wydno, ne uderżały sia, a nyny znou powtoryty mohu, szczo i pry neblaboskłonnostry waszoj, panowe, teatr ruskij dalsze suszczestwowaty bude.

P. Skrzyński stawył krasnu zasadu, na kotoru pidpysuju sia z ciłym sercem, i na kotoru každy czestnyj czełowik pysaty sia musyt. On żadaje, szczo by meży Polakamy i Rusynamy stała swoboda i wilnost w rozwyttju narodnocy. No panowe, swoboda własne w tim załeżył, aby kohoś ne kontrolowaty, jak to wasze wnesenje żełaje, w diłach narodnych, i aby meni nikto ne mał prawa kazaty, szczo to słowo jest moskowskoje, a to słowo jest cerkownoje, a to forma taka, albo insza, no tut nałeżył ostawyty w tym wzhladi sowerszennu swobodu! Jaki teatr bude, jak on rozwywaty bude, pobacyste. On rozwywatysia może łysz w dusi narodnocy naszoj wedla prawył jazykowy naszomu przyrodnocy.

Chodyt tut o uchwału tylko 3000 zł, toż to ne jest tak wełyka suma, kotoraby mohła spowodowaty upadok naszych finansiw, a ne chodyt tut o łasku, no o sprawedlywost. P. Skrzyński skazał nam jeszcze o dyn motyw w koryst' płekania ludowoho jazyka, szczo tam za kordonom toj jazyk narodnyj pereślidowanyj. Sudyty o tom, jest riczju zahranycznoj polityki, i tu toje ne nałeżył (szmer). Ja łysze na to zwernu uwahu, szczo koły o teatri mowym, uwirjaju was panowe, szczo ja mał sposobnost czytaty w rosyjskich žurnalach sprawozdanja o przedstawlenjach teatralnych, szczo w Moskwi i w Peterburgu widhrywaly sia ne tylko w wełykoruskom, no riwno i w małoruskom jazyci i czysto małoruskii sztuki. To mohut wproczem poświdczyty tiji sami iz was panowe, kotoryi tam buły. Otže takoho mnymoho honenja małoruszczyny tam ne ma.

Szczu do samoho teatru, ne wydžu potreby mnoho rozprawlaty, potreba bo teatru naszoho wże jasno przedstawlena dawniysze; ja poczytał sobi łysz za dołżnost odpowisty na nikotoryi mninja, wedla mojeho pereświdczenja. Bilsze niczoho ne maju skazaty, tylko mohu poruczyty członom Wysokoj Pałaty pryniatje naszoho wnesenja na dokaz szczoeroho braterstwa i lubwy słowiańskoj.

W riczy meńszoj wahy wdawaty sia ne budu, skazu tylko jeszcze, szczo my narodnost' naszu rozwywaty možem łysz na przyrodnoj podstawi, poneže szczo jest przyrodnoje, toje uderżył sia i bude sia

rozwywały, szczo zaś nieprzyrodnoje, to ne uderzytsia chotiajby toje i ciły Sojm uchwałył.

Marszałek. P. Laskorz ma głos.

P. Laskorz. Ja nic nie chcę mówić proszą wysokiej Izby (wesołość), ale ja nie chcę, aby my z krajowego funduszu dawali na teatr. To nie sztuka wziąć z Wydziału i dać na ruski teatr, ale tam jest ludzka praca, tam my płacemy, i nie chcemy, aby na teatrze ujednanie się zrobiło. Jak my damy i na ruski i na polski teatr, to na drugi rok przyjdą żydkowie i będą chcieli żeby im dać na żydowski teatr (wesołość — gwar). Kiedy my Łońskiego roku nie dali, to i teraz nie dajmy; na co nam teatru, my będziemy dawać z kraju pieniądze, a ludzie będą sobie przychodzić tam, a tam tylko zabawki będą; nam tego nie trzeba, my biedujemy; ja jak mam na funt soli, to będę sobie po wsi teatrować. Bo jak damy na ruski teatr, to na drugi rok pewnie żydzi będą chcieli, żeby im teatr Sejm urządził. Tak panowie! (wesołość i gwar).

Marszałek. P. Sapieha ma głos.

P. Adam Sapieha. Dwadzieścia jeden lat panowie prowadzimy politykę, którąś tu dobitnie i kategorycznie słyszeli z ust p. Golejewskiego, politykę nienawiści, politykę — powiem więcej — pogardy? Do czego ta polityka nas zaprowadziła? dowodzą rezultaty. Chciano zjeść Rusinów; chciano ich wytepić; wygadywano przeciw nim, posądzano ich — i bardzo wiele było prawdy i słuszności w zarzutach — to przyznaję. Pomimo tej negacyi, pomimo tego wszystkiego, choćbyśmy nie chcieli — Rusini byli i są, jak byli przed rokiem 1848; my ich wytepić nie potrafiliśmy, ani nie potrafimy.

W ogóle mnie się zdaje, że polityka tego rodzaju tylko jednym z pewnością służy, tylko jednym z pewnością będzie pożyteczną, a to tym, którzy tak ich jak i nas na tym świecie widziećby nie chcieli (brawo). Jątrzymy ich dalej, nie dajmy rozwijać się ich językowi, a doczekamy się rezultatów, że z Rusinów będą Moskale (brawo). O tem nie wątpię, a uawet pozwolę sobie twierdzić, że ci, którzy taką politykę prowadzą, grają w grę tych, którzy i ich i naszymi są wrogami (brawo).

Nie staję ja tutaj w obronie indywiduów —

wiemu bardzo dobrze z praktyki jaką niektóre indywidua rolę odgrywały w tej Izbie. Byłem i ja tam, gdzie był poseł Golejewski w r. 1861., kiedy o owych przymierzach była mowa, i tutaj — chociaż przyjaciółmi nie jesteśmy — ale zaprzeczyć muszę stanowczo temu, ażeby ktokolwiek mógł mieć prawo i robić tutaj zarzuty tego rodzaju, jak to uczynił poseł Golejewski — który powtarzał zarzuty dawniej możebne. — Ten, który zdradził — nie żyje; ale zdradził! — Powiedziałem, że niektórzy piękną odegrali rolę — rolę rzeczywiście fatalną — fatalną tak dla nas jak dla nich — a nawet fatalniejszą dla nich niż dla nas. Ale gdybyśmy w polityce chcieli opierać nasze działania na pewnych rozumowaniach — gdybyśmy dla tego byli nieprzyjaciółmi narodowości jakiej albo szczepu, że pomiędzy, niemi albo jeden albo drugi był tem albo owem — to pytam się do czego doszlibyśmy? — Czyż i pomiędzy nami nie ma ludzi, na których sami patrzeć niechcielibyśmy, i czyż nie tracimy na tem, jeżeli powiedzą, i to wrogowie nasi, że: widzieliśmy takim tego lub owego, który ośmielił się wydawać sąd o złem innych. Owszem nie czynimy drugim tego co nam nie miłe — nie czynimy tego tembardziej, bo co myślimy, że to na ich, to może czynimy na naszą większą szkodę.

Co frakcja pewna robiła to robiła; — faktem jest, że mamy między reprezentantami ruskimi Moskalofilów (Szmer). — Że tak jest, tego nikt z nich nawet nie zaprzeczy. Naszem jednakże zadaniem jest przeciw nim walczyć w imieniu Rusi — naszym obowiązkiem jest podjąć walkę, podjąć sztandar Rusi prawdziwej, wynieść i oczyścić go z tego błota, i postawić go, by go nikt zniszczyć nie potrafił (brawo), gdyż nie byłoby w naszym interesie jego zniszczenie. — Nie będą wtedy mówili: my Rusini a wy nie. — Otatecznie my jako i Rusini podejmiemy ogólną kwestyę tak ich jak naszą, to jest kwestyę państwa polskiego. Podczas kiedy my mamy to na oku — oni więcej są zajęci dzisiaj tym jednym tylko szczegółem, a zatem muszą być kompetentniejsi w osądzeniu tego, niż ci co się zajmują wyłącznie ogólnymi sprawami. — Powiem tylko tyle, że choć decyzji nie robi w kwestyi politycznej sam teatr, chociaż zgadzam się najzupełniej z tem, jak p. Ławrowski powiedział, że kwestya w ogóle polityczna między nami a nimi tutaj nie należy — powiedziałbym, że jedynym bardzo skutecznym sposobem wykształcenia i oczyszczenia tego języka od zachcianek moskiew-

kich, — jednym z bardzo pożytecznych sposobów wyprowadzenia na czysto języka ruskiego z pewnością być musi teatr. Nikt temu nie zaprzeczy, że i nasz teatr nie jest instytucją dla zabawki.

Wolno to twierdzić p. Laskorzowi, ale nam tego twierdzić nie wolno. Tak samo i teatr ruski nie powinien być tylko zabawką, i czybyśmy chcieli lub nie, zabawką on nie będzie, odegra on swoją rolę w sprawie wykształcenia języka ruskiego, rolę jaką rzeczywiście odegrać powinien; a iżby odegrał rolę dobrze, to przyczynimy się do tego. Gdybyście panowie mogli postawić kwestję tak, czy teatr ten być ma czy nie, tobyście przyznali możliwość dyskusowania: jak damy to będzie, jak nie damy to nie będzie. Tak jednak nie jest, pomimo, że p. Polanowski tak łaskawie go pogrzebał. On żyje, a że żyje, to na to nie trzeba było aż wyraźnego twierdzenia ks. Naumowicza, bo wiem dobrze o tem tak, jak każdy, kto chce wiedzieć.

Jeżeli zaś przyjdzie subwencya, to wzmocnimy go, a jeżeli go wzmocnimy, możemy mu zarazem dać siłę tem większą, której nam potrzeba i wpływ i skuteczność zapewnić. Jeżeli zaś zostawimy go na boku, to jak był, tak będzie; a pozwolę sobie użyć tu porównania dla wykazania wam panowie, jaka różnica będzie między nim — subwencyonowanym, a nim niesubwencyonowanym. Oto będzie różnica taka, jaka jest między adwokatem znanym i uznanym, a między tak zwanym pisarzem pokątnym, i wszystkie niekorzyści z egzystencji tego pisarza pokątnego pozbieramy, podczas kiedy za 5000 złr. będziemy mieć wszystkie korzyści z pozyskania owego adwokata. (Brawo!)

Sz. p. Golejewski dedukował tu z kwestyi teatru ruskiego najokropniejsze widma. Widział we fantazji swojej sądy polskie, sądy ruskie; rząd polski, rząd ruski. Galicyę polską, Galicyę ruską. Ja na to p. Golejewskiemu odpowiem, że gdy przyjdą wszystkie tamte kwestye, głosować będę przeciwko nim; ale jeżeli ta kwestya pozwala sumieniu naszemu a nawet nakazuje nam głosować za nią, to dla tego, iż tamte kwestye kiedyś przyjść mogą, nie porzucamy kwestyi obecnej. Gdy tamte przyjdą na porządek dzienny, będę służyć p. Golejewskiemu do odparcia widmowych, które nam postawiła, ale dlatego, że one mają przyjść podług zdania p. Golejewskiego, nie mógłbym zmienić tego zdania, które

mam i twierdę, że dla nas Polaków sprawa ta jest wielkiej wagi politycznej, i dlatego tej kwestyi odrzucać nam nie wypada, i powiadam: nie odrzucamy tej kwestyi i nie prowadźmy dalej tej polityki jadu i nienawiści, o której wspominałem na początku, i która jest najgorszą wobec tych, których wyjąwszy pojedyncze indywidua, ogólny cel jest ten sam, co i nasz (Oklaski.)

Bardzo mnie cieszy, że p. Polanowski przytoczył tu mowę bardzo precyzyjną zdanie p. Zyblikiewicza, bo tem samem dał temuż możliwość wytłumaczenia się i wykazania, że zupełnie nie popełnia niekonsekwencji, jeżeli powiedziawszy to, co wtedy mówił, dziś wręcz przeciwnego jest zdania. W polityce nie można mówić, że zdania, którego dziś jesteśmy, będziemy też jutro. Są zasady takie, których zawsze trzymać się wypada, ale zdanie to do tej kategorii nie należy. P. Zyblikiewicz dowiódł tylko, że nie pobieżnie i nie powierzchownie kwestyę tę studyował i przyznaje tak samo, jak każdy z nas to przyznać musi; że w tej kwestyi tak zwanej ruskiej u nas jest obecnie zwrot wielki, zwrot znakomity; bo między Rusinami jest mnóstwo ludzi, którzy się ocucili, którzy się poznali na tem, dokąd ich dotychczasowi protektorowie doprowadzić chcieli i doprowadzili; jest reakcyja pomiędzy Rusinami, a ta reakcyja idzie tą samą drogą co i my, i dlatego my ich dziś nie odpychamy, ale podajmy im rękę, aby przyszedli do jak największego wpływu. Ja nigdy w to nie wierzyłem, pomimo wszystkich głosów, które tu w Izbie po moskiewsku przemawiały, aby ogół taki był, i rzeczywiście w tej samej chwili, kiedyśmy najbardziej moskiewskie słyszeli głosy w tej Izbie, w tej samej chwili setkami w kraju, po za sejmem odzywały się głosy przeciwne.

Nieszczęście tylko chciało, że ci tu w Sejmie byli patentowani i protegowani przez rząd, tamci zaś nie byli patentowani, ale prześladowani przez rząd; tych słyszeliśmy, tamtych zaś nie wolno nam było słyszeć! Faktem było i faktem jest i dziś, że między Rusinami galicyjskimi jest masa kompletnie nam przychylnych, i tak samowrogów Moskwy jak i my, dbających o swoją Ruś, chcących swój język rozwinąć; i nietylko nie mam im tego za złe, ale miałbym im to za grzech śmiertelny i błąd, gdyby tego nie robili, gdyby odstąpili od swego ruskiego języka i od tego, co jest ruskie, a czego się Rosya bardziej, niż nas obawia. Dlatego ja wnio-

esk komisji jak najsilniej popieram, i za nim głosować będę.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Wodzicki L. Ja muszę pomimo tak wyczerpującej dyskusji zabrać głos ze stanowiska, jakie komisja budżetowa w tej sprawie zajęła. Zapatrywanie się komisji budżetowej w tej sprawie było takie, jakie wskazał szan. wnioskodawca p. Ławrowski. Komisja budżetowa już z tego względu, że Wys. Sejm do komisji budżetowej a nie do tej komisji językowej, która już wtenczas postanowioną była, odesłała ten wniosek, wzięła sobie wskazówkę, że Sejm sobie życzy, aby ta sprawa rozstrzygniętą była ze stanowiska budżetowego.

Pomimo wielu i wymownych głosów, pięknych myśli i prawdziwych rzeczy, które tutaj wypowiedziane były, muszę wyrazić szczery żal, że rzeczywiście dyskusja przeszła na to stanowisko niewłaściwe, na pole polityczne. (Głosy. brawo, prawda!) Sądzę, że kwestję tę zostawić należy tam, gdzie ona być winna. (Brawo!) Rozstrzygnięcie a nawet rozbieganie sprawy politycznej przy kwestyi subwencji dla teatru ruskiego zdaje mi się, iż nie za wiele powiem wyrażając, że sprawa teatru ruskiego jest niedostateczną do tego; a z drugiej strony poruszenie tej kwestyi tam, gdzie do zupełnej konkluzji dojść nie można jest szkodliwym.

Bardzo mi nie miło, że jako sprawozdawca zmuszony jestem polemizować z niektórymi mowcami, którzy za wnioskiem komisji przemawiali. Mianowicie szan. p. ks. Naumowicz w sprawie teatru ruskiego mówił o wszystkim, wyjąwszy o tym teatrze. (Głosy: Bardzo trafnie!) Jeżeliby ta mowa została bez odpowiedzi, to zdawałoby się, że postanowieniami Sejmu kierującą względy, które on przytoczył. Poseł ks. Naumowicz odsłonił tu pytanie, które zwykle tu często i zapewne zbyt często stawiane było, t. j. odesłał nas do nauki po dowody, czy mamy do czynienia z Rusinami czy z Moskalami. Mnie się zdaje, że nauka tej sprawy nie rozstrzygnie wcale, kto do jakiej narodowości należy. Wyniki to są z rozmaitych przeciętnych, a tego się z historii nie nauczy. Bo rozmaite wpływy wyrabiają, przerabiają, odtwarzają i przetwarzają narodowość. Ale ażeby się przekonał czem jestem, tego nie dowiem się stanowczo z Szafarzyka jak również nie dowiem się co było temu lat 500 albo 600.

Poseł ks. Naumowicz polemizuje w tej sprawie ze stanowiska niejako godności narodowej; pyta się,

czy to jest język ludowy, czy narzecze? W konkluzji zgadzam się ze zdaniem p. ks. Naumowicza.

Nie mogę się wszakże zgodzić na jego motywę i mam przekonanie, że język ruski z przeszłości, z tradycyi, ze znaczenia jakie miał i może mieć, będzie, i jest językiem. Dość, zaglądniście panowie w naszą starą bibliografię, a przekonacie się, że ważne dokumenta i sprawy były w języku ruskim pisane, rozstrzygane, dość przejrzeć szereg dyplomów, manuskryptów i druków, aby pod tym względem nie mieć żadnych wątpliwości. Język ruski i polski byli sobie równouprawnieni i obok siebie stali; ale jakim sposobem ma dziś stawiać się kwestya, czy język ruski może być tym samym — jak było powiedziane — ruskim przez dwa s, dlaczego i z kąd się to pytanie może rodzić, — tego trudno pojąć. Kiedy jak wtenczas język polski i ruski obok siebie równouprawnieni byli, i jako dwa języki są pokrewne, miał każdy obywatel prawo i wolność pisać i mówić tak jednym jak drugim językiem, z kądże więc te inne porównania i zestawienia, i inne zbliżenia?

Książd Naumowicz powiada, czy język ruski z tym innym językiem zleje się, będzie stanowić jeden język, na to my nie wpłyniemy, to zależy od tego, jak Bóg zechce. Mnie się zdaje, że to jest tak samo jak powiedzieć: Allah jest wielki, a Mahomed jego prorokiem. Jeżeli na fatalistyczne stanowisko zejdziemy, to dowiemy się, że wszelkie działanie ze strony ludzkiej jest tu nie potrzebne, i teatr czy będzie subwencyonowany czy nie, to nie będzie wywołane wpływem naszym, bo to rozstrzygnie Allah! (Głosy: Wyśmienicie!) Otóż komisja budżetowa w tych wszystkich wypadkach nie rozbięrała i nie zastanawiała się nad tem i nie szła tak daleko; ona mając sobie przekazany wniosek p. Ławrowskiego zapytała najprzód czy we funduszu na rok 1870. znajdzie się suma 3.000 złr. bez podniesienia podatków i zapytała się, czy ta suma jeżeli się znajdzie, przeznaczona na ten cel, będzie produkcyjnie i pożytecznie użytą? Na obydwie te pytania mogła komisja budżetowa odpowiedzieć twierdząco.

Bez przekroczenia bowiem granic budżetu można było znaleźć tych 3.000 złr.; że zaś te pieniądze będą użyte produkcyjnie i pożytecznie, o tem komisja budżetowa z powodów przytoczonych w sprawozdaniu przekonała się po zastanowieniu się i dokładnem zbadaniu sprawy. Mianowicie przekonała się komisja, że jeżeli teatr ruski istnieje, i jeżeli ma dosyć sił, aby mimo tego, że dotąd żadnej subwencji nie pobierał, istnieć mógł,

to w takim razie będzie pożytecznym, aby mu pod nadzorem Wydziału krajowego nadać właściwy jego przeznaczeniu kierunek. Jeżeli zaś nie miał dość siły, aby samoistne życie mógł prowadzić, i jeżeli może subwencji zająd inną potrzebować, to w takim razie sądzę, lepiej dać 3.000 złr., jeżeli one pożytecznie będą użyte, i jeżeli zastąpią te fundusze, które się biorą zająd inną. P. Golejewski zarzuca niekonsekwencyę komisji budżetowej, która wniosła przejście do porządku dziennego nad subwencją dla szkoły handlowej, nad petycją Dra Ziemby, nad kwestją zasiłku «Ognisk» itd.

Komisya budżetowa nie wychodzi nigdy z tego stanowiska, żeby zawsze odmawiała subwencję tam, gdzie uznaje za pożyteczne je udzielić.

Komisya budżetowa zawsze dodawała motyw, dlaczego żąda przejścia do porządku dziennego nad temi wszystkimi sprawami, i mówiła, to jest sprawa ogólna, to jest sprawa, która w innych warunkach musi być ujętą. Gdybyśmy jednak przychylali się do tych petycji, jak na przykład względem szkoły handlowej, która będzie w życie wprowadzoną, albo gdybyśmy nie odmówili byli prośbie Dra Ziemby, to mogliśmybyśmy sięgnąć na się zarzut niesprawiedliwości względem tych wszystkich innych instytucji i osób, które się w podobnem położeniu znajdują i równie, jak Dr. Ziemia i jak szkoła handlowa we Lwowie na zapomogi zasługują. Otóż w sprawie subwencji dla teatru ruskiego tej obawy nie ma, bo wątpię, ażeby kto podzielał zdanie p. Laskorza, tj. że jeżeli damy subwencję dla teatru ruskiego, to za rok przyjdą prosić dla teatru żydowskiego. Ja sądzę zresztą, że może dobrze się przysłużyć sprawie, którą bronię zamierzam, jeżeli w mej odpowiedzi nie będę szedł szczegółowo za wszystkimi argumentami, które tutaj w dyskusji przytoczone były.

Widzieliście panowie, żem się starał stanąć na stanowisku zupełnie praktycznym, starałem się o względy, które komisją budżetową powodowały, ograniczyć na to stanowisko i starałem z tego stanowiska komisję bronić. Jeżeli mi wolno poza tymi argumentami, wypowiedzieć osobiste moje zdanie, to nie waham się powiedzieć, że jeżeli rzeczywiście w tej Izbie są indywidualności, które nie są czysto ruskimi, tylko które są czem innym, to każdą odmową słusznych żądań im służymy, a każdym przyznaniem słusznych żądań, odmawiamy i szkodzimy właśnie tym, którzy tutaj w imieniu Rusinów przemawiają. (brawo).

Z tego względu nawet proszę, ażeby Wys. Izba przyjęła wnioski komisji.

P. Smolka. Proszę zarządzić imienne głosowanie. (Głosy: dopiero wtenczas, gdy się tego okaże potrzeba!)

Marszałek. Są trzy punkta we wniosku komisji, więc musimy nad nimi oddzielnie głosować. Gdybyśmy głosowali imiennie, to nie skończylibyśmy dzisiaj.

P. Golejewski. Ja stawiałem wniosek, ażeby do Wydziału krajowego odesłać te wnioski komisji.

Marszałek. Wniosek nie był podany na piśmie, więc myślałem, że go poseł cofnął.

P. hr. Golejewski. Ja ponawiam mój wniosek.

Marszałek. Kiedy tak, to muszę go dać do poparcia. Kto popiera ten wniosek zechce wstać. (Trzynastu posłów powstaje). Nie jest poparty, gdyż dwa głosy brakują do wymaganej regulaminem liczby popierających.

Proszę czytać wniosek komisji ustępami.

Sprawozdawca p. Ludwik Wodziecki (czyta):
1. „Dla teatru ruskiego we Lwowie stojącego pod zarządem Wydziału «Besidy ruskiej» we Lwowie, wyznacza się na rok 1870. zapomoga w sumie 3.000 złr. z funduszu krajowego.“ (Głosy: prosimy o imienne głosowanie! — Gwar.

Marszałek. Kto jest zatem, żeby było imienne głosowanie zechce wstać (16 posłów powstaje). Jest tylko 16 posłów za tem, a według regulaminu potrzeba żądania 30, aby imienne głosowanie musiało być zarządzone. Jak będzie wątpliwość przy głosowaniu przez powstanie, wtenczas zarządzą imienne głosowanie.

(Sprawozdawca odczytuje jeszcze raz wniosek komisji).

Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. W o d z i c k i Ludw. (czyta):
2) „Suma ta udzieloną będzie w czterech ratach kwartalnych, płatnych z dołu.“

Marszałek. Kto za tym wnioskiem raczy powstać. (Większość.) Przyjęto.

Sprawozdawca p. Ludw. W o d z i c k i (czyta):
3) „Wydziałowi krajowemu z zastrzeżeniem odpowiedniego prawa nadzoru, poleca się wykonanie tych uchwał.“

Marszałek. Kto jest za tem zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęte.

Teraz zawiesić posiedzenie do godziny 6tej wieczorem.

Przerwano posiedzenie o godzinie 3., minucie 7. po południu.

Dalszy ciąg posiedzenia o godzinie 7. wiecz.

Marszałek. Posiedzenie otwieram, na porządku dziennym jest z kolei sprawozdanie komisji konstytucyjnej o wniosku p. Krzczunowicza względem zmiany §§. 4. i 6. statutu kraj.; ponieważ to jest zmiana ustawy zasadniczej, więc potrzeba obecności $\frac{3}{4}$ części posłów, to jest 114; a dopiero jest 100 obecnych, więc nie mogę tego przedmiotu wziąć teraz pod rozprawę, i zaczekam aż będzie potrzebna ilość posłów. Natomiast weźmiemy pod rozprawy wnioski komisji drogowej, o wniosku posła Polanowskiego, względem drogi Bełzkiej i o wniosku ks. Ozarkiewicza, względem drogi Śniatyn-Załużce. Sprawozdawca p. Badeni ma głos.

Sprawozdawca p. B a d e n i. (czyta): Sprawozdanie komisji dla spraw drogowych, wysadzonej o wniosku p. Polanowskiego, do ustawy; orzekającej uznanie drogi z Lubyczy na Uhnów do Bełza, za drogę krajową.

Wysoki Sejmie! Już na posiedzeniu Wys. Sejmu z d. 7. b. m. komisja drogowa, zdając sprawę z wniosku o uznanie drogi z Żółtkwi do Krystynopola, za drogą krajową, przedstawiła Wysokiej Izbie, że droga ta wtedy także stanie się pożyteczną, jeżeli

zostanie przedłużoną w kierunku na zachód, ku drodze krajowej Bełzko-Jarosławskiej.

Wtedy już komisya oświadczyła, że zdaniem jej okaże się w swoim czasie potrzeba wybudowania linii łączącej drogę tę z Bełzem kosztem kraju.

Liczne petycje od r. 1868. do Wys. Sejmu i do Wydziału krajowego wnoszone, wykazujące, że główny ruch handlowy z powiatu Sokalskiego, odbywa się w kierunku zachodnim, ku stacyi kolei żelaznej w Jarosławiu, przemawiają także za potrzebą takowego połączenia.

Wniosek p. Polanowskiego w części tylko odpowiadałby potrzebie wypowiedzianej, tak przez komisję, jak przez mieszkańców powiatu Sokalskiego.

Gdyby wnioskowi p. Polanowskiego zadość się stało, komunikacyjna ta linia kończyłaby się w miasteczku Bełzu niedochodząc ani do drogi krajowej opodal bieżącej, ani do drogi wodnej, ani do znamenitszego punktu handlowego okolicy w Sokalu.

Komisya zatem za przyjęciem wniosku, tak jak został postawionym, w żadnym razie oświadczyćby się nie mogła.

Na dziś wszakże, ocenienie to wniosku p. Polanowskiego stanowczego wpływu na orzeczenie komisji dla tego nie wywiera, że budowę w każdym razie poprzedzićby powinno zdjęcie planów, sporządzenie kosztorysu i pertraktacje ze stronami i władzami ustawą przepisane. Niemniej stanowczą nareszcie przeszkodę, przedstawia bilans funduszy krajowych na r. 1870. przedłożony.

Komisya zważywszy powyższe okoliczności wnosi.

Wysoki Sejm raczy wniosek p. Polanowskiego o wybudowanie drogi krajowej z Lubyczy na Uhnów do Bełza, przekazać Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia, przy przedłożeniu projektu ogólnej sieci najpotrzebniejszych dróg krajowych.

Lwów 14. października 1869.

F. Paszkowski wł. r. Badeni wł. r.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. P o l a n o w s k i. Proszę o głos.

Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Komisya drogowa, która wniosła uchwalenie drogi Krystynopol-Mosty, miałem nadzieję, że przedłoży i tę drogę, o którą wniosek miałem zaszczyt przedstawić. Mapa dołączona do mego wniosku wyjaśnia dostatecznie, iż droga uchwalona jest mniej potrzebną dla okolicy Bełzskiej jak ta, którą ja postawiłem. Komisya drogowa jednakże wymijającą dała odpowiedź. Ja co do mnie proszę Wysoką Izbę o uchwalenie mego wniosku. Ta droga popierana przez tyle kompetentów, przez całą okolicę Bełzską, i przez Izbę handlową, by ta droga została uznana za krajową. Dlatego podnoszę mój wniosek i stawiam go przeciwko wnioskowi komisji drogowej.

Marszałek. P. Gnoiński ma głos.

P. Gnoiński Jan. Ja muszę zauważyć, że pospieszne traktowanie tego wniosku nie mogłoby z korzyścią być dla powiatu ale sprzeciwiałoby się interesom jego. Nie przecząc potrzebie prowadzenia drogi z Bełza do Jarosławia, a właściwie ze Sokala przez Bełz do Jarosławia, muszę stanowczo się oświadczyć przeciwko prowadzeniu jej z Uhnowa do Lubyczy. Zatrzymując bowiem kierunek do Lubyczy, wynikałaby ztąd nie tylko ta niestosowność, że droga ta szłaby granicą kraju, ale nadto wszystkie trzy drogi bite w dawnym obwodzie żółkiewskim, schodziłyby się w jednym punkcie przy komorze w Bełzie, a ponieważ naprzeciwległy Tomaszów w Królestwie Polskiem nie jest punktem handlowym, bo w tym kierunku płody nasze krajowe wcale nie wychodzą, gdy również tem mniej spodziewać się można, ażeby z tego Tomaszowa tyle błogosławieństwa dla kraju naszego spłynąć mogło, do czego by aż trzech gościńców potrzeba było. Wynikłaby ztąd monstrualność jaka bez wątpienia w takich stosunkach nigdzie się nie pojawiła. Dlatego widzę się spowodowanym zwrócić uwagę pańów na prośbę wydziałów powiatowych rawskiego i sokalskiego, w roku 1868 do Wysokiego Sejmu wniesioną, żeby dalszy dukt tej drogi z Uhnowa był prowadzony na Rawę do Cieszanowa — z kąd idzie już bita droga do Jarosławia.

W tym kierunku wybudowana droga odpowiadałaby interesom powiatów i naturalnemu prądowi komunikacji, gdyż obecnie prawie wszystkie transporta do Jarosławia idą na Rawę; — droga taka szłaby w znacznej odległości od granicy, przerzynałaby trzy powiaty, a przeto zasługuje na uwzględnienie.

Sprzeciwiam się więc merytorycznemu rozstrzygnięciu wniosku posła Polanowskiego — a przychylając się do wniosku komisji, proszę, żeby sprawa ta ode-

ślana została do Wydziału krajowego dla uwzględnienia, przy projekcie ogólnej sieci dróg krajowych — gdyż Wydział krajowy po zbadaniu stosunków i okoliczności miejscowych i po zaciągnięciu zdania reprezentacji powiatowych, najlepiej tę rzecz rozstrzygnąć może, i najstosowniejszy kierunek dla tej drogi wyznaczyć.

P. Polanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Naprzód konstatuje, że poseł Gnoiński potwierdził i przyznał ważność drogi bełzko-sokalskiej, względnie jarosławskiej i bardzo żałuję, że nie potwierdził tego kiedy ja stawiłem mój wniosek. Wówczas twierdził, że ważna droga tylko na Krystynopol. Z drugiej strony powiedział p. Gnoiński, że nie potrzeba pospiechu, znowu żałuję że nie popierał mego wniosku ewentualnego, który w tym samym kierunku był postawiony, aby nie tego roku zdecydowano ale po zbadaniu rzeczy. Wówczas był zdania, że pospiesznie trzeba uchwalić drogę Mosty-Krystynopol, żeby uchwalono budowę tej drogi tak potrzebnej dla okolicy, którą mam zaszczyt reprezentować.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Baden i. Obaj szanowni posłowie, którzy właśnie co przemawiali, podnosili ważność drogi z Bełza w kierunku do Jarosławia, i pod tym względem komisya jednego z nimi jest zdania. Jeżeli zaś p. Polanowski powiedział, że droga ta jest ważniejszą od drogi Mosty-Krystynopol, której budowa już została uchwaloną, to wdaje się on nie w krytykę wniosku komisji, ale krytykuje uchwałę Sejmu, a na to ja jako sprawozdawca komisji odpowiadać nie mam obowiązku.

Co do wniosku jego, aby drogę tę uznać już dziś za krajową, to muszę się przeciw niemu oświadczyć, gdyż sprzeciwia on się postanowieniu ustawy drogowej, która orzeka, że uznanie drogi za krajową poprzedzać powinny: zdjęcie planów, sporządzenie kosztorysu, przyzwolenie władz wojskowych i politycznych, czego wszystkiego dotąd nie było, zatem dzisiaj ustawa sama sprzeciwia się wnioskowi p. Polanowskiego — nareszcie sprzeciwiałoby się przyjęciu takowego uchwały Wysokiej Izby, orzekającej, że dalsze budowy dróg, dopiero po sporządzeniu przez Wydział krajowy sieci ogólnej dróg — przedsiębrane być

mogą — dlatego proszę, ażeby wniosek komisji polecający tę sprawę Wydziałowi krajowemu, został przyjęty.

Marszałek. Podam najprzód pod głosowanie wniosek posła Polanowskiego — a jeśliby ten upadł natenczas wniosek komisji.

Sprawozdawca hr. B ad en i. Wniosek posła Polanowskiego był, ażeby droga prowadząca z Lubyczy na Uhnów do Bełza, uznana została za krajową.

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek jest w mniejszości. Teraz przychodzi wniosek komisji

Sprawozdawca hr. B ad en i (odczytuje powtórnie wniosek komisji.)

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Wniosek komisji jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. B ad en i (czyta):

L. 349. S. Sprawozdanie komisji dla spraw drogowych, wysadzonej o wnioski p. X. Ozarkiewicza następującej treści: Upoważnia się Wydział krajowy w sprawie przedłużenia drogi horodeńsko-śniatyńskiej aż do dworca Śniatyn - Załucza, przy kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej, sprawozdanie jeszcze w ciągu tej sesji sejmowej Wys. Izbie do uchwały przedłożyć.

Wysoki Sejmie!

Wniosek powyższej treści przekazany został uchwałą Wysokiej Izby z d. 9. b. m. komisji drogowej do przedłożenia sprawozdania z pominięciem zwykłych formalności.

Wniosek ten ma na celu zarządzenie wybudowania kosztem kraju przestrzeni między miastem Śniatynem a dworcem kolei w Załuczu. — Przestrzeń ta nie przenosi wprawdzie pary tysięcy sążni, lecz przedzieloną jest rzeką Prutem, dla przebycia której wypadałoby zbudować kosztowny most.

Nakład tak znaczny na krótkiej stosunkowo przestrzeni w takim tylko wypadku mógłby być wskazanym, gdyby okolica po prawym brzegu Prutu położona, innej komunikacji z koleją żelazną nie miała. Lecz kolej żelazna zaraz poniżej Śniatyna sama przeprawia się przez Prut, a świeżo otworzona stacja kolei żelaznej w Niepołokowcach, równie jak Śniatyn po prawym brzegu Prutu leżąca, czyni kolej żelazną dla

Śniatyna równie prawie dostępną, jak żeby miasto to miało połączenie ze stacją kolei żelaznej w Załuczu. Różnica odległości Śniatyna od jednej z dwóch tych stacyj kolei żelaznej w przybliżeniu zaledwie 1000 dosięgnie.

W takim stanie rzeczy, interes połączenia Śniatyna z dworcem kolei w Załuczu, staje się czysto lokalnym i nieusprawiedliwia tak znacznego wydatku z funduszu krajowego.

Komisja zatem wnosi:

Wysoki Sejm raczy nad wnioskiem p. X. Ozarkiewicza o przedłużeniu drogi horodeńsko-śniatyńskiej do Załucza, przejść do porządku dziennego.

Lwów dnia 14. października 1869.

F. Paszkowski, w. r.

B ad en i, w. r.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. B ad en i. Teraz przychodzą sprawozdania o petycyach (czyta):

L. 336. S. Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu, przez posła Fihausera prosi o uznanie drogi powiatowej nowotargsko-piekielnickiej z ramieniem czarnodunajECKO-chochołowskim za drogę krajową.

Wysoki Sejm uchwałą z dnia 7. b. m. polecił komisji, drogowej ażeby podania wydziałów powiatowych w kwestyi dróg, a mianowicie Wydziału pow. nowotargskiego zbadała, i z takowych w tej sesji jeszcze Sejmowi zdała sprawę.

W wykonaniu powyższego polecenia, komisja pospiesza złożyć następujące sprawozdanie:

Wydział pow. nowotargski nie prosi o wybudowanie tej drogi kosztem kraju, lecz twierdzi, że droga ta powiatowa już jest wybudowaną na wzór dróg krajowych, że z drogą krajową z Nowego Targu do Niedzicy wiodącą, stanowi jednolitą całość, i że niesłusznie z rzędu dróg krajowych wyjęta została. Wydział pow. stawiając jedynie żądanie, aby fundusz krajowy ponosił nadal koszta utrzymania tej drogi, zdaje się wychodzić z przekonania, że na drodze tej kosztów budowy żądanych już do poniesienia nie ma.

Gdyby podanie to Wydziału pow. zostało skonstatowaniem, komisja uznając ważność drogi łączącej okolice podtatrzańską z żupanstwami węgierskimi Spiżem i Orawą, byłaby skłonna do przedłożenia Wys.

Izbie wniosku dążącego do uwzględnienia życzenia Wydziału pow. nowotargarskiego.

Akta wszelako przez tenże sam Wydział pow. nowotargarski zdziałane, wzbudzają w tej mierze uzasadnione wątpliwości; Inwentarz przy odbiorze tej drogi w dniu 30. maja 1868 sporządzony, zawiera uwagę: «że droga ta zbudowaną została bez wszelkiego względu techniczno-budowniczego, że fundamentów potrzebnych nie posiada żadnych, że powierzchnia jej utworzona z grubych nie tłuczonych kamieni». Sprawozdanie zaś Wydziału powiatowego z dnia 8. sierpnia 1868, l. 352, wyznaje: «że ogólny stan tej drogi okazał się przy odbiorze złym i zaniedbanym, a budowle drogowe częściowo w ruinie, częściowo w odbudowie, że brak podkładu czyni tę drogę łatwą do zbruzdzenia się, że most na Rogoźniku grożący zawaleniem, most na Czarnym Potoku bardzo nadwątlony, że pod Chochołowem kilkadziesiąt sążni drogi przez powódź zostały zerwane, i są bez żadnego nadbrzeżnego zabezpieczenia i t. d. W takim składzie rzeczy nie słoby tu już wyłącznie o koszta utrzymania lecz o znaczne koszta rekonstrukcyi tej drogi.

Wobec uchwały Wysokiej Izby w dniu 7. b. m. ponowionej, odraczającej wszelkie znaczniejsze budowy dróg krajowych do czasu przedłożenia ogólnej sieci dróg krajowych, komisya wnosi:

Petycja rady powiatowej nowotargarskiej o uznanie drogi nowotargsko - piekielnickiej z ramieniem czarno-dunajeczko-chochołowskim za drogę krajową, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia przy ułożeniu ogólnej sieci dróg krajowych, przyczem zbadać i przedłożyć należy wysokość kosztów, jakieby się okazały niezbędne celem uporządkowania tej drogi.

Lwów, 14. października 1869.

Paskowski.

Badeni.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem wniosku komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta):

Wydział powiatowy w Skałacie prosi o uznanie drogi ze Smykowic przez Borki wielkie, Skałat, Grzymałów, Kluwince, Chorostków do Kopeczyniec za drogę krajową.

Rada powiatowa w Brzesku prosi o uznanie drogi ze Sołotwiny do Woli Przemyskiej za drogę krajową.

Ze względu na brak wszelkich planów, kosztorysów i pertraktacyi z władzami, równie jak ze względu na ponowioną w dniu 7. b. m. uchwałę Wysokiej Izby o ogólnej sieci dróg krajowych, komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy wniosek o budowę dróg ze Smykowic do Kopeczyniec i ze Sołotwiny do Woli Przemyskiej, przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania, przy sporządzeniu ogólnej sieci dróg krajowych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji jest przyjęty. Przystąpimy teraz do dalszego porządku dziennego, t. j. do sprawozdania komisji gminnej o wniosku posła L. Wodzieckiego, dotyczącym zmiany §. 102 ustawy gminnej. Sprawozdawcą jest poseł Czajkowski.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Wniosek posła L. Wodzieckiego zawierający zmianę §. 102 ustawy gminnej — uznany był za naglący, i dlatego nie został wydrukowany i posłom rozdany. Komisya dla reformy ustawy gminnej, mając sobie ten wniosek do rozpoznania oddany — przedstawia Wysokiej Izbie następujące sprawozdanie (czyta):

Sprawozdanie komisji dla spraw gminnych o wniosku posła Ludwika hr. Wodzieckiego do zmiany §. 102 ustawy gminnej z d. 12. Sierpnia 1866.

Wysoki Sejmie!

W uchwale powziętej na posiedzeniu z dnia 29. października r. b. uznała Wysoka Izba potrzebę nagłą niektórych zmian w postanowieniach ustawy gminnej; zostawiając radykalną reformę całego ustroju organów autonomicznych aż do czasu, dopóki powołać się mająca na ten cel komisya pozasejmowa, rezultatu badań swoich i odnośnych wniosków nie przedłoży.

Wniosek posła hr. Ludwika Wodzieckiego — który Wysoka Izba na posiedzeniu z dnia 2. listopada r. b. za naglący uznała — przedstawia zmianę §. 102 ustawy gminnej taką, której doniosłości i nagłości zapoznawać nie można. — Postanowienie bowiem tego paragrafu, według którego prawo złożenia z urzędu członka zwierzchności gminnej, przekraczającego lub zaniedbującego swe obowiązki w własnym zakresie działania — wyłącznie tylko politycznej władzy służy — krępuje aż nawet ubezwładnia Wydział powiatowy w wykonywaniu nadzoru nad gminą i kontroli nad

zwierzchnością gminną, do czego według §. 98 ustawy gminnej jest powołanym.

Praktyka dotychczasowa wskazuje mnogie wypadki, w których wezwanie Wydziału powiatowego do politycznej władzy względem złożenia z urzędu członka zwierzchności gminnej, lub też przeprowadzenie śledztwa i ostateczne orzeczenie przeciw temu członkowi takiej zwłoki doznawało, że z tego powodu dla gminy często znaczne straty wynikły.

Aby tym niedogodnościom zapobiedz, okazuje się konieczną i nagłą potrzeba postawić Wydział powiatowy na takim do gminy stanowisku, aby mu było możliwe dopełnienie obowiązków, które nań wkłada ustawa gminna, a mianowicie §. 98 tej ustawy.

Z tych powodów zgodziła się komisya z wnioskiem posła Ludwika hr. Wodzickiego, mającego na celu usunięcie wspomnianych niedogodności, poczyniwszy w nim niektóre zmiany i dodatki, jakie za potrzebne uznała.

Przedstawione zmiany §. 102 ust. gm. nie przesądzają w niczem przyszłemu systemowi organizacji autonomicznej, owszem w myśl projektowanej reformy dążą do tego, aby powagę i działalność przełożonych nad gminą władz autonomicznych podnieść, wzmocnić i ustalić.

Postanowienie w projektowanej ustawie, że kary nałożone na członka zwierzchności, a mianowicie na naczelnika gminy, której ściąganie i złożenie do kasy gminnej, podług dotychczasowej ustawy w jego ręku jest zostawione, już przez to samo staje się bezskuteczną.

Komisya wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy uchwalić zmianę §. 102 ustawy gminnej w brzmieniu przedstawionem w jej wniosku.

Dnia 9. listopada 1869.

Czajkowski
sprawozdawca.

Marszałek. Rozprawa otwarta — czy żąda kto głosu?

Posel Koroluk. Proszu o hołos.

Marszałek. Posel Koroluk ma głos.

P. Koroluk. Ja wnoszu, aby tota kara, że bude zasudżena na naczalnyka hromady buła złożena

do kasy hromadzkoj a ne do powitowoj — a to dla toho, że w hromadi znajde sia takoz mistce na tii sztrofy. W hromadi suť rızny wydatky — moze buty potribno na szkoły tam hde ne ma dostatecznych fundusziw, a tam, hde taki funduszi je, tam moze na jenszyi wydatky buty obernena; moze buty jaka bidna dytyna, syrota, kotoju hromada zapomoze, abo mozna obernuty totu karu na wydatki szkilnyi abo jenszyi wydatki hromadzkoj — dlatoho wnoszu, aby tota kara należała do kasy hromadzkoj.

Marszałek. Te uwagi należą do specjalnej rozprawy i przyjdzie czas na nie, gdy ustępami będziemy nad projektem ustawy rozprawiać.

P. Koroluk. Więc zasterehaju sobi hołos pry specjalnoj rozprawi.

Marszałek. Do ogólnej rozprawy nikt głosu nie żada?

P. Puszkarz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Puszkarz ma głos.

P. Puszkarz. Ja zabrałem głos, bo chciałbym aby w Radzie gminnej nałożone na jakiego członka 20 zł., zostały w kasie gminnej. Gmina ma wielkie wydatki swoje. — Albo przechodzi jaki ubogi — albo trafia się, że ktoś jest skrzywdzonym — albo jakaś uboga kobieta zamieszka — trzeba więc wspierać, a funduszu gmina nie ma. Dlatego wnoszę, aby Wysocka Izba raczyła fundusze w gminie zaległe, na koszt gminy zostawić.

Marszałek. To należy także do specjalnej rozprawy.

P. Sapruka. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Sapruka ma głos.

P. Sapruka. Ja zaberaju hołos z toi przyczyny, bo uważaju, szczo to je wełyka kara 20 guldeniw.

Marszałek. To należy do specjalnej rozprawy.

P. Sapruka. Otoż zasterehaju sobi hołos.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Co do tej ustawy pozwolę sobie zauważać, że jak długo zasadnicze prawidła ustawy gminnej w drodze ustawodawczej nie będą zmienione to Rząd nie może się zrzec zakresu działania i wpływu na sprawę gminny i zwierzchność gminną, który mu podług ustawy gminnej przysługuje. Rząd nie poznaje potrzeby upojedynczenia i skrócenia postępowania dyscyplinarnego przeciw członkom zwierzchności gminnej, zaś ponieważ podług terażniejszej ustawy gminnej, mianowicie w §. 102 we wszelkich wypadkach orzeczenie względem złożenia członków zwierzchności gminnej z urzędu, z przyczyny zaniedbania obowiązków swoich, czy to ze zakresu działania własnego lub przekazanego wpływających, należy dotychczas do władzy politycznej krajowej, za porozumieniem się z Wydziałem powiatowym, więc celem upojedynczenia postępowania, mogłoby orzeczenie takie być złane na władzę polityczną powiatową, za porozumieniem się z Wydziałem powiatowym, zaś nie jak projekt do tej ustawy zamierza, Wydziałem powiatowym za porozumieniem się z władzą polityczną powiatową.

Tak samo w drugiej instancji, gdyby porozumienie się nie nastąpiło, orzeczenie, powinno być ze strony władzy politycznej krajowej, za porozumieniem się z Wydziałem krajowym.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. P. Komisarz rządowy odwołuje się do istniejących prawideł w ogólnej ustawie gminnej zawartych. Sądzę, że co się tyczy owej ustawy, uchwalonej w Radzie państwa, to ta ustawa rzeczywiście obowiązuje, ale nie obowiązuje już w ten sposób, jak dawniej t. j. że Sejm krajowy musiał koniecznie tej ustawy się trzymać i tylko podług tej ustawy mógł uchwalać szczegółowe postanowienia.

Konstytucya tak zwana gaudniowa, czyli ustawa o reprezentacji państwa w §. 11. nie zastrzegła ustawodawstwa gminnego dla Rady państwa, zaś §. następny mówi: że co tylko nie jest zastrzeżone dla

Rady państwa, to jest przedmiotem ustawodawstwa krajowego, a zatem i ustawodawstwo gminne bez żadnego wyjątku, bez żadnego zastrzeżenia, należy do atrybucyi Sejmu. Dziś ustawodawstwo krajowe idzie tak daleko, iż tych ram uchwalonych w Radzie państwa trzymać się już nie potrzebuje, a gdyby było inaczej, pytam się, kto miałby dziś prawo, tę ustawę państwową o gminach zmieniać? Już też Rada państwa nie mogłaby tego uczynić, bo dziś ustawodawstwo gminne nie należy do niej. Żaden Sejm krajowy nie mógłby także jej zmieniać, bo ona nie ogranicza się do żadnego pojedynczego kraju, ale rozciąga się na cały obszar krajów przedlitawskich.

Więc nie pozostaje nic innego, jak tylko aby Sejm każdego pojedynczego kraju, jeżeli zajdzie potrzeba ją zmienić, takie poczynią postanowienia, które że tak powiem przekraczają te ramy ogólne. A podług zasady, że prawo późniejsze znosi prawo wcześniejsze z ustawy rzeczy, to prawo późniejsze będzie obowiązywało, uzyskawszy sankcyę, i w tym względzie przestanie obowiązywać prawo dawniejsze. Już też z natury rzeczy, ta ustawa Rady państwa została tylko w tym celu wydana, aby ograniczyć kompetencyę Sejmów krajowych. Jak tylko podług dzisiejszej konstytucyi w rzeczach ustawodawstwa gminnego kompetencya Sejmu, nie ma być już ograniczoną, więc racya bytu tej ustawy państwowej, z natury rzeczy przestała już istnieć.

Dziś mnie się zdaje, już zupełnie a zupełnie nie stoi na przeszkodzie, abyśmy pomimo tej ustawy państwowej uchwalali w rzeczach gminnych to, co uznajemy za potrzebne. Sejm poszedł już tą drogą, uchwalając statut dla miasta Lwowa, bo i tam pomimo że ustawa państwowa nie została zniesioną, przyjął jedno tylko koło wyborcze i nie wątpię, że to nie będzie już powodem do odmówienia sankcyi; tak też nie wątpię, że i ta ustawa będzie sankcyonowaną. Co do systemu — całego ustroju gminnego, sądę że te postanowienia, iż nawet za przekroczenia tycające się samoistnego zakresu działania, naczelnik gminy nie mógł być złożony z Rządu, tylko przez władzę polityczną, nie odpowiadają systemowi ale przeciwnie to były postanowienia sprzeciwiające się wręcz systemowi; bo według tego systemu wszystko, co należy do samoistnego zakresu działania od najwyższej do najniższej sprawy, należy do władz autonomicznych, więc i usunięcie za przekraczanie w tym zakresie powinno należeć do władz autonomicznych. Ustawa zatem, którą komisya przedkłada, nie jest wyłomem przeciw systemowi, ale przeciwnie chce

zaprowadzić ład w tym względzie w ustawodawstwie gminnem.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?
(Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Pan komisarz rządowy postawił główny nacisk na to, że Rząd nie może zrzec się prawa kontrolowania zwierzchności gminnej i w razie potrzeby złożenia z urzędu naczelnika gminy i innych członków zwierzchności gminnej. Mniemam, że w pierwszym rzędzie okazuje się jako główny interes Rządu. Co do zwierzchności gminnej to, ażeby naczelnik nie przekraczał i nie zaniedbywał obowiązków *poruczonego zakresu działania*; na ten cel ma Rząd zawarowane sobie w §. 108. ustawy gminnej prawo nadające mu dostateczne środki ku temu. — Według postanowień tego §. 108., jeżeli naczelnik gminy zaniedbuje lub przekracza obowiązki poruczonego zakresu działania, może polityczna władza powiatowa przedewszystkiem ukarać go grzywną pieniężną, a jeżeliby to nie pomogło, może inne środki zaradcze przedsięwziąć, mianowicie może czynności należące do poruczonego zakresu działania oddać w ręce innych organów na koszt i stratę gminy.

Jest tedy w §. 108. dostatecznie zawarowana rządowi władza zaradcza na wypadek, gdyby naczelnik obowiązki w zakresie działania poruczonego przekraczał lub zaniedbywał. — Tu jednak nie chodzi o zakres działania poruczony; — projektowana zmiana odnosi się do *własnego* zakresu działania, gdzie w pierwszym rzędzie stoi interes nie Rządu, ale interes samej gminy i w ogóle Władzy autonomicznej w kraju; mianowicie Wydziału powiatowego, który według §. 98. ma obowiązek czuwać i kontrolować gminę i jej zwierzchność.

Czuwanie zaś to i ta kontrola — w ogóle dopełnienie zadań Reprezentacji powiatowej wówczas tylko będzie możliwem, jeśli jej służy odpowiednia ku temu władza, do której głównie zaliczam władzę złożenia z urzędu naczelnika gminy. Odjęcie tej władzy ubezwładni Reprezentację, a względnie Wydział powiatowy, i odejmie postanowieniom §. 98. wszelki praktyczny skutek.

W obec tych powodów — z przyczyn przytoczonych przez p. Grocholskiego upadają zarzuty p. Komisarza rządowego.

Marszałek. Przystąpimy teraz do specjalnej debaty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta:) Zgodnie z uchwałą Sejmu mojego Królestwa Galicyi i Lododmeryi wraz z W. ks. Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Postanowienia §. 102. Ustawy gminnej z dnia 12. sierpnia 1866. r. zoszą się, i §. 102. tej ustawy ma brzmieć jak następuje:

Marszałek. Nad artykułem I. rozprawa otwarta.

P. Grocholski. Wnoszę, ażeby artykuł I. wziąć na końcu pod rozprawę, bo trzeba pierwaj zmienić, co ma być zmienionem, a potem dopiero powiedzieć można, co się znosi w skutek tej zmiany.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta) •§. 102. Wydział powiatowy może na członka Zwierzchności gminnej, przekraczającego lub zaniedbującego swe obowiązki w sprawach własnego zakresu działania gminy, nakładać kary aż do 20 guldenów.

Ten ustęp pierwszy w niczem się nie różni od pierwszego ustępu dotychczasowego §. 102. ustawy gminnej.

P. Puszczarz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Puszczarz ma głos.

P. Puszczarz. Ja proszę aby §. 102 został zmieniony, ponieważ nakłady kary na naczelników gmin zbyt wysokie. Wójt się może wprawdzie zapomnąć, ale 20 złr. kara jest zbyt wysoka; ja sądzę żeby 10 złr. dość było. (Gwar.) Jeżeli przyszło strofować, że nie zciągnął naczelnik podatków, to u mnie tak się stało z tych sztrofów, uskładało się 10 złr. od takich, którzy nie mieli pożywności, więc trzeba koniecznie, ażeby te sztrofy były w innych rękach, aby prowadzono rejestra, bo do starostwa za daleko, często i dwie mil i więcej, więc znajdzie się biedny przyciśniony, a gmina go wspomóż? (Wielki gwar.)

Więc koniecznie potrzeba, aby to gminie zo-

stawić. Co do §. 26. i §. 27. to chciałyby tu poprawki postawić, a to pod lit. b.

Marszałek. W takim razie trzeba zupełnie oddzielny wniosek postawić, i wprzód do komisji odesłać. — P. Laskorz ma głos.

P. Laskorz. Moi panowie uważajcie na to, że ta kara 20 reńskich jest za wielka, jeszcze do tego, jeżeliby wypadła na wójta, który jest często człowiek porządny, oświecony. Ja uważałbym, żeby tę karę zmniejszyć, bo nieraz i kara 50 krajcarów będzie dostateczna. Dlatego ja moi panowie głosuję za tem, aby zostało na starym prawie i aby żadnych zmian nie robić.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Dla zaspokojenia szanownego posła zwracam uwagę jego na to, że dopiero odczytany ustęp pierwszy, zaprojektowanej ustawy, w niczem się nie różni od dawniejszej ustawy. Dopiero w dalszych ustępach poczyniono niektóre zmiany. W pierwszym zaś ustępie nie ma żadnej zmiany. Pozwolę sobie odczytać dawniejszą ustawę, a właściwie pierwszy ustęp dotychczas obowiązującego §. 102.; ten opiewa tak (czyta:): «Wydział powiatowy może na członka zwierzchności gminnej, przekraczającego lub zaniedbującego swe obowiązki w sprawach własnego działania gminy, nakładać kary aż do 20 złr. w. a.»

Ustęp pierwszy obecnie projektowanego §. 102. zgadza się co do całej swej osnowy z dawniejszym; opiewa on (czyta:): «Wydział powiatowy może na członka zwierzchności gminnej, przekraczającego lub zaniedbującego swe obowiązki w sprawach własnego działania gminy, nakładać kary aż do 20 złr. w. a.» Co do zmian ustępów następnych, wtenczas gdy o nich przyjdzie wzmianka, będzie mógł szanowny poseł głos zabrać i wnioski stawiać.

P. Laskorz. To ja przepraszam, bo wtenczas, jak ta ustawa była uchwalona, ja byłem w wojsku i o niej nie wiedziałem. (Wesołość).

Sprawozdawca p. Czajkowski. Poprzedni mowca zauważał jeszcze, że kara 20 złr. jest za wysoka, na to odpowiadam, że w §. 102 nie jest powiedziano, że kara w każdym wypadku wynosić ma niezmienną ilość 20 złr. lecz jest tam postanowiona kara aż do wysokości 20 złr.; może ona zatem być i mniejszą, niż 20 złr. — może ona wynosić według

okoliczności w miarę winy naczelnika, także i pół złotego; i stosunkowo od wypadku do wypadku podnoszoną aż do najwyższej cyfry 20 złr., która stanowi maksimum kary, jaką Wydział powiatowy może nałożyć. Jeden z poprzednich mowców zauważał, że na wójta obiera się zawsze człowieka godnego i porządnego, kara więc jest niepotrzebną, ależbo kara nie jest postanowiona na porządnego uczelnika, lecz na takiego, który przekracza lub zaniedbuje obowiązki swoje, który zatem, lubo w początkach urzędowania swego był porządnym, później nim być przestał.

Marszałek. Proszę odczytać wniosek posła Puszkarza.

Sekretarz p. Zborowski. P. Puszkarz wnosi ażeby kary nałożyć się mające na naczelnika gminy, nie przenosiły 10 złr.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość posłów powstaje). Jest poparty. P. Koroluk ma głos.

P. Koroluk. Ja ponawlamy moje dawniejsze wnesenje, ażeby kary wpływały do kasy hromadzkiej,

Marszałek. Gdzie one mają wpływać, to dopiero powiedziane jest w następującym ustępie; w pierwszym ustępie jest tylko mowa o wymiarze. P. Sapruka ma głos.

P. Sapruka. Moi panowie! Nie raz się trafiaje w gminach, szczo wjót łatwo jaki paragraf perestupyty, bo jeha nie znaje, i nawet nie znaje, szczo jeha perestupyl, otze jakby za toje wypadała kara 10 złr. to hułaby to za welyka kara, i dla toho ja wnoszu, ażeby kara buła postanowłena wid 1—5 złr.

P. Koczyński. Proszę o zamknięcie dyskusji.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusji. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusja zamknięta. Jest wniosek p. Sapruki, ażeby kary były postanowione w wysokości 2—5 złr., kto ten wniosek popiera zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje.) Jest poparty. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Ustawa gminna a względnie jej §. 102 w dotychczasowem także

brzmieniu stanowi jako najwyższą grzywnę na naczelnika gminy kwotę 20 złr. Panowie zawotowaliście w r. 1866. sami tę ustawę, a w niej postanowienie §. 102. Przy uchwaleniu tego §. 102. nie było żadnej opozycji przeciw wspomnianej wysokości grzywny. Ustawa ta i jej §. 102. obowiązuje już trzeci rok, zażaleń w tym względzie żadnych nie było; nie ma zatem powodu, dlaczegobyśmy mieli odstępować od tych postanowień, które już weszły w życie. Jeśli szan. posłom wydaje się kara 20 złr. za wysoką to zwracam ich uwagę powtórnie na to, że to jest najwyższa cyfra, do której Wydział powiatowy stopniowo dojść może, jeżeli poprzednio orzeczone kary skutku nie odniosły, że ta kara 20 złr. zastosowanie ma na ciężkie przekroczenia, lub takie, któreby się często powtarzały. Jeżeli wójt zapłacił raz 5 złr., a ta kara nie skutkowała, wtedy należy tę karę podnieść stopniowo, a jeżeli i to nie pomoże, to podwyższyć ją do najwyższej ilości 50 złr. Gdy tedy nie ma powodów odstępować obecnie od postanowień dawnej ustawy, więc proszę ażeby Wys. Izba przyjęła raczyła wniosek komisji.

Marszałek. Podam pierwszy ustęp wniosku komisji pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Pierwszy ustęp §. 102 (czyta): «Wydział powiatowy może na członka zwierzchności gminnej, przekraczającego lub zaniedbującego swe obowiązki w sprawach własnego zakresu działania gminy, nakładać kary aż do 20 złr. w. a.» (Głosy; najprzód poprawki.)

Sprawozdawca p. Czajkowski. Są dwie poprawki: jedna żąda najwyżej do 20 złr, a druga do 5 złr. w. a.

Marszałek. Więc poddam najpierw najdalszy wniosek to jest «aż do 5 złr.» pod głosowanie. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość przeważna.) Wniosek upadł. Podam drugi wniosek pod głosowanie, a to, «do 10 złr.» Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) I ten wniosek upadł. Podam teraz ustęp projektowany przez komisję, do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Przystąpimy do rozprawy nad ustępem drugim.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Ustęp drugi podług dawniejszej ustawy wcielał grzywny ścią-

gane od naczelników — do kasy gminnej. Projekt zaś komisji powiada tak, (czyta): «Kary te wpływają do kasy Wydziału powiatowego, który je obróci na cele dobroczynne lub naukowe w tej gminie, w której kara od członka zwierzchności została ściągnięta.»

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Ławrynowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Ławrynowicz ma głos.

P. Ławrynowicz. Ja wnoszu, aby toi kary wpływały do kasy hromadzkoj.

P. Koroluk, Proszu o hołos.

Marszałek. P. Koroluk ma głos.

P. Koroluk. Ja obstaju pry tym szczom persze skazał, szczyoby tyi kary prychodyły do kasy hromadzkoj, a to z toj pryczyny, szczo w hromadi sut różnyi wydatki, a pry tym sut zawedenyi rejestra i protokoły; dlatoho kara z hromady powynna propasty na wydatki hromadzki, albojtakoż na utrymanje bndnych ditej, szczo ny otea ny matery ne majut, na knyżki dla nych, paper, albo na różnyi jenszyi wydatki. Z toji pryczyny obstaju pry moim wnesenju.

Marszałek. Poddam ten wniosek p. Koroluka do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest dostatecznie poparty.

P. Puszkarcz. Proszę s głos.

Marszałek. P. Puszkarcz ma głos.

P. Puszkarcz. Ja popieram wniosek p. Koroluka, żeby kary te wpływały do kasy gminnej.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Krzeczunowicz. Ja prosidłem o głos.

Marszałek. P. Grocholski jest pierwiej zapisany.

P. Grocholski. Według dotychczasowych postanowień §. 102. wpływały kary do kasy gminnej, i doświadczenie nauczyło, że to było bez żadnego skutku, bo nasza gmina jest w rękę wójta; należytość od członków gminy ściąga wójt do swojej kieszeni i naczelnik gminy, karę ze swojej kieszeni ściąga do drugiej swojej kieszeni, w której jest kasa gminna; w takim składzie rzeczy żadna egzekucya nie była możebną dla jakiegokolwiek postanowienia. Kary, to nie są kary, któreby Rada gminna albo Rada powiatowa, dla swego nakładała widzimsie. Kary takie są jedyną rękojmię bezpieczeństwa mienia i życia w gminie, leżą więc w interesie samej gminy, w interesie członków gminy, i muszą się dziwić, że członkowie gminy występuje tu przeciwko tym karom. Gdyby kar nie było, niebyłoby w gminie bezpieczeństwa.

Wójtów popieram, to prawda, ale nie jeden się rozpił, nieraz wybrano takiego, o którym nie wiadano, że może się stać złym; inny spokojny i porządny człowiek nie chciał być wójtem. Jeżeli wójt nie będzie karany za przekroczenia, to urzędowanie jego dla gminy będzie z niejedną krzywdą połączone, albowiem członkowie gminy nie znajdą częstokroć żadnego bezpieczeństwa pod jego urzędowaniem. Jeżeli on nie będzie mógł być karany to w gminie nigdy bezpieczeństwa nie będzie, i to bezpieczeństwo wymaga, aby pszekraczający ustawy naczelnik był zagrożony karami. Zagrożenie takie musi być wyegzekwowane, i to jest jeden z powodów, dlaczego komisya wnosi, aby te kary nie wpływały do kasy gminnej, lecz do kasy Wydziału powiatowego.

Jednakże komisya nie chciała, aby te kary szły na pożytek powiatu, tylko Wydział powiatowy będzie miał obowiązek te kary w tej samej gminie, której wójt czy assesor, został ukarany, użyć bądź na cele naukowe, bądź dobroczynne. Drugim powodem wniosku komisji jest wzgląd na zapewnienie łatwiejszego wyegzekwowania tych grzyw, bo w gminie nikt nie będzie mógł wyegzekwować tych pieniędzy, które Wydział powiatowy użyje na korzyść i pożytek gminy. Wszakże Wydziały powiatowe są reprezentantami wybranymi przez ten sam lud; co w gminach się znajduje, tam zasiadają członkowie tego samego ludu, więc pieniądź ściągnięty niezawodnie użyty będzie na pożytek jego. Zresztą byłoby to smutną rzeczą, gdyby kary te miały utworzyć jakiś znaczniejszy fundusz; przeciwnie chodzi o to, żeby zupełnie żadnych kar nie było, a jeżeli być muszą, żeby ich było jak najmniej. Nie można powiedzieć, żeby to

ujmą było dla gminy, gdyby Rada gminna nie mogła dysponować temi pieniędzmi; ona nie może dysponować, ale tu chodzi o to, że jeżeli tak zostanie jak jest, to wszelkie bezpieczeństwo ludu w gminie stanie się niemożebne, a stan prawny iluzją!

Marszałek. Poseł Krzczunowicz ma głos.

P. Krzczunowicz. Ja się zrzekam głosu.

Marszałek. Poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Ja maju skazaty do szanownoho poperednyka p. Grocholskoho.— Pidnosyt win tutka szczo kara ta ne może do kary hromadzkoj wpływaty wid naczalnyka hromady — szczo naczalnyk zberaje kary z hromady i sam daje z jednoj kieszeni do druhoj. — Ale tak ne jest i ne może buty, aby łandwijt sam zberaw sztrofy, ale wsi robyt toje razem z assesoramy i koždyj sztrof zapysuje sia do knyżki, jako prychoď, a wydatki z tych hroszy sztrofnych takōż zapysujut sia do knyżki. Hromadzka Rada chotij nysko ju rachujut, ale ona maje czestnych ludej i czestno postupaje; — kotoryj jesi neczestnyj, neczestno postupaje, taj na karu zasłuhuje i na to Rada powitowa delehuje swoho radnoho, kotoryj kontroluje i na sesyju prychoďyt do hromadzkoj Rady, hde prynosiat knyżkie i może sia perekonaty czy jest w poriadku knyżka czy wpysany sut kary, czy taki wpłynuly do kasy i hde ony sia podiły; — to zdaje sia meni, żeby to ne mohło byty, aby kotryj wijt używ toho szczo do nioho ne należyt — my gospodarĩ z seła i my ne świdomy toho my o tym ne znajem — w nas toho ne ma i tak sia ne dije. — Ale hde powitowa Rada i jak powitowa Rada bude nad tym czuwaty i komu bude dawaty tyj hroszy — toho ne znajem. Dla toho bułoby lipsze, aby takije hromady wid naczalnyka stiahnnyĩ pozistawaly w hromadu.

Wydyt ona de kotryi dity, ubohyj po sełach kotoryj możut na dobre uczyty; takji dity treba posylaty do szkoły; w liti taka bidna detyna może chodyty i boso do szkoły, ale na zymu ne maje w czym; a je perepysy monarchyczni i krajowyi szczo dity treba do szkoły posylaty; może taka detyna ne maje postotu — jak u nas nazywajut — abo i czobit, a maje zdadniť do nauki otže naczalnyk tohdy bude nad tym czuwaty — bo dať jej obuw, chodakie abo tam czobity i knyżok kupyť dla dity

zwidki. Wsiomu treba zaradyty, a czasom treba taku detynu utrymaty — riżny wypadki mohut zajty — otże najłipsze bude aby kary tyj zostawyty w hromadi na takji wydatki, a tylko szczoby knyżkie rachunkowyj mała Rada powitowa kontrolowaty — czy sztrofy w tych knyżkach sut wiahnny. Z tym sia nezhadzaju, aby Rada powitowa sztrofy poberała do swojej kasy. Kara musyt sia złożyty do hromadskoy kasy i Rada aby pidpysała, że to dopołneno, bo u nas sut knyżkie kasowyi, kotry to wykazujuť i hde sia to podije bude takož zapysano — hde i na jaki wydatki kara sia podiła.

Proto ciłkom sia sohłasaju z hospodynem Korolukom, aby to wpływało do hromadskoy kasy, a na to jeśm duże protywnyj, szczo p. Grocholski skazaw, szczo łandwijty pijut, bo w nas sia toje ne znachodyt — ja wydiw szczo i pijut takož (wesołość), ale kotoryj sia zapyjaje, toj nemoże buty urjadnykom, ani meży panamy, ani w kraju ani hromadi; tysz samyj czestnyj lude sud urjadnykamy, a nykoły pianuha niczym ne bude. (Brawo).

P. Koroluk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Koroluk ma głos.

P. Koroluk. Ja chotiłjem skazaty do toho takož szczo mij poperednyk p. Kowbasiuk skazaw — i ne možu sia zhodyty, aby Wydił powitowyj brał tyj kary wid naczałnykiw hromadzkich sam dla sebe, ale aby wziawszy peresał ji do hromady do naczelnyka i do radnych. Tilko mawjem skazaty.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Już poprzedni mowcy uznali, że pieniądze pochodzące z grzywń, nakładanych na naczelników gmin, nie idą na cele powiatu tylko na cele tej gminy, w której właśnie ściągnięte zostały. Cała rzecz stoi na tem, aby był dowód, że stała zapłaconą, i aby jak najrychlej została ściągnięta. O to idzie. Jeżeli w ustawie będzie powiedziano, że wójt płaci do kasy gminnej karę, to natenczas nigdy wyższa wiedza nie może mieć dowodu, że zapłacił faktycznie — bo przyjaciele jego mogą poświadczyć, że zapłacił. Przeciw takim nadużyciom musi być

ustawa, która chce, aby ten wójt do cudzej kasy składał grzywnę, ale nie do tej, która jest pod jego kluczem. To jest całkiem naturalną ostrożnością, że nie można dawać pod jego opiekę takich pieniędzy. (Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Jest trzech mowców do głosu zspisanych, pp. Laskorz, Agopsowicz i Rękas. Kto jest za zamknięciem dyskusyi zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest zamknięta. P. Laskorz ma głos.

P. Laskorz. Moi panowie! to często zdaje się wydarzać, że osądzą wójta. Ale zkąd on weźmie pieniędzy? On nie ma zkąd. Myślicie panowie, że on bogaty. Czasem nie ma i ubówia i siedzi w domu. Ale wypadnie mu pójść do powiatu — to znowu ma przeszkody. Może myślicie panowie, że są w gminie pieniądze? O nie — teraz trudno. (Wesołość.)

Marszałek. P. Agopsowicz ma głos.

P. Agopsowicz. Ja zapisałem się do głosu głównie dla tego, aby odpowiedzieć p. Kowbasiukowi, z którym tak tutaj jak w Radzie powiatowej koleguję. Zdaje mi się że nie wyrozumiał on p. Grocholskiego (p. Kowbasiuk: rozumiju) i sądzi że wszystkie kary, jakie będą zasądzone o gminie, mają się składać do Rad powiatowych. Tu idzie tylko o te kary, które są zasądzone na naczelnika gminy i takie muszą być ściągnione do Wydziału powiatowego, ponieważ prawie nigdzie, a p. Kowbasiuk pozwoli, że nie wie o tem, gdyż nie był na objażdżkach gminnych, że prawie nigdzie nie bywają ściągane, a przynajmniej w mojej okolicy nie znalazłem rejestrów, które jak powiada p. Kowbasiuk że są. Trafia się, że nałożone na naczelnika gminy kary bywają ściągane przez tegoż samego naczelnika z pojedynczych członków gminy w drodze repartacyi, a to za przewinienie, którego się wójt dopuści, lub za to, że na kilkakrotne nakazy starostwa nie chciał wykonać jakiegoś rozporządzenia i musiał być kilkakrotnie karany, a ta kara musiała nawet do najwyższej skali — do 20 złr. być posunięta. Więc nałożoną na siebie grzywnę rozłożył na każdy numer po 20 złr. i ściągał, nawet fantowaniem, i tak sobie przemyślnie radził. To stało się w mojej gminie i na to miała być komisya przeprowadzona. (Wesołość.) P. Kowbasiuk pozwoli, że po-

winien się dać przekonać, i nie obstawać przy tem, aby wójt sam od siebie kary ściągwał.

Te pieniądze jak świadczy ten §. nie mogą być na inne cele użyte, tylko na cele dobroczynne, albo naukowe tej gminy, którem wójt dopuścił się przekroczenia.

Możnaby jeszcze dodać, że te kary mogą być użyte na cele gminne i na cele dobroczynne i naukowe za porozumieniem się z Radą gminną. Jeżeli wnioskodawca przyjmie tę poprawkę, to niemać przeciwko temu. Dalej oburzył się p. Kowbasiuk na to, że p. Grocholski powiedział, iż trafiają się wójtowie, którzy ulegają nałogowi pijaństwa. Czy p. Kowbasiuk nie wie o tem? (Gwar — wesołość.) Czy w naszym sąsiedztwie nie usunięto wójta za porozumieniem się z namiestnictwem, głównie dlatego, że podpadał nałogowi pijaństwa? Czy nie był ten wójt kilkakrotnie za to karany przez sąd powiatowy? trafiają się więc rzeczywiście takie wypadki. Zdaje mi się że p. Kowbasiuk może się o tem dowodnie przekonać, iż trafiają się to bardzo często takie wypadki, że wójt podpada temu nałogowi i właśnie w takiej sprawie mam teraz pertraktację w domu, gdzie wójt w pijaństwie największych dopuszczał się występków. Zgadzam się więc z wnioskiem komisji.

Marszałek. Czy poseł stawia jaką poprawkę?

P. Agopsowicz. Nie.

Marszałek. P. Rękas ma głos.

P. Rękas. Ja się zrzekam głosu.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Jestem powodowany, jak to już uczynił p. Agopsowicz, zapewnić p. Kowbasiuka, że także kary ściągane podług projektowanego paragrafu, według wyraźnej jego treści będą obracane na korzyść samej gminy. Obok tych kar, są jeszcze inne kary pieniężne uzasadnione w §. 60. ustawy gminnej. Podług §. 62, wpływają te kary bezpośrednio do kasy gminnej, a to na rzecz ubogich miejscowych lub funduszu zapomogi w gminie. Kary te, o których w pomienionym paragrafie jest mowa, orzeka lub Rada gminna, lub też zwierzchność

gminna; wszystkie te kary wpływają do kasy gminnej, są one bowiem karami policyjnymi, nałożone na przystępców przepisów policyjnych, nie ma tedy pod względem pewności ich ściągania tej kollizji, jaka zachodzi co do kar nałożonych na naczelnika podług §. 102.

Jeżeli szanownym posłom włościańskim chodzi, aby kary w gminie ściągnięte służyły na pomnożenie funduszu ubogich lub na inne cele gminne, to już wyraźna osnowa tak §. 62 jak i obecnie projektowanego paragrafu da im w tej mierze zupełną rękojmię.

Lecz inna rzecz jest co do sposobu ściągania tych kar. Kary na mocy §. 102 nie mogą być ze skutkiem ściągane inaczej, jak tylko tak, aby wpływały do kasy powiatu.

Gdyby gminy utrzymywały porządną kasowość, gdyby były zaprowadzone należyte żurnaly i uwidocznione w nich były wszystkie pobory i wydatki, gdyby osobny urzędnik kasowy wszystkie te księgi należycie prowadził, i gdyby Wydział powiatowy przez umożliwioną jej tym sposobem kontrolę, przekonanie mieć mógł, że istotnie kary nałożone na naczelnika gminy przez niego istotnie do kasy gminnej zapłacone i na cele gminne obrócone zostały, wówczas postanowienie drugiego ustępu §. 102 w nowym jego brzmieniu byłoby zbyteczne. Lecz przy dzisiejszej niedokładnej manipulacji, gdy żadnej ewidencji nie ma czy kary na naczelnika gminy nałożone, istotnie do kasy gminnej wpłynęły, czy i na co one zostały obrócone potrzeba było zapewnić się w tej mierze, co inaczej stać się nie mogło, jak tylko w ten sposób, aby grzywny na naczelnika gmin nałożone, pobierane były przez te władze, którym ogólna nad gminą kontrola służy, i które też postarają się, aby kary te użyte zostały na cele dobroczynne lub naukowe w gminie.

Odnosząc się zresztą do tego co p.p. Grocholski i Agopsowicz powiedzieli, proszę Wysokiego Sejmu o przyjęcie drugiego ustępu tak, jak go komisya wnosi. (Czyta powtórnie ustęp drugi komisji.)

Marszałek. Proszę odczytać pierwszej wniosek p. Puszkacza.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta): «Kary nakładane na naczelnika gminy mają wpływać do kasy gminnej».

Marszałek. Podam najprzód pod głosowanie wniosek p. Puszkacza. Kto jest za nim, zechce wstać.

(Tylko kilku posłów powstaje.) Jest w mniejszości. Teraz poddam pod głosowanie ustęp tak jak go komisya zredagowała, kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Ustęp komisji przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

„W razie cięższego przekroczenia lub ciągłego zaniedbywania obowiązków wspomnianych, może członek zwierzchności gminnej być złożony z urzędu przez Wydział powiatowy w porozumieniu z polityczną władzą powiatową. W razie niezgodności tych władz, orzeka Wydział krajowy w porozumieniu z polityczną władzą krajową.“

Różnica między tym ustępem a odpowiednim ustępem §. 102 w dawniejszem jego brzmieniu jest tą, że dawniej członek zwierzchności gminy mógł przez władzę polityczną z urzędu być złożony, obecnie zaś złożenie z urzędu członka zwierzchności gminnej orzeczonym być może tylko przez Wydział powiatowy za porozumieniem się z polityczną władzą powiatową, lub w razie niezgodności tych władz — przez Wydział krajowy w porozumieniu z polityczną władzą krajową.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Puszkarz. Proszę o głos.

P. Puszkarz. Proszę Wysokiej Izby, czy te pieniądze mają być złożone (gwar, głosy: nie ma o tem dyskusji, już skończone). Jeżeliby wójt miał te czynności sprawować, to trzeba ustawę wydać gdzieby było powiedziano: masz karę złożyć.... (gwar).

Marszałek. Przepraszam posła; o tem już nie ma mowy. Czy nikt głosu nie żąda co do tego ustępu? (Nikt.) Więc proszę ustęp ten jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta go powtórnie).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Ustęp przyjęty. Przystępujemy do ustępu czwartego.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta): „Dla uchronienia gminy od strat groźących, może Wydział powiatowy aż do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy zawiesić w urzędowaniu członka zwierzchności gminnej; winien jednak równocześnie zawiadomić o tem władzę powiatową.“

Marszałek. Rozprawa otwarta; nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Ustęp ten przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta): „Artykuł I. Postanowienia §. 102 ustawy gminnej z d. 12. sierpnia 1866 znoszą się, i §. 102 tej ustawy ma brzmieć jak następuje:“

Marszałek. Rozprawa otwarta; nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się z tym artykułem I. zgadza, zechce wstać. (Większość.) Artykuł I. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta): „Artykuł II. Wykonanie tej ustawy polecam mojemu ministrowi spraw wewnętrznych.“

Marszałek. Kto się z tym artykułem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł drugi przyjęty.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta tytuł): „Ustawa z d. . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomerji z W. Ks. Krakowskim, zawierająca zmianę §. 102 ustawy gminnej z dnia 12. sierpnia 1866.“

„Zgodnie z uchwałą Sejmu mojego królestwa Galicyi i Lodomerji z W. Ks. Krakowskim rozporządzam co następuje:“

Marszałek. Rozprawa otwarta; nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem tego tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł przyjęty.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek, aby przystąpić zaraz do trzeciego czytania tej ustawy bez czytania. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Więc kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzecim czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji wybranej dla uregulowania wzajemnych stosunków narodowościowych o wniosku p. Ławrowskiego. Sprawozdawcą jest p. Ławrowski.

Sprawozdawca p. Ławrowski (z trybuny). Wiadomo Wysokiej Izbie, że zostało tu wniesione przedłożenie rządowe celem zmienienia postanowień ustawy z d. 22. czerwca 1867 r. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich w królestwie

Galicji i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskim, ustanawiającej obowiązek uczenia się drugiego krajowego języka. Oprócz tego został wniesiony do Wysokiej Izby wniosek przezemnie i przez kolegów moich względem uregulowania wzajemnych stosunków pomiędzy narodowością polską a ruską.

Obadwa te wnioski zostały odesłane do komisji, na ten cel osobno wybranej. Otóż komisja zastanowiwszy się nad tym przedmiotem i z uwagi na to, że ten przedmiot jest wielkiej wagi, że sprawa jest komplikowaną, że normuje stosunki obu narodowości kraju prawie we wszystkich względach, a mianowicie pod względem językowym, nadto, że potrzebuje ten wniosek dokładnego zbadania i dokładnej kodyfikacji, że musi być porozdzielany na części, ponieważ komulatywnie był wniesiony; dlatego komisja jednogłośnie uchwaliła przedstawić Wysokiej Izbie następujący wniosek (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Przedłożenie rządowe o zniesieniu postanowień ustawy z d. 22. czerwca 1867 r. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich królestwa Galicji i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskim ustanawiających obowiązek uczenia się drugiego języka krajowego, tudzież

wniosek z d. 22. października 1869 r. o unormowaniu wzajemnego stosunku między narodowością polską i ruską, przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu z poleceniem, ażeby dla opracowania tych przedmiotów ustanowił odrębną komisję w myśl uchwały sejmowej z dnia 27. października 1869 lit. C.

Zadaniem tej komisji będzie rozpoznać powyższy wniosek i przedłożenie rządowe, wypracować wpływające z nich projekta do ustaw i uchwał i przedłożyć takowe Wydziałowi krajowemu, który je zbada i przedłoży Sejmowi ze swem zdaniem na najbliższej sesji sejmowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta; nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za wnioskiem komisji, zechce wstać. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Porządek dzienny na dziś wyczerpany. Odczytam porządek dzienny na jutrzejsze posiedzenie:

Porządek dzienny na d. 10. listopada 1869.

1. Dalszy ciąg rozpraw nad budżetem krajowym.
2. Sprawozdanie komisji konstytucyjnej o wniosku posła Krzeczunowicza względem zmiany §. 4 i 6 statutu krajowego. Sprawozdawca p. J. Czartoryski.
3. Sprawozdawca komisji edukacyjnej o wniosku Wydziału krajowego do ustawy organizującej instytutu techniczne. Sprawozdawca p. Czerkawski.

Posiedzenie rozpocznie się o godzinie 11, z rana ponieważ komisye mają jeszcze swoje prace kończyć. Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 8. min. 36. wieczorem.